

CZAS PRZESZŁY  
POZNAŃSKIE STUDIA HISTORYCZNE

tom III

2016

nr 1–2

WIEK ŚWIATEŁ

Redaktor prowadzący  
Maciej Forycki, Romuald Rydz



Instytut Historii UAM  
Poznań 2016

## CZAS PRZESZŁY. POZNAŃSKIE STUDIA HISTORYCZNE

Instytut Historii UAM w Poznaniu  
ul. Umultowska 89 D, 61-614 Poznań  
czas.przeszly@amu.edu.pl

**Redakcja:** dr hab. Konrad Białecki, prof. UAM dr hab. Maciej Forycki, dr Magdalena Heruday-Kielczewska (sekretarz redakcji), dr hab. Danuta Konieczka-Sliwińska, dr hab. Anna Kotłowska, prof. UAM dr hab. Krzysztof Marchlewicz, prof. UAM dr hab. Przemysław Matusik (redaktor naczelny), dr Anita Napierała (sekretarz redakcji), prof. UAM dr hab. Jarosław Nikodem, dr hab. Maciej Michalski

**Rada Programowa:** prof. dr hab. Andrzej Chwalba (Kraków), prof. dr hab. Józef Dobosz (Poznań), prof. Chantal Grell (Université de Versailles, Francja), prof. dr hab. Kazimierz Iłski (Poznań), prof. dr hab. Stanisław Jankowiak (Poznań), prof. dr hab. Jerzy Kochanowski (Warszawa), prof. dr hab. Krzysztof Mikulski (Toruń), prof. dr hab. Witold Molik (Poznań), prof. Rimvydas Petrauskas (Wilno), prof. dr hab. Maciej Serwański (Poznań), prof. dr Martin Schulze Wessel (Monachium), prof. Ferenc Tóth (Magyar Tudományok Akadémia, Węgry), prof. Fiodor Borysowicz Uspiensky (Moskwa), prof. Jaroslav Vaculík (Uniwersytet Masaryka w Brnie)

**Recenzenci:** prof. KUL dr hab. Anna Barańska (Lublin), prof. UO dr hab. Tomasz Ciesielski (Opole), dr Hubert Chudzio (Kraków), prof. AP dr hab. Marian Drozdowski (Słupsk), dr hab. Martin Faber (Freiburg im Breisgau), dr Lucyna Harc (Wrocław), prof. UZ dr hab. Olgierd Kiec (Zielona Góra), dr hab. Arnold Kłoczyński (Gdańsk), dr hab. Robert Kołodziej (Wrocław), dr hab. Lidia Czesława Korczak (Kraków), prof. UO dr hab. Barbara Kubis (Opole), prof. UŁ dr hab. Mirosław Leszka (Łódź), dr hab. Małgorzata Wiesława Machałek (Szczecin), dr Kiril Marinow (Łódź), prof. KUL dr hab. Witold Józef Matwiejczyk (Lublin), prof. dr hab. Czesław Partacz (Koszalin), dr hab. Janusz Józef Pezda (Kraków), dr hab. Stanisław Pijaj (Kraków), prof. UMCS dr hab. Andrzej Pleszczyński (Lublin), prof. dr hab. Adam Regiewicz (Częstochowa), dr Sergij Olegowicz Serjakow (Charków), prof. dr hab. Dariusz Stola (Warszawa), prof. Françoise Thom (Paryż), prof. UW r dr hab. Przemysław Wiszewski (Wrocław), prof. UŁ dr hab. Radosław Żurawski vel Grajewski (Łódź)

© Copyright by Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,  
Instytut Historii UAM, Poznań 2016

Redaktor  
Karolina Sołtys

Projekt okładki  
Piotr Namiota

Skład  
Małgorzata Nowacka

ISBN 978-83-65663-04-7  
ISSN 2449-6669

DRUK: Zakład Graficzny UAM, ul. Wieniawskiego 1  
61-712 Poznań

# Spis treści

Od Redakcji .....	5
-------------------	---

## IN MEMORIAM JEAN FABRE (1904-1975)

Rémi Fabre .....	9
Michel Delon. ....	15
Izabela Zatorska. ....	23
Anna Grześkowiak-Krwawicz .....	27

## Z BADAŃ NAD RELIGIJNOŚCIĄ W WIEKU ŚWIATEŁ

Bernadetta Manyś	
Tajemnica relikwii św. Lucyda, czyli o obchodach okolicznościowych świąt sakralnych w Wilnie w czasach Augusta III. Przyczynek do badań .....	31
Paweł Zając	
Kardynał Giovanni Andrea Archetti a rewolucja francuska. Od legacji w Bolonii do weneckiego konklawe 1800 roku .....	47
Martyna Deszczyńska	
Francuskie periodyki prawicowe w lekturze duchowieństwa katolickiego Księstwa Warszawskiego czyli o <i>Wyjątkach z dzienników paryskich</i> .....	65
Renata Wilgosiewicz-Skutecka	
Ksiądz w czasach rewolucji francuskiej. Losy emigranta na podstawie pamiętników Claude'a Antoine'a Pocharda z lat 1792-1833 .....	85

## ARTYKUŁY

Dariusz Łukasiewicz	
Oświecenie a edukacja. Szkolnictwo niższe i średnie w Prusach i Polsce w latach 1701-1806 .....	101

## ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

<i>Architektur und Kunst in der Ära des sächsischen Ministers Heinrich Graf von Brühl (1738-1763)</i> , Hrsg. von Tomasz Torbus unter Mitarbeit von Markus Hörsch, Ostfildern 2014, Studia Jagiellonica Lipsiensia Bd. 16., ss. 308 (A. Perłakowski).....	119
---	-----

Paulina Grobelna, Adam Szabelski	
„Polski już nie ma, a rozbiór jest nieunikniony”. Obraz powstania kościuszkowskiego w pracach Henryka Kocója . . . . .	121
Kacper Gis	
Rzeczpospolita Obojga Narodów: Fantom czy Feniks? . . . . .	129
Adam Szabelski	
Dwa ciała węgierskiego króla. Kilka uwag o władzy monarszej na Węgrzech na marginesie książki Jana Sowy pt. <i>Fantomowe ciało króla</i> . . . . .	147
Paulina Grobelna	
Absolutyzm francuski i polskie <i>absolutum dominium</i> w kontekście rozważań nad książką <i>Fantomowe ciało króla</i> . . . . .	157
Tomasz Grała	
Szlachta litewska a Szwecja – z rozważań na marginesie książki Jana Sowy <i>Fantomowe ciało króla</i> . . . . .	165
Tomasz Wiśniewski	
Koncepcja habitusu w <i>Fantomowym ciele króla</i> Jana Sowy . . . . .	181
Wiktor Werner	
O znaczeniu podręcznika i praktyce pseudorecenzowania . . . . .	191

#### VARIA

Adrian Czesław Napora	
Struktura niemieckich służb specjalnych działających przeciwko II RP w latach 1918 – 1927 w dokumentach oddziału II SGWP . . . . .	199
Володимир Скрипчук	
Організація і проведення переслідувань органами ЧК – ДПУ Харківщини політичних противників більшовицького режиму в 1920-ті роки . . . . .	223
Maksym Kempieński	
O kształt „Wielkiego Poznania”. Koncepcje rozwoju miasta w latach 20. XX w. w dyskusji nad oceną planu Sylwestra Pajzderskiego. . . . .	245

#### KRONIKA

Tomasz Wysłobocki, Maciej Forycki	
Homage à Jean Fabre (1904-1975) – Wieczór Pamięci Profesora Jean Fabre’a (1904-1975). . . . .	25
Marta Sukiennicka, Tomasz Wysłobocki, Maciej Forycki	
Rencontre franco-polonaise des dix-huitièmistes. La République nobiliaire et la France au XVIIIe siècle – I Francusko-Polskie Spotkanie Badaczy Wieku Osiemnastego – Rzeczpospolita i Francja w XVIII stuleciu). . . . .	247

KACPER GIS

Poznań

## Rzeczpospolita Obojga Narodów: Fantom czy Feniks?

### Powrót na wokandę: Rzeczpospolita przypomniana

Czytelnik odwiedzający księgarnię w poszukiwaniu dzieł historycznych może doznać pewnego zawodu. Wydaje się, że zasadnicza większość prac, zarówno naukowych, jak i popularnonaukowych, dotyczy historii XX wieku. Tytuły nawiązujące do okresu wojen światowych czy zimnej wojny piętrzą się na półkach, sugerując, jakoby historia Polski i świata zaczęła się właśnie wtedy. Spostrzeżenie to staje się jeszcze bardziej widoczne poprzez kontrast uzyskany dzięki wizycie w antykwariacie, podczas której okazuje się, że o poprzednich epokach wcale nie napisano tak mało. Nie zamierzam twierdzić, że pisanie o niedawno minionych czasach jest zajęciem niepotrzebnym. Wręcz przeciwnie, one nas w dużej mierze ukształtowały. Jednak przesadna dominacja historiografii dotyczącej XX wieku znacząco wpływa na postrzeganie dziejów przez człowieka, powodując u mniej dociekliwych czytelników brak szerszego punktu odniesienia, refleksji nad tym, co było jeszcze wcześniej, próby dostrzeżenia „długiego trwania” w dziejach. Taki stan historiografii często wpływa także na inne nauki, które odwołują się do historii.

Dlatego *Fantomowe ciało króla* Jana Sowy jest pod tym względem miłą niespodzianką na rynku wydawniczym<sup>1</sup>. Jedna z głośniejszych książek w polskim świecie naukowym ostatnich lat nie zatrzymała się na PRL i Solidarności, nie analizowała wydarzeń II wojny światowej, osi jej zainteresowań nie stanowiło także odzyskanie niepodległości i funkcjonowanie II Rzeczypospolitej. Autor zdecydował się cofnąć do czasów dużo wcześniejszych, sięgając nie tylko do rozbiorów, ale przede wszystkim do Rzeczypospolitej Obojga Narodów, jak i do tego, co ją poprzedzało, nie zapomniawszy o nawiązaniu do średniowiecza, a nawet do pewnych elementów antyku. Chociaż w narracji istotną rolę pełni państwo polskie (przy licznych nawiązaniach do Litwy i Rusi), nie jest ono oderwane od świata dzięki częstemu występowaniu w kontekście porównawczym, zwłaszcza wobec państw Europy Zachodniej. Sam wywód historyczny przeplata się z różnymi teoriami, czasami po prostu stanowiąc dla

---

<sup>1</sup> J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.

nich tło. Autor zaznacza oczywiście, że *Fantomowe ciało króla* nie jest pracą historyczną tylko książką na temat współczesności i nowoczesności<sup>2</sup>. Jednakże J. Sowa zdecydował się zająć „punkt widzenia zdecydowanie historyczny”<sup>3</sup>. Czytelnik uzyskuje bogaty, intelektualnie interesujący i próbujący znaleźć oparcie w historii obraz z kontrowersyjnymi, czasem szokującymi tezami, wobec których trudno pozostać obojętnym. Nic dziwnego, że książka wywołała dyskusję w rozmaitych kołach badaczy, także wśród przedstawicieli nauk historycznych<sup>4</sup>. *Fantomowe ciało króla* skłania do refleksji, w tym do przemyśleń nad postrzeganiem historii i uzasadnianiem nią swoich tez. Właśnie takie ujęcie może najbardziej interesować historyków. I już to jest zasługą tej pracy, gdyż przywraca na wokandę tematy sięgające dużo wcześniej niż do roku 1918. Znowu zaistniała możliwość szerszej debaty nad Rzeczpospolitą Obojga Narodów, jej osiągnięciami i problemami oraz kontrowersjami związanymi z upadkiem państwa; sporu, który toczyły już w XIX wieku liczne, w tym wybitne umysły, wymagając zajęcia stanowiska.

*Fantomowe ciało króla* ożywiło dyskusję nad stanem Polski i jej przeszłością. Mogliśmy przekonać się o tym podczas seminarium z udziałem J. Sowy na Wydziale Historycznym im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, które odbyło się 6 lutego 2014 roku. Debata z udziałem Autora i historyków, zarówno profesorów, jak i młodych badaczy, trwała długo, a jej uczestnicy zajęli różnorodne stanowiska<sup>5</sup>.

Jednym z elementów dyskusji była jej wielowątkowość, cecha charakterystyczna także samej pracy. Pamiętając o tym, zaznaczę, że nie zamierzam się tu odnosić do książki J. Sowy całościowo. Nie ma to też być recenzja, wszak pojawiło się ich dosyć w innych miejscach. Pragnę odnieść się przede wszystkim do kilku zastosowanych przez Autora pojęć odgrywających w książce ważną rolę. Terminy te to: „geograficzny holizm”, „dwa ciała króla”, a także „fantomowość” (najpierw króla polskiego, a następnie państwa, nad którym ten sprawował władzę). Wszystkie te pojęcia są w pewien sposób powiązane, a próba opisu Rzeczypospolitej za ich pomocą jest ciekawym zabiegiem, in-

<sup>2</sup> J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011, s. 42.

<sup>3</sup> Tamże, s. 49.

<sup>4</sup> Przykładowo: F. Białek, *Realne czyli polskość* (dostęp elektroniczny, link: <http://nowe-pe-ryferie.pl/index.php/2012/11/realne-czyli-polskosc/>); K. Koehler, *Cywilizacyjna energia Sarmatów, „Rzeczpospolita. Plus Minus”* (nr 262, 9-11 listopada 2013); T. Gabiś, *Dwaj Panowie S. o pożytkach z kolonizacji Polski* (link <http://nowadebata.pl/2014/01/18/dwaj-panowie-s-o-pozytkach-z-kolonizacji-polski/>); Bartłomiej Sienkiewicz, *Państwo na niby, „Przegląd Polityczny”* 2013, nr 115/116 (dostęp elektroniczny, link: <http://www.przegladpolityczny.pl/aktualnosci/90/fantomowe-cialo-krola.html>); T. Wiśniewski, *Czyja historia, jaka teoria?, „Stan Rzeczy”* 2013, nr 1 (4) (dostęp elektroniczny, link: <http://www.stanrzeczy.edu.pl/wisniewski-czyja-historia-jaka-teoria/>). Dostępność wszystkich ww. artykułów pod adresami internetowymi sprawdzono 30.03.2016.

<sup>5</sup> Seminarium zostało zorganizowane przez Instytut Historii UAM (z udziałem Zakładu Historii Nowożytnego do XVIII wieku), dzięki programowi Mistrz (Fundacja na rzecz Nauki Polskiej), w ramach projektu „Historia ratownicza” prowadzonego przez prof. Ewę Domańską.

spirującym do wyrażenia własnych przymyśleń. Stąd, drugim celem artykułu jest refleksja, czy narzędzia proponowane przez Sowę mogą, pomimo pewnych zastrzeżeń, pomóc historykowi w interpretacji dziejów.

J. Sowa słusznie zauważa, że analiza gospodarcza staropolskiego państwa nie wystarcza do wyjaśnienia jego zniknięcia z mapy Europy<sup>6</sup>. Dla Autora ważne jest rozeznanie specyfiki Polski (i szerzej Europy Środkowej), która jest budowana na brakach dziedzictwa rzymskiego oraz nowożytnej organizacji społecznej<sup>7</sup>. W przypadku Rzeczypospolitej istotny jest brak władzy królewskiej, który miał spowodować utratę państwowości<sup>8</sup>. Stąd potrzeba odniesienia do tej formy władzy, wówczas często odgrywającej w Europie istotną rolę. W tym celu Autor odwołuje się do teologii politycznej, a ściślej, do angielskiej prawniczej koncepcji „dwóch ciał króla”, wyczerpująco wyłożonej w pracy niemieckiego mediewisty E. Kantorowicza<sup>9</sup>.

Na kartach swojej książki Kantorowicz dokonał analizy późnośrednio-wiecznego założenia, według którego angielski władca posiadał „Ciało naturalne” (śmiertelne i podlegające biologii) i „Ciało polityczne” (niedotykalne, służące rządowi i mogące być przekazane od jednego ciała naturalnego do drugiego)<sup>10</sup>. To opisane przez niemieckiego mediewistę rozgraniczenie stało się istotną inspiracją dla teorii J. Sowy, który odwołując się do autorów takich jak Frederic Maitland i Claude Lefort, użył także terminu korporacji, rozumianej jako stan, w którym król za pomocą Ciała politycznego tworzył ze swoimi poddanymi jedność. Sowa zauważa, że według takiego założenia można było uzyskać ciągłość władzy królewskiej pomimo zmiany panujących: „Monarcha był więc jednocześnie sobą – pojedynczą, fizyczną jednostką – oraz pewnym szczególnym rodzajem wielości, zbiorowości. Ten paradoksalny stan rzeczy oddawano przez analogię między królem a Feniksem”<sup>11</sup>. Według takiej koncepcji król nie umierał nigdy.

Podobnego podejścia miało zabraknąć w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W przeciwieństwie do angielskich monarchów, wszyscy władcy Rzeczypospolitej po śmierci Zygmunta Augusta w 1572 r. zostali okaleczeni i posiadali tylko swoje ciało fizyczne. Taki król, w świecie wolnej elekcji, miał być „przygodnym elementem, który zajmuje swoje miejsce nie ze względu na konieczną i nadnaturalną ciągłość wspólnotowego ciała republiki, ale na skutek przypadkowej gry społecznych sił i interesów”<sup>12</sup>. Władców polskich od tej pory oddzielało zasadnicze rozerwanie więzów między poprzednikiem i następcą. Szlachcie przypisano rolę najwyższego suwerena, mogącego dyk-

<sup>6</sup> J. Sowa, dz. cyt., s. 226-231.

<sup>7</sup> Tamże, s. 35, 376-377.

<sup>8</sup> Tamże, s. 37.

<sup>9</sup> E. Kantorowicz, *Dwa ciała króla. Studium ze średniowiecznej teologii politycznej*, przeł. M. Michalski, A. Krawiec, Warszawa 2007.

<sup>10</sup> J. Sowa, dz. cyt. s. 232-233.

<sup>11</sup> Tamże, s. 235.

<sup>12</sup> Tamże, s. 237.

tować warunki królowi, a bezkrólewie stało się istotnym, długim i powtarzalnym okresem w dziejach polskiej, przedrozbiorowej polityki, w przeciwieństwie do Zachodu. Po śmierci ostatniego Jagiellona Rzeczpospolita miała umrzeć wraz z nim, a „rozbiory z lat 1772-1795 to tylko Symboliczne potwierdzenie czegoś, co na poziomie Realnym stało się już faktem dwa wieki wcześniej: nieistnienia państwa polskiego. I Rzeczpospolita w latach 1572-1795 to **fantomowe ciało króla**”<sup>13</sup>.

Tak odważne określenie państwa, którego dzieje się bada, mogłoby uczynić historyka zbędnym. Oczywiście fizyczna uchwytność bytu nie jest warunkiem koniecznym, wszak można analizować określone stany społeczne, tendencje, zagadnienie kulturowe. Także J. Sowa nie przekreśla dorobku historyków, traktujących właśnie o tej „nieistniejącej” Rzeczypospolitej i, nawet jeśli zgodzić się ze stanowiskiem Autora, można pozostać badaczem tych czasów.

Mimo to nasuwają się inne wątpliwości, poważniejsze niż pytania o własny status: co decyduje o realnym istnieniu danego państwa? Co wpływa na jego istnienie na mapie świata? Czy tym czynnikiem jest państwowa suwerenność?<sup>14</sup> W tym przypadku warto odwołać się do geograficznego holizmu i przyrzeć się różnym państwom, a także zmieniającej się pozycji Polski<sup>15</sup>.

## Potrzeba komparatystyki w świecie wzajemnych powiązań

Zatrzymując się na samej tylko Europie, szybko dostrzegamy jej ustrojowe zróżnicowanie, nie tylko między Wschodem i Zachodem, ale też w obrębie samej zachodniej części kontynentu. Sam ustrój monarchiczny w Europie konstytuował się długo i w różnorodny sposób<sup>16</sup>. Wynikiem były różne systemy dziedziczenia i zasad wyboru króla czy dynastii (w Anglii mogła panować królowa, gdy w sąsiedniej Francji było to nie do pomyslenia). Czasami próby zmian w tym zakresie kończyły się rebelią wcześniej posłusznego ludu<sup>17</sup>.

<sup>13</sup> Tamże, s. 239.

<sup>14</sup> Tamże, s. 383.

<sup>15</sup> Zostawiam na marginesie rozważania o średniowiecznym, bardzo skomplikowanym, systemie zależnych od cesarza lub papieża państw, a także namysł nad federacjami i konfederacjami, również współczesnymi jak Unia Europejska. Jednak warto przy tej okazji zauważyć, jak skomplikowane jest pojęcie suwerenności państwowej i jej granic.

<sup>16</sup> Dla lepszego obrazu całości warto zapoznać się na przykład z *Powszechną historią ustrojów państwowych* Jana Baszkiewicza. Autor tej pracy nie tylko zaznacza różnice pomiędzy poszczególnymi rodzajami monarchii, ale opisuje także dawne republiki – por. J. Baszkiewicz, *Powszechna historia ustrojów państwowych*, Gdańsk 1998.

<sup>17</sup> Jak podczas wyboru Izabeli II na królową Hiszpanii zamiast Don Carlosa w 1833 r. – por. M. Tuñón de Lara, J. Valdeón Baruque, A. Domínguez Ortiz, *Historia Hiszpanii*, przeł. S. Jędrusiak, Kraków 2007, s. 411-412.



Dlatego mierzenie stabilności państw stałością królewskich rządów wykazałoby w pewnych okresach historycznych trudną sytuację większości z nich. Istnienie dynastii nie zabezpieczało przed planami rozbiorów i przejęć. W samej Europie wiele państw przechodziło problemy podobne do Rzeczypospolitej. Niektóre z nich poradziły sobie lepiej, inne utraciły suwerenność na dłuższy czas niż Polska.

Zatrzymując się jedynie na samych projektach podziału, warto zauważyć, że w samym XVIII wieku dotyczyły one nie tylko słabnącej Hiszpanii i Portugalii, ale także Prus oraz Francji<sup>18</sup>. Podobny los do zlikwidowanego państwa litewsko-polskiego w zbliżonym czasie podzieliła Republika Wenecji, skazana na stracenie przez Napoleona w 1797 r., czy Finlandia, która w 1809 r. została włączona do Imperium Rosyjskiego<sup>19</sup>. Nie tylko dla tego okresu znikające z mapy państwa można długo wymieniać. Norman Davies, który zajął się kilkoma takimi przypadkami, zauważa, że byty polityczne potrafią zniknąć zarówno przez „dobrowolny zanik”, jak i „przymusowe zniesienie”, a do upadku prowadzi wiele czynników<sup>20</sup>. Spośród nich istotną rolę odgrywa położenie: „państwa, które zajmują obszary ważniejsze strategicznie, nie mają tyle szczęścia”<sup>21</sup>, co byty polityczne zajmujące względnie mniej ważne tereny<sup>22</sup>.

Wojny w dziejach Rzeczypospolitej Obojga Narodów przeczą dobrowolnemu zanikowi, wskazując na przejawy przymusowego zniesienia przez czynniki obce. Takie wydarzenia pojawiały się na długo przed śmiercią ostatniego Jagiellona, co świadczy o istotnej wadze położenia państwa i towarzyszących temu czynników politycznych. Już pod koniec XIV wieku książę Władysław Opolczyk wystąpił z koncepcją rozbiorów Królestwa Polskiego<sup>23</sup>. Na początku panowania Zygmunta Starego zarysowało się przymierze Prus Zakonnych oraz Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, z udziałem cesarza Maksymiliana, którego celem było doprowadzenie do przynajmniej częściowego rozbioru polsko-litewskiego państwa<sup>24</sup>. Sojusz został rozmontowany dzięki grze dyplomatycznej, ale powyższe wydarzenia dowodzą, że także w przypadku Polski do pojawienia się idei likwidacji bytu państwowego nie

<sup>18</sup> *Historia dyplomacji*, t. I, red. S. W. Bachruszyn i in., Warszawa 1973, s. 324-325, 359, 445-446; E. M. Ruiz, *Zarys dziejów Hiszpanii nowożytnej*, przekł. M. Forycki, Poznań 2003, s. 98-99.

<sup>19</sup> J. A. Gierowski, *Historia Włoch*, Wrocław 2003, s. 316; B. Szordykowska, *Historia Finlandii*, Warszawa 2011, s. 96.

<sup>20</sup> N. Davies, *Zaginione królestwa*, przekł. B. Pietrzyk, J. Rumińska-Pietrzyk, E. Tabakowska, Kraków 2010, s. 772.

<sup>21</sup> Tamże, s. 775.

<sup>22</sup> Nie rozwijając problemu można przy tej okazji zaproponować jeszcze inne znaczenie centrów i peryferii, ocenianych pod względem ważności strategicznej, a nie politycznej lub gospodarczej. W takim ujęciu centra byłyby terenami najbardziej zagrożonymi, nawet bez przodownictwa politycznego w świecie, jak dzisiejsze państwa Bliskiego Wschodu.

<sup>23</sup> T. Jurek, *Władysław Opolczyk*, w: *Słownik władców polskich*, red. J. Dobosz, Poznań 1997, s. 412. Warto przypomnieć, że Władysław Opolczyk pochodził z dynastii piastowskiej.

<sup>24</sup> *Historia dyplomacji polskiej*, t. I, red. M. Biskup, Warszawa 1980, s. 620-622.

potrzeba było śmierci władcy, a prekursorem rozbiorów wcale nie był traktat w Radnot.

J. Sowa zauważa, że upadek Rzeczypospolitej przypadł na czasy niepokojów w Europie, kiedy poważne przemiany polityczne i ustrojowe dotyczyły wielu państw kontynentu. Rozbiory Polski pojawiają się obok dwóch wielkich wydarzeń: rewolucji francuskiej i amerykańskiej. Zniknięcie polskolitewskiego państwa z mapy ma stanowić jeszcze „jeden z objawów nieodwracalnego tryumfu nowoczesności nad wszystkim, co przed- i antynowoczesne”<sup>25</sup>.

Nie można jednak pominąć faktu, że upadająca Rzeczypospolita w ciągu ostatnich kilkunastu lat swego istnienia przechodziła zmiany, wliczając w to zarówno reformy, niepokoje o charakterze ludowym, jak i przyjęcie jednej z pierwszych na świecie konstytucji. Co więcej, poruszenia towarzyszące upadkowi Polski absorbowały uwagę części antyfrancuskiej koalicji, stąd Rzeczypospolita mogła odegrać pewną rolę w ocaleniu rewolucji francuskiej<sup>26</sup>. Wydarzenia w Polsce i na Litwie, takie jak powstanie kościuszkowskie, przybierały aspekt radykalny i ze starym porządkiem Rzeczypospolitej miały coraz mniej wspólnego. Rodził się nowy rodzaj republikanizmu, który stłumiony został właśnie przez państwa zaborcze. Nawet jeśli przyjmiemy, że sąsiedzi Polski charakteryzowali się wyższym współczynnikiem nowoczesności, nie uchroniło ich to przed napoleońską burzą, która przetoczyła się wkrótce przez Europę, a w której Polacy chętnie stawali po stronie nowego porządku. Można stwierdzić, że to ona była owym triumfem nowoczesności, a nie wcześniejsze działania zaborców.

W tym kontekście warto jeszcze wspomnieć o powiązaniach polsko-amerykańskich w dobie powstawania Stanów Zjednoczonych. Początek tego państwa ma swój związek z końcem dawnej Polski. W rewolucji amerykańskiej wzięli udział weterani konfederacji barskiej. Stany były otwarte także na polskich emigrantów politycznych<sup>27</sup>. Związki te są znamienne, jeśli wspomnieć, że nowe państwo z systemem federacyjnym poszczególnych ziem, odwołujące się przede wszystkim do wartości wolności, odrzuciwszy angielskiego króla zastąpiło go jego obieralnym odpowiednikiem – prezydentem, który nie miał nieograniczonych prerogatyw. Stany Zjednoczone Ameryki, oparte na zasadach w pewnym stopniu przypominających odchodzącą w niebyt Rzeczypospolitą, szybko awansowały z peryferii na światowe centrum<sup>28</sup>. Przy zestawieniu państw wchodzących na scenę polityczną i schodzących z niej

<sup>25</sup> J. Sowa, dz. cyt., s. 421.

<sup>26</sup> J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1995, s. 398.

<sup>27</sup> S. Włoszczewski, *Polonia Amerykańska*, Warszawa 1971, s. 36-39; T. Lachowicz, *Weterani polscy w Ameryce do 1939 r.*, Warszawa 2002, s. 15-19.

<sup>28</sup> Narastające kłopoty Stanów Zjednoczonych Ameryki skłaniają do pytania jak długo to centrum się utrzyma i kiedy powstanie nowe. Znow wrócić można do Daviesa, który zauważył, że „wcześniej czy później, wszystko dobiega kresu. Wcześniej czy później, każde centrum zamienia się w peryferie. Wszystkie państwa i wszystkie narody, bez względu na to, jak były-

można faktycznie spróbować pogodzić dążenia partykularne z uniwersalnymi, rozumiane niekoniecznie jako podporządkowanie peryferii centrum, ale także jako ich wzajemne oddziaływanie. W kontekście długotrwałych związków z USA, Polskę można ukazać nie tylko jako byt państwowy przyjmujący zachodnie wzorce i rozwiązania (z większymi lub mniejszymi oporami), ale także jako państwo, którego obywatele inspirowali swoimi tradycjami i myślą polityczną obcokrajowców.

Zastosowanie komparatystyki zaprzecza wyjątkowości rozbiorów Polski. Samo wydarzenie podziału państwa wpisuje się w cykl przemian, jakie w latach 1789-1815 nastąpiły na kontynencie europejskim. Niezależnie od przyjętego ustroju sama osoba króla nie mogła zapobiec tym zmianom. Władcy na absolutnych tronach nie powstrzymali zwycięstw i idących za nimi rządowych przewrotów spowodowanych przez armię Napoleona. Angielski król miał więcej szczęścia z cesarzem Francuzów, lecz wcześniej nie zapobiegł oderwaniu świetnie prosperujących kolonii od swojego państwa. Nawet ci panujący, którzy przetrwali, zaczęli modyfikować sposób rządzenia.

Jednak jeszcze przed pochodem nowoczesności monarchie absolutne, nawet te najsprawniejsze, musiały mierzyć się ze swoimi ograniczeniami, barierami technicznymi i społecznymi, a nawet z wpływami lokalnych regionów<sup>29</sup>. Państwom groziły wojny, także domowe, secesje i klęski. Niektóre znikły z mapy nawet konsekwentniej niż Polska i nie musiały w tym celu czekać na rewolucyjne wydarzenia przełomu wieków XVIII i XIX. Zważywszy na niezwykle trudną sytuację geopolityczną Rzeczypospolitej można przyjąć, że przetrwała ona wyjątkowo długo.

Z powyższego krótkiego porównania państw nasuwa się nie tylko znany, dość oczywisty wniosek, że liczne czynniki przyczyniły się do rozbiorów polsko-litewskiego państwa, ale też ważniejsze spostrzeżenie, iż wydarzenia w samej Rzeczypospolitej w dobie jej upadku można było powiązać z nowymi trendami na świecie, a nie z oporem wobec nich. W tym kontekście wiele wyjaśnia stosowane przez Jana Sowę pojęcie „geograficznego holizmu”, w myśl którego należy postrzegać wydarzenia w Europie Środkowo-Wschodniej jako część większej całości i powiązań<sup>30</sup>.

Samo zestawienie porównawcze mocno osłabia tezę o nieistniejącym już długo wcześniej państwie polsko-litewskim. Pozostaje jednak specyfika staropolskiego ustroju. Warto przyjrzeć się jej krótkiej charakterystyce, i to w zestawieniu z Anglią, czyli państwem, z którym porównanie zaproponował sam Autor *Fantomowego ciała króla*.

---

by potężne, mają swój okres rozkwitu, a potem ustępują miejsca innym.” – por. N. Davies, dz. cyt., s. 11.

<sup>29</sup> J. Baszkiewicz, *Powszechna historia ustrojów państwowych*, s. 181-184.

<sup>30</sup> J. Sowa, dz. cyt., s. 29.

## Różne, ale podobne – Polska i Anglia w systemie monarchii mieszanej

Anglia stanowi istotny punkt odniesienia w pracy J. Sowy. Wpływ na to z pewnością ma opisana przez E. Kantorowicza koncepcja „dwóch ciał króla”, która powstała właśnie w Albionie. Należało tylko znaleźć powód do porównania Polski z Anglią, by móc w uzasadniony sposób użyć opisanej przez Kantorowicza teorii do interpretacji dziejów Rzeczypospolitej. Według J. Sowy, polsko-litewskie państwo warto zestawić z Anglią, czyli z „krajem, który znajdował się w awangardzie modernizacyjnych przemian”<sup>31</sup>. Należy dodać, że komparatystykę tych dwóch państw można oprzeć znacznie głębiej niż na osi centrum-peryferie lub postęp-zacofanie. Oba byty polityczne charakteryzowały się nie tylko pogranicznym położeniem na mapie Europy, ale też specyficzną, ewoluującą formą rządów, rolą stanów w polityce czy skłonnością do zawierania unii między tworzącymi je bytami politycznymi. Podobieństwa te zostały już zauważone przez badaczy takich jak Edward Mierzwa, który odnotował liczne paralele pomiędzy państwami, zaznaczając, że to właśnie w siedemnastym stuleciu doszło do rozejścia się ich dróg rozwojowych<sup>32</sup>.

Najbardziej interesujące są punkty wspólne pod względem ustrojowym. Rzeczpospolita posiadała swój sejm, natomiast Anglia miała parlament<sup>33</sup>. Parlament angielski składał się nie tylko z Izby Lordów i Gmin, ale także z monarchy<sup>34</sup>. Sejm Rzeczypospolitej stanowiły Izba Poselska, Senat i król. Opisu jącej tę instytucję Juliusz Bardach spostrzegł analogie „w rozwoju doktryny parlamentarnej dwóch wielkich państw europejskich, które omijając w pełni (Rzeczpospolita) lub częściowo (Anglia) system rządów absolutnych, rozwiły ewolucyjnie instytucje parlamentarne”<sup>35</sup>.

W Anglii wzrost uprawnień parlamentu nastąpił później niż w Polsce, ale był istotny i również odbywał się kosztem króla<sup>36</sup>. Rządy ostatnich Stuartów, które charakteryzowały się częstymi sporami z parlamentem<sup>37</sup> zakończyły

<sup>31</sup> Tamże, s. 237.

<sup>32</sup> E. A. Mierzwa, *Polska a Anglia w XVII wieku*, Toruń 2003, s. 7: „Okazuje się, że tych paraleli było wiele. Widać je w kształcie unii angielsko-szkockiej z 1603 r., wzorowanej na rozwiązaniach ustrojowych polsko-litewskich, jak można wnioskować z zachowanych dokumentów parlamentarnych i Privy Council z ostatnich lat panowania Elżbiety I”.

<sup>33</sup> Instytucje te funkcjonowały w okresie wczesnonowożytnym w mniejszym lub większym natężeniu, ale częściej niż niektóre ich odpowiedniki: Kortezy w Hiszpanii czy Stany Generalne we Francji.

<sup>34</sup> J. Baszkiewicz, *Powszechna historia ustrojów państwowych*, s. 132-135.

<sup>35</sup> J. Bardach, *Sejm dawnej Rzeczypospolitej w: Dzieje Sejmu Polskiego*, red. J. Bardach, Warszawa 1993, s. 49.

<sup>36</sup> J. Baszkiewicz zwraca uwagę na proces, który nastąpił w XVIII w.:  *veto* królewskie wygasło na skutek nieużywania, parlament zyskał nadrzędną pozycję wobec rządu i kolejne uprawnienia – por. J. Baszkiewicz, *Powszechna historia ustrojów państwowych*, s. 223-224.

<sup>37</sup> Przedstawiciele Parlamentu krytykowali królewską politykę, proponowali restrykcje w kwestii dziedziczenia tronu, a w 1679 r. wprowadzili ograniczający możliwość aresztowania *Habeas Corpus Act*.

się wygnaniem Jakuba II w 1688 r.<sup>38</sup>. Obalony król i jego potomkowie starali się powrócić dzięki powstaniom i intrygom politycznym, tymczasem na tronie angielskim następowały kolejne zmiany. Następca Stuarta, Wilhelm III Orański (1689-1702), rozpoczął panowanie wydaniem praw ograniczających władzę królewską i umacniających parlament jakby na wzór tego, co działo się w Polsce w XVI wieku<sup>39</sup>. Również pierwsi władcy z dynastii hanowerskiej (Jerzy I i Jerzy II) przypominali polskich Wazów swoim rozdarcie między niemiecką ojcowizną a nowym nabytkiem<sup>40</sup>. Jerzy I (1714-1727) doprowadził do osłabienia władzy królewskiej, oddając prerogatywy królewskie rządowi, co spowodowało, że „nawet słaby monarcha polsko-litewski był w XVIII w. lepszy od brytyjskiego”<sup>41</sup>.

Zatem zarówno w Anglii jak i w polsko-litewskim państwie doszło do ewolucji władzy. Zmieniające się stosunki pomiędzy monarchą a dwiema izbami sejmu lub parlamentu najlepiej zinterpretować za pomocą teorii ustroju mieszanego. Ta, sięgająca jeszcze antyku, koncepcja zakładała istnienie ośrodków panowania: monarchicznego, arystokratycznego i demokratycznego, które dla uzyskania najlepszych warunków dla obywateli powinny się równoważyć (w pewnej mierze była podobna do dzisiejszego systemu trójpodziału władzy)<sup>42</sup>. Równowaga ta nie była stabilna, co powodowało dynamiczne relacje między ośrodkami władzy<sup>43</sup>. Przy wszystkich sporach nie chciano jednak zlikwidować żadnego z nich. Władza królewska miała być ograniczona, ale zachowana ze względu na potrzebę moderowania przedsięwzięć przedstawicieli arystokracji i ludu. Według tej teorii opisywano ustroj wielu państw, w tym Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a także Anglii<sup>44</sup>.

<sup>38</sup> H. Zins, *Historia Anglii*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979, s. 284-292; M. Michalski, *Karol I; tenże, Jakub II w: Słownik władców Europy nowożytnej i najnowszej*, red. M. Serwański, J. Dobosz, Poznań 1998, s. 177-180, 213-215.

<sup>39</sup> H. Zins, dz. cyt., s. 294-295.

<sup>40</sup> Tamże, s. 298: „Jerzy I, podobnie jak i jego syn i następca Jerzy II (1727-1760) uważali się przede wszystkim za elektorów hanowerskich, czuli się Niemcami i traktowali koronę angielską głównie jako środek do uzyskania poparcia dyplomatycznego i materialnego dla prowadzenia spraw związanych z ich niemieckim księstwem”. Znamienne, że w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w podobnym okresie panowała dynastia saska.

<sup>41</sup> J. Baszkiewicz, *Powszechna historia ustrojów państwowych*, s. 224.

<sup>42</sup> J. Ekes, *Trójpodział władzy i zgoda wszystkich. Naczelne zasady „ustroju mieszanego” w staropolskiej refleksji politycznej*, Siedlce 2001.

<sup>43</sup> Zarówno w Polsce jak i w Anglii stanowiska króla straciło na znaczeniu na rzecz elementu demokratycznego, rozumianego tu pod pojęciem izby poselskiej polskiego sejmu oraz Izby Gmin angielskiego parlamentu. Oczywiście element „demokratyczny” był w ówczesnym systemie dużo bardziej skromny, niż w dzisiejszych demokracjach, często ograniczający się do ludzi o określonych uprawnieniach wyborczych. Nie była to specyfika Rzeczypospolitej, ale i wielu innych państw europejskich, także Anglii gdzie liczne cenzusy i ograniczenia wyborcze odgrywały swoją rolę, a ich powolne znoszenie trwało aż do wieku dwudziestego.

<sup>44</sup> J. Ekes, dz. cyt., s. 11. Na tejże stronie cytat z dzieła Johna Case’a pt. *Sphaera Civitatis*: „Rządy w Anglii są mieszanymi – z władcy, ze szlachty i z posłów od ludu”; W. Goślicki, *O Senatorze doskonalszym*, Kraków 2000, s. 103: Anglia „słucha króla i ma senat [...] oraz stan ludo-

Mieszany system angielski położył podwaliny pod monarchię konstytucyjną. W tę samą stronę, pod koniec XVIII wieku, zmierzał też ustrój staropolski, co zostało jednak przerwane interwencją zewnętrzną. W ten sposób dzieje polsko-angielskie ukazują jeszcze jedną paralełę. Podobnie było z mitami zaprzęgniętymi w legitymizację prymatu danego państwa. Podczas, gdy Polacy opierali się na sarmatyzmie, Anglicy widzieli siebie jako naród wybrany<sup>45</sup>.

Jeszcze w XVII wieku, gdy pozycja angielskiego władcy była silniejsza niż w czasach późniejszych, koncepcja „dwóch ciał króla” nie zapewniła pokoju i jedności w angielskim państwie, a ośrodek monarchiczny stale tracił na znaczeniu wśród politycznych perturbacji. Renesansowe teorie teologii politycznej mogły zostać użyte nawet do dalszego osłabienia pozycji monarchy. Zauważył to E. Kantorowicz, pokrótce omawiając przypadek angielskiej wojny domowej, podczas której angielski parlament, uciekając się do fikcji „dwóch ciał”, potrafił usankcjonować tę właśnie wojnę!<sup>46</sup>. Pochodzący z poprzednich wieków wizerunek i status królewskiej osoby nie zapobiegł bolesnemu podziałowi państwa, jak i tragicznemu końcowi świętego króla Anglii, Karola I (1625-1649). Wydarzenia w Anglii w kryzysowym XVII wieku okazały się dużo bardziej dotkliwe, aniżeli współczesne im czasowo rokosze Zebrzydowskiego i Lubomirskiego w Rzeczypospolitej. Polskim rokoszom, wojnom i konfederacjom wojskowym towarzyszyły staropolskie traktaty nawiązujące do koncepcji monarchii mieszanej. Sam ustrój nie zapobiegł jednak problemom politycznym Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, podobnie jak w Anglii.

Próby odpowiedzi na pytanie, dlaczego pomimo podobieństw między Polską a Anglią ta pierwsza upadła, a druga stała się imperium nie są celem tego artykułu<sup>47</sup>. Pomijając dalsze rozważania w tej kwestii, raz jeszcze podkreślę ważną ustrojową paralełę: zarówno Rzeczpospolita Obojga Narodów, jak i Anglia posługiwały się systemem monarchii mieszanej. Właśnie tym najlepiej jest uzasadnić użycie angielskiej koncepcji „dwóch ciał króla” w celu interpretacji dziejów Polski. Stosowanie jej nie zapewniło Anglii odporno-

---

ty, który połączony z dwoma tamtymi stanami tworzy wspólną radę, którą oni nazywają parlamentem”.

<sup>45</sup> Dzięki mitowi, który odrzucał inne europejskie narody jako pośredników w uzyskaniu wiary chrześcijańskiej można było więc omijać papieżstwo, które według niego było takim samym wrogiem dla Anglii, jak turecki sułtan – i w tym przypadku angielski mit był bardziej wykluczający od polskiego. – por. P. Johnson, *Historia Anglików*, przeł. J. Mikos, Gdańsk 1995, s. 179-189.

<sup>46</sup> Parlament angielski „wezwał armie w imieniu Karola I (Króla jako ciała wspólnotowego) i mocą jego autorytetu. Armie te miały walczyć przeciw temu samemu Karolowi I – królowi jako ciału naturalnemu” – por. E. Kantorowicz, dz. cyt., s. 16-17.

<sup>47</sup> Ważną wskazówką będzie badanie przyczyn geograficznych i gospodarczych, w tym dostęp do oceanicznych wód w okresie, gdy nabierały one istotnego znaczenia, a także inne podejście do inwestycji i akumulacji kapitału – por. E. A. Mierzwa, *Polska a Anglia*, s. 7. Przewodząca Anglia wybrała rozwój techniczny i inwestycję uzyskanego kapitału. Na nowych drogach rozwoju straciła Rzeczpospolita, która wcześniej stanowiła dla Albionu istotny rynek wymiany.

ści na polityczne kłopoty, nie umocniło też statusu króla w takim stopniu, w jakim znano go w wielu monarchiach absolutnych, chociażby we Francji. Dlatego też ta teoria nie mogła być, ani nie była, wzorem postępowania dla polskiego króla, wyznacznikiem drogi, którą powinien był podążać. Można jednak postawić władcę Rzeczypospolitej w świetle tej koncepcji i zastanowić się, czy król polski analogicznie do angielskiego nie posiadał „dwóch ciał”. Takie spojrzenie zaproponował właśnie J. Sowa. Czy jednak na pewno jedno z ciał monarchy było ciałem fantomowym?

## Władca Rzeczypospolitej w świetle koncepcji „dwóch ciał króla”

J. Sowa słusznie zwrócił uwagę na termin „korporacja”, do którego odwołał się E. Kantorowicz<sup>48</sup>. Zarówno angielski parlament, jak i polski sejm były swoistymi korporacjami złożonymi z władcy i z elit politycznych, wyrosłych na zasadach monarchii stanowej. System monarchii mieszanej starał się zakonserwować ustrój w optymalnie zrównoważonym stanie<sup>49</sup>.

Należy zaznaczyć, że panujący był w tym związku z poddanymi niezbędny. Tłumaczy to przypadek bezkrólewia w Polsce. Słowo „bezkrólewie” zakłada brak króla, ale jednocześnie zawiera w sobie oczekiwanie na jego nadejście. Nie proponowano likwidacji godności królewskiej. Polsko-litewskie elity pozostawały w kontakcie z innymi regionami Europy i znana im była różnorodność ustrojowa kontynentu, zawierająca w sobie miejsce na republiki takie jak Wenecja czy kantony Związku Szwajcarskiego. Śmierć Zygmunta Augusta w 1572 r. bez wyznaczenia następcy otwierała drogę do przyjęcia systemu republikańskiego, a jednak figurę władcy w Polsce uznano za konieczną. Stąd reakcja na brak panującego, a także waga organizacji sposobu wyboru władcy i jego koronacji. Świadczyło to o przywiązaniu szlachty do tradycji królewskiej. Elekcję (i poprzedzającą ją konwokację) charakteryzowała absencja króla, ale nie oznaczało to, że odrzucano go ze skomplikowanego staropolskiego systemu politycznego. Te rzadkie rodzaje sejmów były organizowane właśnie po to, by przywrócić monarchę państwu. Brak był w tym przypadku czymś negatywnym i wymagającym przeciwdziałania<sup>50</sup>.

Panowanie Jagiellonów charakteryzowało się stopniowym ograniczaniem roli monarchy, wzrastającym wraz ze zbliżającym się końcem dynastii. Oczywiście przyjęte artykuły henrykowskie ograniczały władcę pod pewnymi

<sup>48</sup> J. Sowa, dz. cyt., s. 234-236.

<sup>49</sup> Szlachta mogła mieć przekonanie, że tworzona przez nią *monarchia mixta* jest ustrojem idealnym, dążącym do utrzymania zrównoważenia władzy – por. S. Ochmann, *Rzeczpospolita jako „monarchia mixta” – dylematy władzy i wolności w: Kultura. Polityka. Dyplomacja*, Warszawa 1990, red. A. Kiżys, s. 264-278.

<sup>50</sup> Warto zwrócić uwagę na łacińskie pojęcie *interregnum*, które można przetłumaczyć przecież jako MIĘDZY-królewie.

względnymi, takimi jak uznanie wolnej elekcji, zrzeczenie się tytułu dziedzica, regularne zwoływanie sejmów, ograniczenie w sprawach wojen i pokoju, instytucja senatorów-rezydentów. Królowi można było wypowiedzieć posłuszeństwo, co akurat było rozwinięciem znanego ze średniowiecza prawa oporu<sup>51</sup>. Dodatkowo każdego władcę obowiązywały *pacta conventa*<sup>52</sup>. Co istotne, dopiero zaprzysiężenie ich przez elekta czyniło je ustawą, co „dopełniało owej złożoności prawodawczej, której podmiotem była cała Rzeczpospolita”<sup>53</sup>.

Jednak nawet w systemie wolnej elekcji władca zachował prerogatywy. Przede wszystkim król zwoływał sejm, na którym sam był trzecim stanem sejmującym, a konstytucje sejmowe wydawano w jego imieniu. Ponadto monarcha nominował na urzędy (co dawało wpływ na kształtowanie Senatu), posiadał też władzę rozdawniczą, a podlegali mu też chłopcy w królewskich włościach.

Szlachta uważała króla za „naturalną głowę Rzeczypospolitej”, której należał się szacunek, „jeśli nie zawsze do osoby, to do godności – królewskiego majestatu”<sup>54</sup>. Warto odwołać się przy tym do pojęcia królewskiej Godności opisanej przez Kantorowicza, bo przecież jej przejawy istniały także w Rzeczypospolitej. Fakt obioru króla nie desakralizował go, wszak obieralni cesarze rzymscy również zyskiwali Koronę „niewidzialną”<sup>55</sup>. W polskim *interregnum* nie rezygnowano z kontekstu religijnego, ponieważ funkcję interrexa pełnił prymas<sup>56</sup>, a elekcję otwierała Msza święta w przypadku katolików i nabożeństwo u protestantów. Również wybór króla stawał się początkiem czynności związanych z jego sakrą. Sacrum władzy królewskiej sięgające średniowiecza pozostało, a jego przejawy to koronacja w Krakowie i związane z nią pomazanie świętymi olejami na władcę<sup>57</sup>. To także cześć dla osoby królewskiej związane z ceremoniałem i zasadami, za naruszenie których można było przypłacić nawet śmiercią. Świadczy o tym przypadek Michała Piekarskiego i zorganizowanego przez niego zamachu na Zygmunta III Wazę w 1620 r. Szlacheckie pochodzenie zamachowca nie wpłynęło na odsądzenie go od czci i wiary przez członków własnego stanu i od stracenia<sup>58</sup>. Za podniesienie ręki na króla, szlachcic poniósł karę adekwatną do tej, jaką ponieśli zabójcy królów Henryka III i Henryka IV we Francji. Władcy polscy, przy ca-

<sup>51</sup> J. Bardach, dz. cyt., s. 42.

<sup>52</sup> Tamże, s. 44. Warto dodać, że one również nie były tak oryginalne, miały bowiem wiele wspólnego z kapitulacjami wyborczymi znanymi w Rzeszy Niemieckiej słynących z tradycji elekcyjnego tronu cesarskiego.

<sup>53</sup> J. Ekes, dz. cyt., s. 50.

<sup>54</sup> J. Bardach, dz. cyt., s. 51.

<sup>55</sup> E. Kantorowicz, dz. cyt., s. 268.

<sup>56</sup> Nie doszło więc do koncepcji Chrystusa-interrexa, jak w Anglii, choć należy pamiętać, że na Wyspach królewska chrystologia rozwijała się szczególnie – por. E. Kantorowicz, dz. cyt., s. 13, 266-267.

<sup>57</sup> Koronacja była nietożsama z elekcją, ale pozostawała jej wynikiem. W przypadku rozdwojenia elekcji istotne było, kto i gdzie dokona koronacji.

<sup>58</sup> J. Pietrzak, *Piekarski Michał w: Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVI, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1981, s. 73-74.



łej swej słabości politycznej, zdawali sobie sprawę ze swojego znaczenia i potrafili budować własne stronnictwa<sup>59</sup>. W zmiennym elekcyjnym świecie nadal odgrywało rolę pokrewieństwo, wpływające na możliwość odtworzenia dynastii. W tym przypadku szlachta również była podatna na tradycję, o czym świadczą wydarzenia związane z wolną elekcją na przestrzeni dwustu lat jej stosowania<sup>60</sup>.

Powyższe uwagi mają istotne znaczenie w spojrzeniu na polskiego monarchę. Przy wszystkich ograniczeniach pozostawał on, jak w Anglii, istotnym elementem w monarchii mieszanej. Nie interpretowano tej instytucji według koncepcji „dwóch ciał króla”, co nie dziwi zważywszy że wobec tej teorii „kontynent europejski nie zaoferował dokładnej paraleli ani pod względem terminologicznym, ani konceptualnym”<sup>61</sup>. Stwierdził tak E. Kantorowicz, który podjął się poszukiwań identycznego odpowiednika wśród innych narodów europejskich i go nie znalazł. Nie wykluczało to istnienia podobnych idei. Takowe niemiecki mediewista odnotował we Francji, na Węgrzech oraz Rzeszy, gdzie aspekty osobowe i ponadosobowe monarchy współdziałały ze sobą w różnoraki sposób<sup>62</sup>. Niestety, w pracy Kantorowicza zabrakło odniesienia do stosunków władzy w Rzeczypospolitej. Jednakże wykazane podobieństwa między Anglią a Polską, zwłaszcza postrzeganie ich obu w świetle monarchii mieszanej udowadniają, że w **interpretacji ustroju** Polski warto odnosić się do takich koncepcji jak angielska teoria „dwóch ciał króla”, nawet jeżeli nie była ona atrakcyjna dla jej współczesnych. Zasługa Jana Sowy leży w tym, że postarał się wypełnić tę lukę, dodając sporo innych oryginalnych elementów od siebie. Niestety na te działania nałożyła się częsta w naszej historiografii próba wyjaśniania upadku Polski połączona z krytycznym odniesieniem do staropolskich tradycji. Tym samym ustalenia Kantorowicza i teologia polityczna średniowiecznej Anglii posłużyły jeszcze jednemu zabiegowi: **interpretacji dziejów** Polski w świetle teorii „dwóch ciał króla”. Jednocześnie

---

<sup>59</sup> Swoje stronnictwo król budował przede wszystkim na części szlachty, aktywnym uczestniku życia politycznego. Należy być ostrożnym w postrzeganiu stanu szlacheckiego jako jednolitej grupy o takich samych interesach. Cechał się on niezwykle zróżnicowaniem. Obok wielkich panów posiadających liczne folwarki, znaleźć można było biednych szlachciców, osobście uprawiających swą ziemię lub nawet jej nieposiadających. Szlachta nie była jednolita również politycznie – niejednokrotnie dzieliła się według stronnictw, chociażby podczas elekcji na zwolenników danej kandydatury, a podczas królewskiego panowania – na regalistów oraz ich przeciwników. Uświadomienie sobie zróżnicowania stanu szlacheckiego znacząco wpływa na jego postrzeganie, choć zaznaczyć należy, że zbytnie uproszczenie stosunków król – szlachta znaleźć można także w dziełach historyków.

<sup>60</sup> Jak np. plany ożenku niemłodej już Anny Jagiellonki z elektami: Henrykiem Walezym, a następnie ze Stefanem Batorem. Ta sama Anna Jagiellonka przyczyniła się do wyboru swego siostrzeńca, Zygmunta, co zapoczątkowało rządy całej dynastii Wazów (tym samym, po krótkim walejańsko-batoriańskim interwale, Jagiellonowie „po kądzieli” wygasali dopiero w 1668 r.). Blisko ugruntowania dynastii byli też Sobiescy, niewiele brakowało do obioru trzeciego Wettyna (do dynastii Wettynów powracała także Konstytucja 3 maja).

<sup>61</sup> E. Kantorowicz, dz. cyt., s. 16.

<sup>62</sup> Tamże, s. 352-355.

brak dokładniejszych studiów historyczno-prawnych oraz studiów porównawczych innych europejskich państw skutkowało teorią Rzeczypospolitej jako „nieistniejącego” państwa, w którym szlachta polska miała zabić polityczne ciało swojego władcy i dopuścić do jego „gnicia”<sup>63</sup>. Jak już wykazano w poprzednich częściach artykułu, sytuacja Rzeczypospolitej była jednak bardziej skomplikowana.

*Fantomowe ciało króla* jest dowodem na niewątpliwe zainteresowanie epoką staropolską. Niestety obieg informacji naukowej o tym okresie wciąż pozostawia wiele do życzenia. Powtarzane są utarte schematy starych szkół historycznych. Należy zatem nie tylko podejmować kolejne badania nad Rzeczpospolitą, ale też dbać o ich rzetelną popularyzację. Natomiast w ramach samych badań, gdy już uzyska się źródłowe podstawy, jak najbardziej warto używać do interpretacji różnych narzędzi, także teologii politycznej innych państw, co zastosował w swojej książce Jan Sowa.

W taki właśnie sposób, poprzez odwołanie się do ustaleń E. Kantorowicza, można przecież ciekawie zinterpretować często niezrozumiałą wolną elekcję jako sposób na zapewnienie osobie polskiego monarchy **nieśmiertelności**<sup>64</sup>. Fizyczny król odchodził, ale dzięki elekcji król-instytucja nie umierał nigdy, zawsze potrzebny był następca<sup>65</sup>. Elekcyjność władców mogła być uważane przez szlachtę za płomień, za pomocą którego ożywiano niezbędne dla państwa feniksa. Zapewne dlatego, przy wszystkich problemach na linii władca-poddani, nie zdecydowano się na rezygnację z monarchy, pomimo kilkakrotnie powtarzających się ku temu okazji. Stanowił on, razem z izbą poselską i senatem, element równowagi władzy, opartej na określonych zasadach<sup>66</sup>.

Powyższa propozycja może być przyczynkiem do dalszych badań nad postrzeganiem monarchy w Rzeczypospolitej, a także nad sposobami interpretacji władzy w polsko-litewskim państwie. Nawet jeżeli wizerunek władcy różnił się do angielskiego, nie wykluczało to jego atrakcyjności, nie tylko w oczach poddanych, ale także w postrzeganiu przez sąsiadów. Ta inność nie musiała świadczyć o fantomowości polsko-litewskiego państwa ani do niej prowadzić. Tytuł króla polskiego był pożądanym, czego dowód stanowiły właśnie zagraniczne kandydatury zgłaszane podczas elekcji. Z tytułaturą polskiego monarchy wiąże się jeszcze problem kontrowersyjny dla wielu badaczy, i zapewne ze względu na tę kontrowersję często przez nich pomijany.

<sup>63</sup> J. Sowa, dz. cyt., s. 252, 406.

<sup>64</sup> Por. E. Kantorowicz, dz. cyt., s. 323, gdzie przytoczono opinię Edwarda Coke’a „Prawda jest, że Król *in genere* nie umiera, lecz bez wątpienia *in individuo* umiera”.

<sup>65</sup> Piszząc o królu angielskim Kantorowicz formuluje zdanie: „Cechy nieśmiertelności czy ciągłości, wokół których rozwinęła się nowa skoncentrowana na państwie idea władzy, zostały nadane *universitas*, „król nie umiera nigdy”, nadane wieczności nieśmiertelnego ludu, państwa czy *patria*, od których łatwo można było oddzielić jednostkowego króla lecz już nie Dynastię, Koronę i Królewską Godność” – por. E. Kantorowicz, dz. cyt., s. 218. W kontekście polskim proponuję zamienić „Dynastię” na „Elekcję”.

<sup>66</sup> J. Ekes, dz. cyt., s. 61.

Mianowicie, przy całej romantyczno-patriotycznej narracji o upadku Polski i jej powrocie na scenę polityczną po 1918 r. nie można jednak zapomnieć o istnieniu Królestwa Polskiego utworzonego po Kongresie Wiedeńskim w 1815 r. oraz o tytule króla polskiego, który nosił... car rosyjski. Początkowo, po rozbiorach, faktycznie chciano skazać Polskę na swoiste *damnatio memoriae*, co jakby potwierdzało tezę o fantomowości państwa<sup>67</sup>. Jednak w XIX wieku Romanowowie przywrócili tytuł króla polskiego i sami go nosili<sup>68</sup>. Nie przeczy to oczywiście skomplikowanej sytuacji Polski podzielonej między trzy państwa ani postawie znacznej części Polaków, zwłaszcza należących do elit, którzy często byli czynnie i biernie niechętni nowej dynastii. Czy jednak w tym kontekście króla polskiego oraz jego państwo można uznać za fantom czy raczej za **rzeczywistość**, która doczekała się **wrogiego przejęcia**?

W takim ujęciu wciąż powracającym feniksem stawałby się nie tylko elekcyjny król polski, ale także rządzony przez niego kraj. Nawet rozbiory nie wiązały się z jego całkowitym zniknięciem. odwoływano się przecież do tradycji i tytulatury dawnego monarchy. Ten ciągły powrót Polski (i Europy Środkowej) odnotowuje J. Sowa w końcowej części pracy<sup>69</sup>. Część kontynentu, jakby nie mogąc się ostatecznie zdecydować, pojawia się i znika między niemieckim a rosyjskim żywiołem. Cykle te przypominają funkcjonowanie legendarnego feniksa, spalającego się na stosie i powstającego z popiołów ponownie<sup>70</sup>. W przypadku Polski wyjaśnienia tego ciągłego powracania państwa na mapę można doszukiwać się właśnie w pozostałych po feniksie popiołach, czyli dawnych instytucjach monarchii mieszanej. Skomplikowana aparatura administracyjna i jej tradycje, jak i zmienność władzy przy trwałości samej jej instytucji mogła utrudniać totalne wymazanie staropolskiego państwa nie tylko z serc, umysłów, ale także z mapy Europy.

### Propozycja zastosowania pojęcia „fantomowości”

Powyższe wywody często odwołują się do faktografii, jej użycie ma jednak kapitalne znaczenie. Teoria ma swoje oparcie w faktach, a zróżnicowanie tychże może wykazać jej braki. Na koniec wypada powrócić do współczesności, do ważnych czynników, z powodu których książka J. Sowy powstała. Chodzi przecież o długotrwały i angażujący liczne umysły spór ideologicz-

---

<sup>67</sup> Zob. treść dodatkowego, tajnego protokołu konwencji petersburskiej z 1797 r. „dotyczącej likwidacji na zawsze nazwy: Królestwo Polskie”, por. S. Grodziski, *Polska w czasach przełomu (1764-1815)*, Kraków 1999, s. 206.

<sup>68</sup> Por. M. Zgórniak, *Polska w czasach walk o niepodległość (1815-1864)*, Kraków 2001, s. 18. Warto dodać, że ostatnim noszącym tytuł króla Polski był car Rosji Mikołaj II. Tym samym polski król został w końcu zniesiony przez rewolucję...tak jak na zachodzie Europy!

<sup>69</sup> J. Sowa, dz. cyt., s. 492.

<sup>70</sup> *Feniks* w: W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 2006, s. 307-308.

ny o Polskę i o drogi, którymi szła i którymi podążyć powinna. W tym miejscu zaznaczę, że nie chciałbym stwarzać wrażenia istnienia jakiegoś jednolitego frontu historyków wobec J. Sowy. Zajmujący się historią również mają różny stosunek do swojego państwa i jego przeszłości. Historyk zachowujący dystans wobec teorii o fantomowym ciele króla może go zachować także wobec innych jej adwersarzy, takich, którzy widzą w I Rzeczypospolitej tylko nieomylną potęgę, a wśród szlachciców jedynie szeregi nieustraszonych i pobożnych husarzy. W tym drugim przypadku również można znaleźć wiele faktów, które do takiej wizji nie przystają.

Pomimo powyższych elementów polemicznych, jestem wdzięczny, że takowa książka się pojawiła. Nie tylko z powodu ożywienia dyskusji o dawnej Polsce, ale i ze względu na samą opracowaną przez Autora koncepcję fantomowości, której historycy faktycznie mogą z powodzeniem używać<sup>71</sup>.

Ciekawszym i bardziej spójnym niż w przypadku I Rzeczypospolitej zastosowaniem koncepcji fantomu wydaje się użycie jej do interpretacji dziejów Prus<sup>72</sup>. Pokróćce się im przyjrzymy: plemienne państwo Prusów ustępuje pod naporem Zakonu Krzyżackiego, który tworzy państwo zakonne. Istotą tego bytu państwowego jest bezpośrednie sprzężenie z instytucją kościelną. Naruszenie tego stanu w wyniku reformacji skutkuje nadaniem Prusom statusu świeckiego księstwa, ale o niepewnej pozycji dziedzicznej władcy, słabego, nieuznanego przez Cesarstwo, opierającego się na lennym stosunku wobec Królestwa Polskiego<sup>73</sup>. Kiedy władztwo w Prusach objęli ciesząc się w Rzeszy poważną pozycją elektorzy brandenburscy, w swoim lennie byli ograniczeni zarówno przez podległość królowi polskiemu, jak i przez współudział stanów w rządach<sup>74</sup>. Doszło zatem do pewnego dualizmu w postępowaniu dynastii rządzącej. Jednakże Prusy, wykorzystując liczne czynniki i sprzyjające okoliczności, rosły w siłę i uzyskały suwerenność, korzystając z trudnej sytuacji Polski podczas szwedzkiego „potopu”. Najbardziej interesujące jest nie wyzwolenie się z lenna w 1657 r., ale późniejsze o prawie pół wieku wydarzenie z 1701 r., w którym to elektor brandenburski Fryderyk III koronował się na „króla w Prusach”<sup>75</sup>. Starania Hohenzollerna poprzedziły działania dyplomatyczne, ale trudności z uznaniem tego nowego tytułu trwały przez dziesię-

<sup>71</sup> Nie chcę w tym miejscu wchodzić w spór o rolę historii czy historyka oraz w jakim stopniu powinna ona być nauką pojęciową, w jakim porządkować fakty – por. dość ostre stanowisko J. Sowy wobec historyków w wywiadzie pt. *Człowiek myśli w stadach* (tekst w linku: <http://www.dwutygodnik.com/arttykul/5859-czlowiek-mysli-w-stadach.html>).

<sup>72</sup> Chociaż problematyka Niemiec nie obejmuje pracy Jana Sowy, zauważa on specyficzną sytuację tego państwa – por. J. Sowa, dz. cyt., s. 425.

<sup>73</sup> Nb. władcy próbującego powołać ród na miejsce dotychczas obieralnych Mistrzów Zakonu.

<sup>74</sup> S. Salmonowicz, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Warszawa 1998, s. 63.

<sup>75</sup> Tamże, s. 104-105. Wśród motywów można wskazać fakt, że kilka lat wcześniej elektor saski, jeden z głównych rywali Hohenzollernów, został królem Polski. Świadczy to o godności i wadze tego tytułu w tej części Europy.

ciolecia<sup>76</sup>. Ostatecznie jednak się to dokonało i Hohenzollernowie stali się monarchami powszechnie akceptowanymi w Europie. Do opisanego procesu świetnie nadaje się koncepcja fantomowości: w takim ujęciu pruski fantomowy król stał się królem realnym. Imaginacja stała się rzeczywistością, chociaż z początku zagrożoną i kruchą<sup>77</sup>.

Wreszcie, z koncepcją fantomowości można wrócić na teren Polski, ale porzucając I Rzeczpospolitą, a analizując to, co stało się po upadku kolejnej. Ciekawa byłaby w tym kontekście interpretacja Polskiego Państwa Podziemnego. Oto miano do czynienia z państwem, które nie istniało na mapie, którego rząd był na emigracji, które niejako dublowało niektóre instytucje pochodzące przecież od nazistowskiego okupanta. Pomimo swojej fantomowości (a może właśnie dzięki niej?) było to państwo pod względem egzekutywy skuteczne. Wydawało się nie istnieć, ale kule wystrzeliane przez obywateli i żołnierzy w stronę wrogów były jak najbardziej prawdziwe<sup>78</sup>. Koncepcję tę można rozszerzyć w ogóle na rozmaite byty powstańcze.

Powyższe interpretacje, tylko zarysowane, niech wystarczą jako dowód, że teorie J. Sowy mogą być dla historyka inspirujące. Mają one jednak jeden istotny mankament, zwłaszcza dla zwolenników książki. Po pierwsze, stosując pojęcie fantomowości wobec innego państwa niż nasze, można Polskę stracić z pierwszego planu, a przecież istotną przyczyną tak wielkiej popularności książki jest niekończąca się dyskusja o Polsce właśnie, wymazaniu jej z mapy Europy i jej powiązaniach z kręgiem cywilizacyjnym Zachodu. Fantomowe Prusy zapewne nie wywołałyby takiego oddźwięku. Po drugie, takie interpretacje byłyby na przekór wywodom dalszych części książki Sowy, zwłaszcza tych o treści psychologicznej. W ich ujęciu marzyciel bierze sprawy w swoje ręce i przekształca marzenia w rzeczywistość. Fantomy zyskują realność. A zatem w takim ujęciu fantomowość stałaby się pozytywna – a chyba nie powinna, będąc przecież przypisana I Rzeczypospolitej, z którą J. Sowa raczej się nie utożsamia i bodaj z nią nie sympatyzuje?

---

<sup>76</sup> Tamże, s. 105. I tak, przykładowo Francja i Hiszpania uznały tytuł już w 1713 r., Polska dużo później, w 1764 r., Rzym dopiero w 1787 r. Najtrwalej uznaniu tytułu opierał się wciąż istniejący zakon krzyżacki.

<sup>77</sup> W jej ocaleniu ledwie kilkadziesiąt lat po ogłoszeniu pruskiej monarchii dużą rolę odegrał szczęśliwy zbieg okoliczności. Tak zwany „Cud domu brandenburskiego”, czyli niespodziewany zwrot z polityki antypruskiej na propruską podczas wojny siedmioletniej był czymś, czego zabrakło Polsce podczas wydarzeń rozbiorowych – por. *Historia dyplomacji*, s. 339.

<sup>78</sup> S. Salmonowicz, M. Ney-Krwawicz, G. Górski, *Polskie Państwo Podziemne. Polish Underground State*, Warszawa 1999. Istotny cytat na s. 17 o bycie kontynuującym Drugą Rzeczpospolitą: „Polskie Państwo Podziemne należy już niepodzielnie do historii. Ten wielki fenomen najnowszej historii Polski przeszedł także do legendy; pozostał po nim wielki mit Państwa Podziemnego działającego «w imieniu Rzeczypospolitej» w najtrudniejszych warunkach”. Por. także G. Górski, *Administracja Polski Podziemnej w latach 1939-1945. Studium historyczno-prawne*, Toruń 1995, s. VII „Całość tych struktur, stanowiła zatem *sui generis* aparat państwowy, umocowany nie tylko w woli mających międzynarodowe uznanie władz RP, ale także w obowiązującym w Polsce przed wojną, porządku prawnym. Była Podziemnym Państwem Polskim”.

## **Polish–Lithuanian Commonwealth: Phantom or Phoenix**

### Summary

This article is divided into five sections. The first section briefly presents the importance of Jan Sowa's book. In the next sections, the author writes about the Polish–Lithuanian Commonwealth's international situation, makes a comparison of Poland and England, and suggests an interpretation of election according to Kantorowicz's model. At the same time, several threads are designated as an inspiration to develop them or to take issue with them. Finally, the last part of the text is a proposition to apply the term „phantomness“.

ADAM SZABELSKI

Poznań

## Dwa ciała węgierskiego króla. Kilka uwag o władzy monarszej na Węgrzech na marginesie książki Jana Sowy pt. *Fantomowe ciało króla*

W 2011 roku ukazała się książka Jana Sowy pt. *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*<sup>1</sup>, która wywołała szeroką dyskusję w środowisku historyków, również na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Co więcej, na uczelni miało miejsce spotkanie, w którym brał udział sam Autor pracy. Niniejszy artykuł jest przedstawieniem rozważań na temat władzy królewskiej na Węgrzech, inspirowanych debatą, która się wtedy odbyła.

Praca Jana Sowy przedstawia nową interpretację historii przedrozbiorowej Polski, której jednym z najważniejszych dyskursów jest rozszerzenie koncepcji dwóch ciał króla znanych między innymi z książki Ernesta Kantorowicza<sup>2</sup>. Uogólniając, zdaniem Autora, w dziejach naszego kraju wystąpił problem z „drugim ciałem” króla, określanym mianem „ciała politycznego”. Według Jana Sowy „wszyscy władcy I Rzeczypospolitej po Zygmuncie Augustie byli okaleczeni i posiadali tylko jedno ciało: swoje własne ciało fizyczne”<sup>3</sup>. Pomędzy królami elekcyjnymi nie było kontynuacji, co niszczyło fikcję ciągłości władzy królewskiej, a tym samym ciągłości i spójności królestwa. Wraz ze śmiercią Zygmunta Augusta państwo polskie przestało istnieć w sposób symboliczny, a rozbiory – ponad dwieście lat później – były tylko urealnieniem stanu faktycznego<sup>4</sup>. W tej narracji I Rzeczpospolita była tylko „fantomowym ciałem króla”<sup>5</sup>. Autor porównuje to do sytuacji, gdy pacjent po amputacji ręki w pewien sposób ją odczuwa i dopiero po pewnym czasie dociera do jego świadomości, iż utracił kończynę<sup>6</sup>. Jan Sowa wskazuje, że dziedziczna dynastia zakończyła się wraz ze śmiercią Kazimierza Wielkiego, ale Jagiellonowie przez fakt zasiadania na tronie wielkoksiążęcym niejako „importowali” swoje polityczne ciało z Litwy<sup>7</sup>.

---

<sup>1</sup> J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.

<sup>2</sup> E. Kantorowicz, *Dwa ciała króla: studium ze średniowiecznej teologii politycznej*, Warszawa 2007.

<sup>3</sup> J. Sowa, dz. cyt., s. 237.

<sup>4</sup> Tamże, s. 237-239.

<sup>5</sup> Tamże, s. 239.

<sup>6</sup> Tamże, s. 240.

<sup>7</sup> Tamże, s. 242-243; Jan Sowa pomija w swoim wywodzie dwie ważne postaci: Władysława III Warneńczyka, który był elekcyjnym królem Węgier i Polski, a nie sprawował władzy na dzie-

Tymczasem, wbrew obiegowej opinii, polska monarchia elekcyjna nie była odosobnionym wyjątkiem w Europie: obierany był cesarz rzymsko-niemiecki, papież będący władcą Państwa Kościelnego, królowie Danii, Czech czy Węgier, doża Wenecji, książę Siedmiogrodu, stadhouder Republiki Zjednoczonych Prowincji Niderlandów, książęta Republiki Nowogrodzkiej i Republiki Pskowskiej, wielki mistrz zakonu krzyżackiego oraz wielu innych. Poruszając się w dyskursie zaproponowanym przez Jana Sowę, należałoby zadać sobie pytania: Czy ci wszyscy władcy byli pozbawieni drugiego ciała politycznego? Czy państwa przez nich rządzone były tylko fantomowe, nieistniejące w sposób symboliczny, a ich zniszczenie lub zmiana ustroju, w perspektywie długiego trwania, było tylko urealnieniem stanu faktycznego?

W niniejszym artykule, w kontekście nowej interpretacji zaproponowanej przez Jana Sowę, pragnę przeanalizować przypadek Węgier. W okresie nowożytnym jest to kraj bliski nam zarówno geograficznie, historycznie, jak i ustrojowo, który może służyć za ciekawy materiał porównawczy.

Wydawać by się mogło, że w okresie Piastów i Arpadów władza królewska, książęca w obu krajach była podobna i opierała się na tych samych podstawach. Piastowie legitymizowali się pochodzeniem od Piasta, który w legendarnych czasach pokonał okrutnego władcę Popiela i którego potomkowie rządzą „niemal od zawsze”. Arpadowie zaś mieli pochodzić od dzielnego Arpada, który na czele bohaterskich Madziarów, zgodnie z mitami, zagarnął ziemie niegodziwego księcia słowiańskiego Svetopluka (Świętopępka)<sup>8</sup>. Obie dynastie, jako dziedziczne, nie powinny mieć problemu ze swoim drugim, politycznym ciałem. Zarówno władza królewska na Węgrzech i książęca, okresowo królewska, w Polsce winny być silne. Jednakże nad Dunajem sprawa nie była tak oczywista. Wynikało to z tradycji wędrownych plemion, zgodnie z którą było dwóch wodzów: *gyula*, który dowodził podczas wypraw wojennych i *kendelkündü*, będący odpowiadającym za kwestie religijne<sup>9</sup>. Ich władza była dodatkowo ograniczona z powodu podziału Madziarów na siedem szczepów, z których każdy miał osobnego wodza. Arpad był tylko przywódcą największego z nich. Sytuację komplikował jeszcze fakt, iż władzę dziedziczył nie najstarszy syn, ale senior – najstarszy członek rodu panującego (np. brat zmarłego władcy)<sup>10</sup>.

Wydawałoby się, że kwestię następstwa rozstrzygnął król Stefan, przyjmując chrześcijaństwo około 1000 roku. Wtedy to koronę po ojcu miał przejąć jego syn Emeryk. Ten jednak zmarł jeszcze przed swoim poprzednikiem. W tej sytuacji władca zdecydował się na wydziedziczenie bocznych linii Arpadów, wyznaczając na swojego następcę Piotra Orseolo, będącego jego

---

dzicznej Litwie oraz Jana I Olbrachta, za którego panowania również została zerwana polsko-litewska unia personalna.

<sup>8</sup> Gy. Kristó, *Magyarország Története*, Budapeszt 2006, s. 50-51.

<sup>9</sup> W. Felczak, *Historia Węgier*, Wrocław 1983, s. 16.

<sup>10</sup> *Żywot Św. Stefana Króla Węgier, czyli kronika węgiersko-polska*, wyd. R. Grzesik, Warszawa 2003, s. 25-26.



siostrzeńcem<sup>11</sup>. Jednak po śmierci pierwszego króla Węgier, rozpoczęła się wojna i nowy władca został wygnany z kraju. Koronę przejął Samuel Aba, a następnie Andrzej I. Pojawił się precedens, który zaczęto stosować przy innych sporach. Zakładał on, że ważniejsza jest zdolność do sprawowania władzy niż prawo następstwa<sup>12</sup>. W okresie średniowiecza Węgry były wstrząsane częstymi konfliktami pomiędzy rywalami do tronu, w tym zwłaszcza między synem zmarłego władcy a najstarszym żyjącym członkiem dynastii. Przykładem mogą być walki o następstwo tronu po Andrzeju I, pomiędzy jego synem Salomonem a bratem króla – Belą<sup>13</sup>.

Do dalszego osłabienia władzy królewskiej na Węgrzech doszło za panowania Andrzeja II. W wyniku przegranych wojen zewnętrznych i narastającego niezadowolenia w kraju, wydał on w 1222 roku Złotą bullę, która jeszcze bardziej ograniczała króla, a wzmacniała stan rycerski, który wkrótce zaczął przekształcać się w szlachtę<sup>14</sup>. W wyniku ciągłej rywalizacji pomiędzy poszczególnymi kandydatami do władzy na Węgrzech, wykształciły się trzy zasady koronacji: po pierwsze, musiała się ona odbyć w Székesfehérvárze, ponadto mógł jej dokonać tylko arcybiskup Esztergom i najważniejsza, trzecia kwestia to fakt, iż do jej prawidłowego przebiegu należało posłużyć się Świętą Koroną, nazywaną też Koroną Świętego Stefana<sup>15</sup>.

Po wygaśnięciu dynastii Arpadów w 1301 roku, o schedę po nich ubiegało się kilku kandydatów. Ostatecznie zwyciężył Karol Robert z dynastii Andegawenów. Jego przykład ukazuje, jak bardzo istotnym było dopełnienie wszystkich warunków koronacji. Otóż nowy władca musiał koronować się aż trzykrotnie, gdyż dopiero za ostatnim razem spełnił wszystkie trzy wymogi<sup>16</sup>.

Okres, który wystąpił po wymarciu dynastii Andegawenów pod koniec XIV wieku, był dla władzy na Węgrzech bardzo niestabilny. Ustrój balansował pomiędzy monarchią dziedziczną a elekcyjną. Kolejni władcy opierali swoje rządy na prawach do tronu swoich małżonek, jak na przykład Zygmunt Luksemburski, który został królem dzięki Marii Andegaweńskiej, a Albert Habsburg zawdzięczał koronę Elżbiecie Luksemburskiej. Często dochodziło też do walk pomiędzy dwoma królami uważającymi się za legalnych władców. Do takiej sytuacji doszło w latach 40. XV wieku, gdy stronnictwo habsburskie popierające – będącego wtedy jeszcze niemowlęciem – Władysława

<sup>11</sup> W. Felczak, dz. cyt., s. 27.

<sup>12</sup> *Żywot Św. Stefana Króla Węgier*, dz. cyt. s. 25-26.

<sup>13</sup> W. Felczak, dz. cyt., s. 29.

<sup>14</sup> Tamże, s. 41-43; E. Tóth, K. Szelényi, *A Magyar Szantkorona – Királyok és koronázások*, Budapest 1996, s. 72; Gy. Kristó, dz. cyt., s. 206-214.

<sup>15</sup> A. Fijałkowski, *Koronacja królów węgierskich w średniowieczu. Zarys problematyki badawczej w kontekście polskim*, w: *Przemysław II odnowienie królestwa Polskiego*, red. J. Krzyżaniakowa, Poznań 1997, s. 221-224.

<sup>16</sup> S. A. Sroka, *Historia Węgier do 1526*, Bydgoszcz 2000, s. 49-54; E. Tóth, K. Szelényi, dz. cyt., s. 72-73.

Pogrobowca, mającego prawa do tronu po matce z dynastii Luksemburgów, rywalizowało ze stronnikami Władysława Jagiellona, zwanego później Warneńczykiem, będącego pierwszym władcą elekcyjnym na Węgrzech<sup>17</sup>.

W wyniku tych częstych zmian na tronie, Węgrzy zaczęli rozumieć, iż państwo może funkcjonować bez króla. Przykładem może być przypadek z roku 1401, kiedy Zygmunt został porwany przez grupę możnych. W jego zastępstwie władzę „przejęła” Święta Korona, dla której została wykonana też pieczęć państwowa, przysługująca władcy z napisem *Magyarország Szent Koronájának Pecsétje* (Pieczęć Świętej Korony Węgier)<sup>18</sup>. Króla zabrakło również po śmierci Władysława Warneńczyka, kiedy to władzę przejął regent Jan Hunyady. Kwestią dyskusyjną jest, czy rządził on jako regent w imieniu Świętej Korony, czy w imieniu niepełnoletniego Władysława Pogrobowca<sup>19</sup>.

Śmierć regenta, a niedługo później Władysława Pogrobowca była przyczyną kolejnej wojny pomiędzy zwolennikami Habsburga na tronie lub króla „narodowego”. Wygrał ją Maciej Korwin, syn Jana Hunyadięgo. Węgry miały po raz kolejny władcę elekcyjnego, ale tym razem król nie mógł legitymizować się żadnymi prawami do tronu, ani też nie był spokrewniony z żadną dynastią. Mimo tego, za jego panowania obserwujemy silne wzmocnienie władzy centralnej czy rozpoczęcie przez Węgry ekspansji na ziemie Czech i Austrii<sup>20</sup>.

Syn Kazimierza Jagiellończyka, Władysław Jagiellończyk starał się w pewien sposób wzmocnić władzę królewską, mimo iż w historiografii uznaje się jego rządy za chwiejne i słabe. W 1508 roku wprowadził on ważne *novum* do ustroju państwa węgierskiego, a mianowicie elekcję *vivente rege*. Było to istotne wzmocnienie pozycji władcy. Syn Władysława, Ludwik II, koronowany na króla w wieku zaledwie dwóch lat miał w ten sposób zapewniony tron po śmierci ojca<sup>21</sup>. Być może to właśnie węgierskie rozwiązanie było pewnego rodzaju przykładem czy wzorem dla polsko-litewskiej linii Jagiellonów, gdy w 1530 roku królem polskim za życia Zygmunta I został Zygmunt II August. W wyniku śmierci Ludwika II, w 1526 roku w bitwie pod Mohaczem, Węgry zostały podzielone na trzy części: Węgry Królewskie – rządzone przez Habsburgów, Siedmiogród – będący wasalem Turcji, ale z dość dużą autonomią i Węgry Środkowe – zaanektowane przez państwo Osmanów. Ustrój poszczególnych części Węgier ewoluował w różnych kierunkach. Żadne z nich nie stało się jednak fantomem, co może posłużyć za materiał porównawczy dla koncepcji Jana Sowy.

Na Węgrzech Królewskich kontynuowano elekcję i koronację za życia poprzednika zapoczątkowaną przez węgierskich Jagiellonów. Habsburgowie,

<sup>17</sup> W. Felczak, dz. cyt., s. 69-74, 76-78, 82-89.

<sup>18</sup> Zs. Lovag, *A Magyar Koronázási Jelvények*, Budapeszt 1986, s. 24.

<sup>19</sup> W. Felczak, dz. cyt., s. 89-94.

<sup>20</sup> W. Felczak, dz. cyt., s. 95-104.

<sup>21</sup> E. Tóth, K. Szelényi, dz. cyt., s. 74; W. Felczak, dz. cyt., s. 110.

poprzez konsekwentną politykę koronowania swych synów za życia ojca, mogli przekształcić ustrój państwa w 1685 roku w monarchię dziedziczną. Tymczasem, w sąsiednim Siedmiogrodzie księżę był wybierany w wolnej elekcji. Musiał jedynie uzyskać potwierdzenie sułtana tureckiego<sup>22</sup>.

Niezależnie od polityki królewskiej, na Węgrzech coraz większą rolę odgrywała *Szentkorona-tan* – doktryna Świętej Korony, początkowo w formie rodzącej się tradycji, a następnie prawa spisanej przez Stefana Werbőczyego<sup>23</sup> w księdze *Tripartitum opus iuris consuetudinarii incliti regni Hungariae* (Prawo zwyczajowe sławnego Królestwa Węgier, w trzech częściach)<sup>24</sup>. Początki tej doktryny wynikają ze wspomnianych już kwestii, Korona była nie tylko niezbędnym insygnium koronacyjnym, ale także symbolem, uosobieniem czy swoistą personifikacją państwa. Coraz silniejszym był również pogląd, iż św. Stefan w mistyczny sposób przelał swoją władzę na Świętą Koronę<sup>25</sup>.

Omawiając ten wyjątkowy przedmiot warto nawiązać do Ernesta Kantowicza i opisaną przez niego teorii Dwóch Ciał Króla. Węgierski król, jak inni władcy, miał dwa ciała: swoje naturalne oraz ciało wspólnotowe/polityczne. I, o ile w krajach Europy pojęcie drugiego ciała spoiło się z pojęciem Korony jako ekumeny ludzi i państwa, na Węgrzech wyewoluowało ono w nieco innym kierunku: pojęcie Korony zostało utożsamione z jednym, konkretnym przedmiotem, jakim było najważniejsze insygnium tamtejszych królów. Niewidzialna idea zyskała swoją materialną postać w świętej relikwii pozostawionej przez króla Stefana. Widzialna i niewidzialna Korona stały się jednym symbolem o podwójnym znaczeniu, co zadecydowało o jej sile i roli w dziejach Węgier<sup>26</sup>.

Korona jako istniejący przedmiot, a nie tylko pojęcie mistyczno-prawne, była w stanie – zdaniem węgierskiej szlachty – zastąpić króla. U progu nowożytności zyskała nawet wyższą pozycję niż władca, który miał być tylko i wyłącznie wykonawcą jej woli. W ten sposób insygnium postrzegano jako ciało wspólnotowe. Według wspomnianego już Stefana Werbőczyego, Korona była „źródłem wszystkich praw i wszelkiej władzy w państwie”<sup>27</sup>. Dlatego też król stawał się prawdziwym władcą tylko wtedy, gdy był razem z Koroną i odczytywał jej wolę. Rządzący mógł popełniać błędy w swoim cielesnym, ale powinien być upominany, w imieniu Korony – ciała politycznego<sup>28</sup>, przez szlachtę zebraną na sejmie bądź przez samorząd w komitatatach. Do

<sup>22</sup> S. Holcik, *Uroczystości koronacyjne w Preszburgu 1563-1830*, Kraków 1986, s. 7, 10.

<sup>23</sup> Warto dodać, iż były one wzorowane na polskich *Statutach Łaskiego*. *Statuty* były spisem wszystkich statutów i przywilejów obowiązujących w Królestwie Polskim, opracowanym na polecenie sejmu z 1505 roku przez kanclerza wielkiego koronnego i prymasa Jana Łaskiego.

<sup>24</sup> M. Duczmał, *Izabela Jagiellonka, królowa Węgier*, Łódź 2000, s. 109-110.

<sup>25</sup> *Tripartitum* [http://www.staff.u-szeged.hu/~capitul/analecta/trip\\_hung.htm](http://www.staff.u-szeged.hu/~capitul/analecta/trip_hung.htm) (wgląd 06.03.2015); W. Felczak, dz. cyt., s. 114-115.

<sup>26</sup> E. Kantowicz, dz. cyt., s. 268-270.

<sup>27</sup> W. Felczak, dz. cyt., s. 115.

<sup>28</sup> *Tripartitum* dz. cyt.

sytuacji nad Dunajem idealnie pasują dwa wywody prawników z XVI wieku, zacytowane przez Ernesta Kantorowicza w *Dwóch ciałach króla*, dotyczące władców Anglii:

Jego Ciało wspólnotowe, które zostało przyłączone do ciała naturalnego, usuwa niedoskonałości ciała naturalnego i przyciąga do siebie ciało naturalne, które jest tym niższym, i przyciąga do siebie także wszystkie wynikające z tego skutki, gdyż jest większe, *quia magis dignum trahit ad se minus dignum*.<sup>29</sup>

Dlatego, gdy dwa Ciała w Królu stają się jako jedno Ciało, któremu żadne Ciało się nie równa, to podwójne ciało, w którym Ciało wspólnotowe jest ważniejsze, nie może pozostawać w związku z żadnym pojedynczym ciałem.<sup>30</sup>

Tym samym król, dysponujący niedoskonałym, naturalnym ciałem, mógł sprawować pełną władzę, tylko posiadając Koronę – drugie ciało.

Do Świętej Korony należały także wszystkie ziemie Węgier i należących do Korony krajów zależnych: Siedmiogrodu, Chorwacji, Dalmacji, i Sławonii. Wszystko to stanowiło jedną, niepodzielną całość. Król Węgier nie miał prawa oddać jakichś ziem innemu władcy<sup>31</sup>. Można tu przytoczyć konkretne przykłady. Po bitwie pod Wiedniem Jan III Sobieski zażądał dla Rzeczypospolitej Siedmiogrodu. Sprzeciwił się temu między innymi nuncjusz papieski, twierdząc, że Siedmiogród stanowi część Świętej Korony. Również Wenecja, która chciała uzyskać Dalmację, natrafiła na opór papieski, w którym użyto tego samego argumentu: „Co należało wcześniej do Korony, leży w gestii króla węgierskiego”<sup>32</sup>.

Szlachta nad Dunajem uważała, że to Korona stanowiła prawo. Jeśli ktoś dokonał przestępstwa wobec państwa, uznawano to za zbrodnie przeciw Koronie<sup>33</sup>. To ona pełniła funkcję najwyższego sędziego i w jej imieniu sądy, aż do 1945 roku, wydawały wyroki<sup>34</sup>.

Idąc podobnym tokiem rozumowania, co Jan Sowa w swojej pracy *Fantomowe ciało króla*, który stwierdził, iż szlachta polska zniszczyła czy nawet „zabiła” drugie ciało króla w Rzeczypospolitej, można dojść do wniosku, iż na Węgrzech ciało naturalne króla zostało oddzielone od ciała mistyczno-wspólnotowego, co miało miejsce również w takich krajach, jak Anglia. Wyjątkowość Węgier polegała na tym, że drugie ciało zyskało swoją fizyczną cielesność w postaci konkretnego przedmiotu, którym było insygnium koronacyjne<sup>35</sup>.

Ta swego rodzaju fikcja fizyczności drugiego ciała króla doprowadziła do kilku interesujących konsekwencji: po pierwsze, kto chciał posiadać władzę na Węgrzech musiał posiadać Świętą Koronę. Dlatego też wszyscy pretenden-

<sup>29</sup> Plowden, *Reports*, s. 213a, cytata za: E. Kantorowicz, dz. cyt., s. 7.

<sup>30</sup> Tamże, s. 9.

<sup>31</sup> *Tripartitum*, dz. cyt.

<sup>32</sup> J. Snopek, *Węgry-Polska w Europie środkowej*, Kraków 1997, s. 84.

<sup>33</sup> *Tripartitum*, dz. cyt.; W. Felczak, *Historia Węgier*, Wrocław 1983, s. 114-115.

<sup>34</sup> R. K. Nowak, *Przyjaciel Polaków – Pál Teleki (1879-1941). Zarys biografii*, Łódź 2009, s. 109.

<sup>35</sup> E. Kantorowicz, dz. cyt., s. 17.

ci do tronu na Węgrzech lub powstańcy antykrólewscy wzajemnie ją wykradali, ukrywali czy przewozili. To najprawdopodobniej podczas jednego z takich wydarzeń, wygiął się charakterystyczny krzyż umieszczony na szczycie korony. Do symbolicznego aktu doszło z kolei w 1849 roku, kiedy minister spraw wewnętrznych, Szemere Bertalan, nakazał ją pochować koło miejscowości Orsova w żelaznej trumnie. Był to faktyczny pogrzeb Węgier, które zginęły po nierównej walce z armiami rosyjską i austriacką. Drugie ciało mogło więc zostać uszkodzone lub nawet umrzeć<sup>36</sup>.

Fizyczne uosobienie drugiego ciała węgierskiego króla mogło być zagrożone, dlatego należało je chronić. W tym celu, już za czasów Macieja Korwina i Jagiellonów, powołano specjalną straż<sup>37</sup>, którą za panowania Marii Teresy przekształcono w osobny oddział wojskowy. W 1751 roku utworzono zaś Straż Przyboczną Węgierskiej Królewskiej Korony. Podczas sejmku w latach 1764-1765 ustanowiono kolejne zasady dotyczące jej ochrony. W 1871 uchwalono następne prawa dotyczące strażników Świętej Korony: określono między innymi wygląd ich umundurowania, a także ustalono ich liczebność na 50 osób. Oddział Strażników Korony przestał istnieć w 1945, ale od 2000 roku istnieje Koronaórzó Órség (Ochrona Korony), czyli specjalna jednostka wojskowa sprawująca opiekę nad Świętą Koroną<sup>38</sup>.

Istotną kwestią było oddzielenie woli króla od woli Korony, co miało miejsce również na zachodzie Europy. Pojawiło się jednak ważne pytanie, kto odczytuje wolę Świętej Korony? Szlachta węgierska uważała, że ona. Rościła sobie prawo do upominania władcy, jeśli jego działania były przeciwne Świętej Koronie. Korona przewyższała władcę, a więc król przestał stać ponad prawem, lecz musiał go przestrzegać. Co więcej, prawa Korony były niezbywalne. W sporze między władcą a poddanymi, szlachta uzyskiwała możliwość oporu (na przykład poprzez rokosz), gdyż służyła nie monarsze a Koronie<sup>39</sup>.

Jednakże okazało się to bronią obusieczną. To opierając się na tej koncepcji, można było wprowadzić na Węgrzech absolutyzm, a w XX wieku w pewien sposób legitymizowała ona rządy admirala-regenta Miklósa Horthyiego. Regent był sługą Świętej Korony, a nie władcy, i to jej, a nie na nią,

---

<sup>36</sup> E. Tóth, K. Szelényi, dz. cyt., s. 78; Warto wspomnieć, że rząd powstańczy zastanawiał się nad jeszcze dwoma innymi sposobami rozwiązania kwestii Korony: pierwszy to zniszczenie jej, drugi to wywiezienie do Ameryki. Święta Korona na szczęście jednak nie przepadła. Jeden ze świadków jej „pogrzebu” zdradził miejsce ukrycia i 8 września 1853 Austriacy odnaleźli Koronę.

<sup>37</sup> II akt praw z 1464 roku *O przechowywaniu Świętej Korony*, <http://www.1000ev.hu/index.php?a=3&param=748> (wgląd 06.03.2015); III akt praw z 1492 roku *O tym jak, przez kogo i gdzie Korona państwa ma być przechowywana?* <http://www.1000ev.hu/index.php?a=3&param=958> (wgląd 06.03.2015); XXIII akt praw z 1500 roku *O tym, że dwóm świeckim baronom należy powierzyć opiekę nad Koroną* <http://www.1000ev.hu/index.php?a=3&param=1222> (wgląd 06.03.2015).

<sup>38</sup> Strona internetowa towarzystwa strażników Korony: <http://www.koronaorseg.hu/tortenet.html> (wgląd 06.03.2015).

<sup>39</sup> E. Kantorowicz, dz. cyt., s. 15, 274-275, 282-283, 290.

przysięgał<sup>40</sup>. W tym kontekście należy rozumieć chociażby uniemożliwienie przez regenta Karolowi I Habsburgowi odzyskanie tronu w 1921 roku. To także Święta Korona nakazywała odzyskać ziemie utracone na mocy traktatu w Trianon i opowiedzieć się w czasie II wojny światowej po stronie Niemiec. Świadczyć mogą o tym słowa wypowiedziane przez regenta do Węgrów mieszkających w południowej Słowacji, po przyłączeniu tych ziem w 1938 roku: „Jesteście wolni [...] znów żarzy się nad Wami Święta Korona”<sup>41</sup>.

Ta sfera symboliczna wokół fizycznego, drugiego ciała króla dla Węgrów wciąż jest bardzo ważna. Nowa konstytucja Węgier z 2011 roku w preambule odwołuje się właśnie do niej:

Z szacunkiem odnosimy się do zdobyczy naszej historycznej konstytucji oraz do Świętej Korony, która ucieleśnia konstytucyjną ciągłość państwowości Węgier i jedność narodu<sup>42</sup>.

Warto dodać, iż Święta Korona znajduje się obecnie w głównym miejscu budynku węgierskiego parlamentu, pod najwyższą kopułą, otoczona przez rzeźby najsłynniejszych władców Węgier. Można interpretować to tak, iż – zgodnie ze starą zasadą – kto ma Świętą Koronę, ten ma władzę w kraju nad Dunajem. Każda osoba chcąc przejść do pomieszczenia, gdzie obraduje sejm, musi wejść po długich schodach, które wymuszają niejako pokłon przed tym insygnium władzy zwierzchniej. Odwołując się jeszcze raz do prac Ernesta Kantorowicza i Jana Sowy, można też patrzeć na to z perspektywy mistyczno-symbolicznej, posłowie rządzą jako ciało naturalne, ponieważ taka jest wola Świętej Korony – drugiego, wspólnotowego ciała suwerena.

Przykład Węgier jest tym bardziej istotny dla nas, że idea i pojęcie Korony Królestwa Polskiego powstała u nas wskutek czerpania przez naszych przodków pewnych idei oraz rozwiązań ustrojowych z zachodu Europy, właśnie za pośrednictwem Węgier<sup>43</sup>. Jednakże w Polsce żadne insygnium koronacyjne nie uzyskało takiej roli, o czym świadczy choćby przykład tak zwanej Korony Chrobrego.

Jak widać, w przypadku państwa nad Dunajem, oddzielenie ciała naturalnego od wspólnotowego nie oznacza, iż zostaje ono zniszczone, czy jak twierdzi Jan Sowa w przypadku Rzeczypospolitej „zabite”. Wręcz przeciwnie – wydaje się, iż uległo ono wzmocnieniu. Przypatrując się sytuacji na Węgrzech na przestrzeni dziejów, można też stwierdzić, iż król z dynastii dziedzicznej nie zawsze musi mieć silną pozycję, zaś władca wybrany drogą elekcji może skutecznie wzmacniać swoją władzę. Warto ponadto podkreślić, że śmierć ro-

<sup>40</sup> R. K. Nowak, dz. cyt., s. 109.

<sup>41</sup> R. Zawistowska, *Kwestia węgierskiej mniejszości narodowej w Słowacji w latach 1945-1948*, Warszawa 2009, s. 47.

<sup>42</sup> W oryginale: *Tiszteletben tartjuk történeti alkotmányunk vívmányait és a Szent Koronát, amely megtestesíti Magyarország állami folytonosságát és a nemzet egységét*; tekst konstytucji w języku polskim <http://libr.sejm.gov.pl/tek01/txt/konst/wegry2011.html> (wgląd 06.03.2015).

<sup>43</sup> Patrz: J. Dąbrowski, *Korona Królestwa Polskiego w XIV wieku*, Kraków 2010.

dzimej dynastii panującej, nie mówiąc już o końcu panowania monarchy, nie oznacza, że w sferze symbolicznej idea drugiego ciała króla nie może istnieć dłużej. Państwo Węgierskie aż do 1947 roku nosiło oficjalną nazwę Królestwa, co ukazuje pewne przywiązanie do tej tradycji. Wreszcie zaś, oddzielenie drugiego ciała od fizycznego ciała króla nie było czymś jednoznacznie negatywnym, jak to ukazuje Jan Sowa, stanowiło bowiem krok w kierunku powstania nowoczesnego państwa. Koncepcję, jaką E. Kantorowicz przedstawił, opierając się głównie na przykładzie Francji i Anglii, można potwierdzić także argumentacją z ziem Europy Środkowej. Oryginalność koncepcji dwóch ciał króla, jaka powstała na Węgrzech, skłania do refleksji nad wskazanym przez Autora *Fantomowego ciała króla* rzekomym „brakiem podmiotowości” tej części kontynentu<sup>44</sup>.

## Two bodies of Hungarian King

### Summary

The article refers to *Fantomowe Ciało Króla (The Phantom Body of the King)* by Jan Sowa and *The King's Two Bodies* by Ernst Kantorowicz. The author presents the problems associated with hereditary succession in Hungary in antiquity and the Middle Ages which gave base to *szentkorona-tan*, the Holy Crown doctrine. It was the result of combining the notion of the king's twin body as a mystical and legal concept, described by Kantorowicz, with its embodiment in a single, concrete item of Hungarian kings' coronation regalia. As the Crown gained a "physical shape", it was recognised as the most important symbol of the Hungarian state and immediately became an object of constant fighting, theft and other conflicts. Moreover, the importance of the Holy Crown is to be seen also in contemporary Hungary, with the Crown being written into the Hungarian Constitution and kept in the central hall in the Hungarian Parliament.

---

<sup>44</sup> J. Sowa, dz. cyt., s. 35.





PAULINA GROBELNA

Poznań

## Absolutyzm francuski i polskie *absolutum dominium* w kontekście rozważań nad książką *Fantomowe ciało króla*<sup>1</sup>

Między Bałtykiem a Dunajem i Morzem Czarnym, między Łabą i Litawą a Dnieprem leży Polska; w pasie ziemi niczyjej, niejednorodnej kulturowo, nienależącej „ani do jednej ani do drugiej strony”<sup>1</sup>. Zakreślony przez Jana Sowę obszar Europy Środkowo-Wschodnio-Południowej – ten pas ziemi niczyjej – miał być bastionem zacofania, miejscem zamieszkania dla samokolonizujących się społeczeństw, dla których symboliczną granicą stała się rzeka Łaba.

Oddzielona w ten sposób od cywilizacyjnego czoła peletonu Rzeczpospolita miała pograżyć się w nieistnieniu, być państwem-fantomem, dookreślać siebie w oparciu o Innego, naśladować go jedynie powierzchownie, gonić, uciekać i bronić się przed nim. Na bazie kontrastu Autor buduje obraz gnusnej szlachty, urządzającej sobie na ciele zarzniętego ciała politycznego króla ucztę – triumf rozkoszy<sup>2</sup>. Po drugiej stronie narracyjnej barykady jest absolutyzm, warunek *sine qua non* kapitalizmu i postępu państw zachodnich, które, ufundowane na dziedzictwie prawa rzymskiego, ze swoją nowożytną organizacją społeczną i silną władzą monarszą<sup>3</sup> stanowić miały przeciwieństwo republikańskiej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Tutaj – inaczej niż elity Zachodu – szlachta polska dążyć miała do unicestwienia władzy królewskiej, działając na szkodę nieistniejącego od 1572 roku państwa.

Już we wstępie Autor *Fantomowego ciała króla* deklaruje, że nie jest odkrywcą a jego zadanie polegać będzie na przepisaniu historii państwa polskiego<sup>4</sup>. Obraz konstruowany przez krakowskiego filozofa i socjologa w tym przepisaniu zdaje się być jednak obrazem wyłącznie czarnym lub białym. Prezentowane przez niego zagadnienia nie zawsze możemy poddać tak zdecydowanej kategoryzacji. Przykładem niech będzie właśnie absolutyzm – temat, który powraca wielokrotnie na kartach *Fantomowego ciała króla*. To wła-

---

<sup>1</sup> J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.

<sup>2</sup> Tamże, s. 15.

<sup>3</sup> Tamże, s. 406 i 410.

<sup>4</sup> Podmiotowość Polski zdaniem J. Sowy ukonstytuowała się na trzech brakach: braku dziedzictwa prawa rzymskiego, braku nowożytnej organizacji społecznej i braku silnej władzy monarszej, zob. tamże, s. 37.

<sup>5</sup> Tamże, s. 50.

śnie absolutyzm oraz *absolutum dominium* (które często, choć co istotne, nie zawsze utożsamiane było z konkretnym systemem politycznym) stanowić będą główną oś podjętych przeze mnie rozważań, odnoszących się nie tylko do Rzeczypospolitej szlacheckiej, ale także do Francji jako klasycznego przykładu tej formy ustrojowej państwa, przykładu, którego postrzeganie znacząco wpływało na myśl polityczną obywateli polsko-litewskiego państwa. Zaznaczyć należy, że niniejszy tekst stanowi jedynie komentarz do książki J. Sowy.

Istotnym elementem, od którego należałoby zacząć, jest trwający aktualnie w nauce historycznej proces reinterpretacji absolutyzmu. Główne punkty dyskusji historiograficznej skupionej wokół absolutystycznego modelu sprawowania władzy we Francji zostały zaprezentowane w innym artykule, nie ma więc widocznej potrzeby, aby powtarzać w całości zawarte w nim treści<sup>5</sup>. Ze względu jednak na założony temat rozważań, niezbędne będzie zarysowanie pewnych kontekstów w toku prowadzonej narracji.

### **Absolutyzm w natarciu. Król „absolutny” i król „zarznięty”**

Proponowane przez J. Sowę zestawienie Zachodu ze Wschodem ma na celu pełne zilustrowanie różnych ścieżek rozwoju obu części Europy. Odwołania do zachodniego urzędnika państwowości uwypukla niemal całkowitą odmienność państwa polsko-litewskiego. Władca Rzeczypospolitej przeciwstawiony zostaje będącemu jego diametralnym przeciwieństwem królowi absolutnemu, symbolowi absolutystycznego państwa. Monarcha francuski, otrzymawszy z rąk arystokracji pełnię władzy, zajmuje zupełnie inną pozycję niż elekcyjny król polski, w stosunku do szlachty *primus inter pares*, pozbawiony wszelkiej mocy politycznej i środków do działania. Absolutyzm w *Fantomowym ciele króla* został przedstawiony jako sprawnie działający, dobrze naoliwiony organizm. Wiemy jednak, że w systemie tym zdarzały się zgrzyty, a sam proces „kastracji” – jak to nazywa J. Sowa – przeprowadzonej przez elity państw zachodnich (stojących, zdaniem Autora, za „wynalezieniem absolutyzmu”) nie był procesem łatwym i nie doszło do niego od razu<sup>6</sup>.

Postrzeganie absolutyzmu francuskiego uległo diametralnej zmianie w ostatnich trzech dekadach. Prowadzone badania uwypukliły i znacznie przeobraziły znany nam, klasyczny obraz monarchii absolutnej<sup>7</sup>. Z jednej strony wskazuje się na ograniczenia władzy absolutnej zawarte w teorii ab-

<sup>5</sup> P. Grobelna, *Monarchia absolutna Ludwika XIV. Nowe ścieżki badawcze w historiografii francuskiej*, „Studia Europaea Gnesnensia” 1, 2015, s. 53-74.

<sup>6</sup> J. Sowa, dz. cyt., s. 406-407.

<sup>7</sup> Szerzej o historiografii absolutyzmu francuskiego: J. Cornette, *L’histoire au travail. Le nouveau « Siècle de Louis XIV »: un bilan historiographique depuis vingt ans (1980-2000)*, „Histoire, Éco-

solutystycznej (mowa o prawie naturalnym, prawie boskim i prawach fundamentalnych)<sup>8</sup>, które stanowić miały zapórę przed samowolą władcy, a które dawały jednocześnie szerokie możliwości praktyczne. Z drugiej, podkreśla się liczne ograniczenia absolutnej władzy monarchy francuskiego właśnie w zakresie praktyki rządzenia. W tym ujęciu monarcha francuski nie miał pełni władzy, a samo państwo absolutne funkcjonowało w oparciu o liczne sprzężenia zwrotne zachodzące między królem a poszczególnymi instytucjami czy stanami Królestwa. W gruncie rzeczy monarcha uzależniony był od systemu finansowego państwa (system *fisco-financier*)<sup>9</sup>, reprezentacji stanowych (parlamentów)<sup>10</sup>, rozdawanych przywilejów, za pomocą których pozyskiwał środki na realizację założonych celów. Tym nadrzędnym była ekspansywna polityka zagraniczna. Zmysłna organizacja państwa francuskiego, ze wszystkimi procesami unifikacji i centralizacji sięgającymi progu czasów nowożytnych, podlegała właśnie temu nadrzędnemu celowi, przekształconemu w czasach Richelieuego we francuską rację stanu<sup>11</sup>. Do centralizacji państwa i zwiększenia jego możliwości przyczyniło się wprowadzenie tzw. *Systemu Nadzwyczajnego*, charakteryzującego się m.in. intensywnym poborem podatków na cele wojenne (tj. nadzwyczajne) oraz przejmowaniem przez organy władzy centralnej najważniejszych funkcji w państwowej administracji<sup>12</sup>. Nie mogło się to jednak odbywać bez napięć.

Najbardziej spektakularnym przejawem takich zgrzytów była Fronda, czyli przypadające na lata 1648-1653 zbrojne wystąpienie przeciwko monarchii francuskiej. W efekcie długofalowym Fronde można postrzegać jako skutek przystąpienia Francji do wojny trzydziestoletniej i, co było bezpośrednim wynikiem tej decyzji, nieprawdopodobnej presji podatkowej związanej z prowadzeniem działań wojennych. Poprzedzona buntami mas chłopskich w prowincjach, Fronda swoje centrum znalazła w Paryżu. Tam doszło do tego, co nazywamy Frondą parlamentarną, do której dołączyła się arystokracja krwi (*noblesse d'épée*), niezadowolona z redystrybucji łask królewskich. Po wygaśnięciu Frondy parlamentarnej, to ona właśnie pozostała na placu boju. W tym miejscu warto przypomnieć podział szlachty francuskiej na szlachtę krwi (lub miecza, czyli *noblesse d'épée*) i szlachtę togi (*noblesse de robe*). Włączenie w poczet tej drugiej wynikało nie z urodzenia a z piastowanego urzędu. Dla członków *noblesse de robe* nieustanne mnożenie urzędów oraz wprowadzanie instytucji zależnych bezpośrednio od centrum (od

---

nomie et Société" 4, 2000, s. 561-605, 607-620 oraz F. Cosandey, R. Descimon, *L'absolutisme en France. Histoire et historiographie*, Paris 2002.

<sup>8</sup> F. Bluche, *Absolutisme*, w: *Dictionnaire du Grand Siècle*, red. F. Bluche, Paris 2005, s. 28.

<sup>9</sup> Zob. D. Dessert, *L'argent, pouvoir et société au Grand Siècle*, Paris 1984.

<sup>10</sup> Zob. *Les parlements de Louis XIV: opposition, coopération, autonomisation? Actes du colloque de Rennes, 13-15 novembre 2008*, red. G. Aubert, O. Chaline, Rennes 2010.

<sup>11</sup> O racji stanu zob. M. Serwański, *Racja stanu – element legitymizacji władzy politycznej w czasach nowożytnych*, w: *Wartości w świecie polityki*, red. J. Miluska, Poznań 2012, s. 19-33.

<sup>12</sup> Zob. H. Drévilion, *Les rois absolus (1629-1715)*, Paris 2011, s. 131-167.

1683 roku centrum to stanowił Wersal), które uszczuplało zakres kompetencji przynależnych sprawowanej przez nich funkcji, było wystarczającym powodem do wystąpienia przeciwko królowi<sup>13</sup>.

Fronda okazała się momentem ze wszech miar przełomowym. Ukazała całkowity brak wspólnoty interesów wśród społeczeństwa, zwracając wszystkie oczy w stronę króla. Klęska buntowników otworzyła Ludwikowi XIV drzwi do samodzielnego rządzenia państwem. Francja po 1661 roku, a więc w okresie samodzielnego rządów Króla Słońce, to kraj względnie spokojny, biorąc pod uwagę wystąpienia przeciwko monarchii<sup>14</sup>. Ten brak buntów, utożsamiany do tej pory z całkowitym podporządkowaniem społeczeństwa królowi, był raczej konsekwencją umiejętnie prowadzonej polityki równowagi, ponieważ Fronda była również dotkliwą nauką dla sprawujących władzę – znakiem, że nie wolno lekceważyć swoich poddanych. Mimo odsunięcia członków rodziny królewskiej od udziału w radach, upadku Fouqueta, człowieka ogromnych wpływów, wskazywanego na następcę Mazariniego, czy wreszcie wyroku śmierci wydanego na przywódcę Frondy książąt – Wielkiego Kondeusza<sup>15</sup> i ograniczeniu prawa remonstracji w parlamentach król zdawał sobie sprawę, że nie ma pełni władzy i że właśnie ci buntownicy są mu potrzebni, aby mógł wcielić w życie swoje plany polityczne. W przeciwnym razie system chwiałyby się w posadach.

Król Słońce potrafił doskonale wykorzystywać społeczne urządzenie państwa. Oparty na nepotyzmie i klientelizmie system administracji centralnej podlegał monarchii pośrednio poprzez głowy klanów urzędniczych uzależnionych od niego z mocy piastowanego ministerium<sup>16</sup>. Obok tego istniał jednak jeszcze jeden system, w których stronami był król i przedstawiciele arystokracji rodowej, posiadający również swoje sieci klientalne. Związanie arystokracji rodowej z głową państwa było tożsame ze związaniem ich klientów z monarchią. Taki układ gwarantował nie tylko stabilizację, ale dawał zarówno monarchii, jak i przedstawicielom szlachty krwi określone korzyści. W zamian za przywileje król mógł liczyć na wierność swoich poddanych arystokratycznego pochodzenia.

Na tym etapie dopiero możemy mówić o sytuacji, w której elity państwowe zasiadły obok mieszczaństwa w karecie, do której zaprzężony był kapitalizm, jak widziały to J. Sowa<sup>17</sup>. Wychylając się raz po raz z tej karety, można sprawdzać jednak czy król równomiernie rozdaje przywileje. „Obowiązek buntowania się” (*devoir de révolte*) był jak palec, który groził monarchii zawsze

<sup>13</sup> Zob. m.in. O. Ranum, *La Fronde*, Paris 1995.

<sup>14</sup> Wyłączając ostatnie lata rządów Ludwika XIV.

<sup>15</sup> Podpisany w 1659 roku w Pirenejach traktat kończący wojnę francusko-hispańską zapewnił Kondeuszowi amnestię.

<sup>16</sup> Zob. T. Sarmant, M. Stoll, *Régner et gouverner: Louis XIV et ses ministres*, Paris 2010.

<sup>17</sup> J. Sowa, dz. cyt., s. 127.

wtedy, kiedy nienależycie strzegł obiecaną równowagi<sup>18</sup>. Oczywiście nie da się tego porównać z prawem szlachty polskiej do wypowiedzenia posłuszeństwa królowi. Warto jednak uzmysłwić sobie fakt, że król Francji nie miał władzy absolutnej w klasycznym rozumieniu tego terminu i jego ciało polityczne (gdy sprowadzimy je do całokształtu królewskich prerogatyw) było w rzeczywistości dość mocno pokiereszowane. Jeśli więc uzależniać istnienie państwa od stanu ciała politycznego monarchy, to powiemy, że nie tylko nie istniała Rzeczpospolita po mordzie rytualnym dokonany przez szlachtę w 1572 roku, ale także pół-istniała Francja.

### *Absolutum dominium* – widmo niechcianej rzeczywistości?

Elity francuskie tak samo jak elity polskie posiadały oddaną sobie klientelę, z tą różnicą jednak, że w kraju nad Wisłą zabrakło trwałego połączenia między królem a magnatami. Budowanie własnego stronnictwa przez króla polskiego opierało się przecież na tych samych mechanizmach. Problem tkwił więc na poziomie tych najbogatszych, bo to oni decydowali o losach poddanej sobie klienteli, na którą składała się ta mniej zamożna część stanu szlacheckiego. Oni też najczęściej zagrywali kartą *absolutum dominium* w walce politycznej, wyraźnie oddziałując na decyzje podejmowane przez szlachtę.

*Absolutum dominium* było terminem niezwykle pojemnym. Oznaczało nie tylko „dociekanie” samego monarchy, tak jak widziałyby to J. Sowa, ale także, w zależności od kontekstu, w jakim termin ten pojawiał się w danym tekście publicystycznym, „dociekanie” poszczególnych jednostek<sup>19</sup>. *Absolutum dominium* najczęściej utożsamiane było z państwami takimi jak Francja, Szwecja czy włości Habsburgów, w kontekście których określano panujący w nich ustrój polityczny. Pojęcie to wykorzystywano również w czasach bezkrólewia w stosunku do obcokrajowców – kandydatów, którzy sami z siebie, przyzwyczajeni do takiego sposobu organizacji władzy, mogli chcieć wprowadzić *absolutum dominium* w kraju nad Wisłą. Podążając tym tropem, wybierając kandydata habsburskiego, mieszkańcy Rzeczypospolitej znaleźliby się nie tylko pod jego własnym *absolutum dominium*, ale w ogóle pod jarzmem *absolutum dominium* Rakuszan. Pojęcie to było więc symbolem zmiany, groźbą utraty wolności i przywilejów. Takie hasła padały na podatny grunt – grunt niewie-

<sup>18</sup> O roli szlachty w państwie Króla Słońce F. Bluche, *La France au XVIIe siècle. Puissance de l'État, contrôle de la société*, Paris 2009, s. 438-439.

<sup>19</sup> *Absolutum dominium* pojawiało się również w innych kontekstach. W piśmie politycznym J. Chądzyńskiego, *Dyskurs kapłana jednego polskiego roku tysiąc sześćset pięćdziesiątego siódmego post Festum Transfigurationis Dominis, w którym pokazuje, że Bóg Koronę Polską karze i jako dalszego karanía ujść mamy dotyczy samowoli szlachty: nie przystoi, żeby każdy ślachcic był samowładcą i każdy miał ius gladii i dominium absolutum*, w: *Pisma polityczne z czasów panowania Jana Kazimierza Wazy 1648-1668. Publicystyka, eksorbitancje, projekty, memoriały*, wyd. S. Ochmann-Staniszevska, t. I, Wrocław 1989, s. 186.

dzy. Niedefiniowalne *absolutum dominium* wprowadzało chaos informacyjny. Pojawił się wróg, mogący uderzyć z każdej strony i dlatego ład panujący w Rzeczypospolitej uchodził za bezpieczny. Potencjalne naruszenie tego ładu wyrывało szlachtę z „homeostazy folwarcznej sielanki”<sup>20</sup>. Publicystyka opierała się na frazesach znanych i wykorzystywanych już wcześniej. Stwierdzenia takie jak: „będą nas golić jako makowe główki”, „strzyc jak baranki”, pojawiają się w tekstach szesnasto-, siedemnasto- i osiemnastowiecznych. Przeciętny szlachcic zwykle nie miał pojęcia, jak wyglądała organizacja państwa Habsburgów czy Burbonów, dlatego z taką łatwością można było nim manipulować<sup>21</sup>.

Równomierne obarczanie odpowiedzialnością całej szlachty jest mocno ryzykowne, w tej kwestii bowiem są bardziej i mniej winni. Większą odpowiedzialność ponoszą ci, którzy weszli z królem w otwarte konkury o władzę, a którzy, jeśli nawiązać do języka J. Sowy, włożyli szlachcie sztylet do ręki. Czy również bali się *absolutum dominium*? Wątpliwe. Nie podlega dyskusji jednak, że to oni właśnie pomylili się najbardziej, działając świdomie w imię partykularnych interesów.

\*

Między Bałtykiem a Dunajem i Morzem Czarnym, między Łabą i Litawą a Dnieprem, leży Polska; w pasie ziemi niczyjej, niejednorodnej kulturowo, nienależącej „ani do jednej ani do drugiej strony”. Było to państwo bez króla, którego zamordowano w imię złotej wolności. Państwo, które nie istniało. Nad nim aż do ostatecznego potwierdzenia tego nieistnienia unosił się złowieszczy duch *absolutum dominium*, duch zamordowanego króla, który powracał w koszmarach sennych swoich poddanych, podczas gdy na Zachodzie ci, którzy znali Bastylie<sup>22</sup>, których golono jako makowe główki<sup>23</sup>, smacznie spali w swoich łózkach, wiedząc, że ich król nie jest i nigdy nie był absolutny<sup>24</sup>.

<sup>20</sup> J. Sowa, dz. cyt., s. 406.

<sup>21</sup> R. Kołodziej, *Wschodnie i zachodnie wzorce ustrojowe w publicystyce politycznej XVII w.*, w: *Rzeczpospolita między okcydentalizmem a orientalizacją*, red. F. Wolański, R. Kołodziej, t. I, *Przestrzeń kontaktów*, Toruń 2009, s. 65.

<sup>22</sup> [Uwagi o stanie Rzeczypospolitej], w: *Pisma*, dz. cyt., t. II, Wrocław 1990, s. 51.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> F. Bluche, *Absolutisme*, dz. cyt., s. 28.

---

**French absolutism and Polish *absolutum dominium*  
in the context of the reflexions on the book *Fantomowe ciało króla***

Summary

The article is the effect of seminary which took place at the Institute of History of Adam Mickiewicz University in Poznan, in February 2014. This seminary was dedicated to the book *Fantomowe ciało króla*. The author of the text focused on the role and the position of the monarch in the absolutist state (France), making references to the comparison between Polish republican form of government and the absolutist monarchy, used by Jan Sowa in his book. The special emphasis was placed on relations between king and his aristocratic subjects, to finally concentrate on the Polish concept of *absolutum dominium*, who had a huge impact on the reality of Polish-Lithuanian Commonwealth.





TOMASZ GRALA

Poznań

## Szlachta litewska a Szwecja. Z rozważań na marginesie książki Jana Sowy *Fantomowe ciało króla*<sup>1</sup>

Historia Rzeczypospolitej obfituje w momenty krytyczne. Do takich należy z pewnością próba zerwania unii lubelskiej podjęta przez Janusza Radziwiłła i jego stronników w Kiejdanach. Ze względu na swą wagę wydarzenie to znalazło się na łamach wielu tekstów, od popularnonaukowych książek po akademickie rozprawy. Do układu w Kiejdanach nawiązał także Jan Sowa w swojej książce *Fantomowe ciało króla*, nie odnosząc się jednakże do najnowszych badań nad tym tematem. Zamiast tego, w duchu Sienkiewicza, umiejscowił Kiejdany w jednym szeregu z traktatem rozbiorowym z Radnot i konfederacją targowicką<sup>1</sup>. W takim ujęciu czytelnik dowiaduje się, że to „wyjątkowy i totalny egoizm polskiej szlachty”<sup>2</sup> doprowadził do kiejdańskich wydarzeń, chociaż w rzeczywistości były one spowodowane wieloma czynnikami politycznymi i militarnymi. Warto przyjrzeć się ich wpływowi na genezę układu w Kiejdanach.

Wielkie Księstwo Litewskie osłabione kryzysem wewnętrznym i powstaniem Chmielnickiego zostało zmuszone do obrony swego terytorium przed wojskami carskimi Aleksego Michajłowicza. Zapoczątkowana na przełomie maja i czerwca 1654 r. wojna wpłynęła w zasadniczy sposób na przebieg wypadków na Litwie. Sukcesy wojsk moskiewsko-kozackich wywoływały panikę wśród społeczeństwa, potęgowaną budzącymi grozę relacjami na temat postępowania agresora na podbitych terenach. Szwecja śledząca z zaniepokojeniem rozwój sytuacji w Rzeczypospolitej postanowiła wykorzystać jej słabość, by chronić swoje zdobycze w Inflantach i nie dopuścić do zmian w regionie bałtyckim na korzyść Moskwy. Pozbawiona perspektyw pomocy z zewnątrz, ogarnięta kryzysem wewnętrznym słaba armia litewska nie była w stanie skutecznie walczyć z trzecim przeciwnikiem, gdy Moskwa i Kozacy zadawali jej dotkliwe porażki. Społeczeństwo litewskie w obliczu pogarszającej się niemal z każdym dniem sytuacji militarnej, szukając sposobu wyjścia z katastrofalnego położenia, podejmowało decyzje uznawane za kontrowersyjne. Zwieńczeniem były układy zawarte ze Szwedami przez część społeczeństwa.

---

<sup>1</sup> J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.

<sup>1</sup> Tamże, s. 226.

<sup>2</sup> Tamże, s. 225.

czeństwa litewskiego, do czego w bardzo dużym stopniu przyczyniła się tragiczna sytuacja militarna na Litwie<sup>3</sup>.

Wielkie Księstwo Litewskie zachowało zgodnie z uchwałą unii lubelskiej odrębne wojsko dowodzone przez hetmanów litewskich. Jednocześnie Korona i Litwa miały zagwarantowaną pomoc militarną na wypadek ataku zbrojnego terytorium jednego z krajów. Litwa już na początku XVI w. utraciła militarną zdolność do obrony swych wschodnich granic przed atakiem wojsk moskiewskich, co sprawiło, że pozbawiona pomocy ze strony wojsk koronnych „z góry skazana była na klęskę”<sup>4</sup>. Przekonany był o tym Janusz Radziwiłł, hetman wielki litewski i wojewoda wileński, twierdząc, że od momentu połączenia się unią obu narodów ciężar walki ze wschodnim sąsiadem brała na siebie cała Rzeczpospolita<sup>5</sup>. Pamiętano fakt odparcia w 1632 r. wojsk nieprzyjacielskich dopiero po nadejściu posiłków z Korony, stąd ciągle żywa była wśród społeczeństwa litewskiego obawa przed zagrożeniem ze strony Moskwy. Na efektywność obrony ujemnie wpływał fakt dokonywania zaciągów na określony czas dopiero w chwili bezpośredniego zagrożenia kraju<sup>6</sup>. Wartość bojową doraźnie zaciąganych chorągwi zawsze czasowo osłabiały chorągwie powiatowe zaciągane najczęściej na okres od sześciu do dwunastu tygodni<sup>7</sup>. Ograniczona możliwość mobilizacyjna Wielkiego Księstwa wymuszała posiłkowanie się oddziałami cudzoziemskimi i koronnymi<sup>8</sup>. Dodatkowo komplikował sytuację notoryczny niedobór środków fi-

<sup>3</sup> Pogląd ten reprezentowany jest przez Henryka Wisnera, który w swych artykułach odnosi się do prezentowanych przez historiografię stanowisk na ten temat – por. H. Wisner, *Dysydenci litewscy wobec wybuchu wojny polsko-szwedzkiej (1655-1660)*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” [dalej: OiRP], t. XV, 1970, s. 101-142; tenże, *Wojsko litewskie I połowy XVII wieku*, cz. 3, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” [dalej: SMHW], t. XXI, 1978, s. *passim*; tenże, *Działalność wojskowa Janusza Radziwiłła, 1648-1655*, „Rocznik Białostocki”, 1976, t. XIII, s. *passim*. Kwestię pomocy militarnej wysłanej na Litwę omawia Konrad Bobiatyński, który uważa czynnik militarny za najważniejszy przy wyborze opcji szwedzkiej – por. K. Bobiatyński, *Działania posiłkowego korpusu koronnego na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego w latach 1654-1655*, SMHW 41 (2004), s. *passim*.

<sup>4</sup> Świadomość tego stanu rzeczy była powszechna już od klęski poniesionej przez wojska Konstantego Ostrońskiego pod Wiedroszą w 1500 r. oraz utracie Smoleńska w 1514 r. Odnoszone zwycięstwa począwszy od bitwy pod Orszą w 1514 r. na froncie wschodnim były możliwe jedynie dzięki wspólnemu wysiłkowi militarnemu - wojska litewskie wspomagały wielotysięczne posiłki koronne. K. Bobiatyński, *Działania*, dz. cyt., s. 62.

<sup>5</sup> Był to jeden z argumentów, jakim usprawiedliwiał hetman Radziwiłł niepowodzenia odnoszone przez wojska litewskie podczas kampanii letniej 1654 r. zob. *Manifestacja Księcia Jego Mości pana hetmana Wielkiego Księstwa Litewskiego Janusza Radziwiłła wojewody wileńskiego*, BN, rkps 6634/III, k. 52 v.

<sup>6</sup> H. Wisner, *Wojsko w społeczeństwie litewskim pierwszej połowy XVII wieku*, „Przegląd Historyczny”, t. LXVI, 1975, z. 1, s. 43.

<sup>7</sup> Szlachta stroniąc od osobistego udziału w pospolitym ruszeniu częściej opodatkowywała się, by wystawić chorągiew powiatową. H. Wisner, *Wojsko w społeczeństwie litewskim*, dz. cyt., s. 44, p. 13.

<sup>8</sup> Do służby wojskowej w pierwszej połowie XVII w. można było powołać 23 tys. szlachty litewskiej, jak wynika z badań przeprowadzonych przez: J. Morzy, *Kryzys demograficzny na Litwie i Białorusi w II połowie XVII wieku*, Poznań 1966.

nansowych, talentów dowódczo-organizacyjnych oraz rozdziwki powstające między obu hetmanami. Armia litewska zgodnie z kilkuletnią praktyką podzielona była na dwa zaciągi hetmana wielkiego, któremu podlegało prawe skrzydło i hetmana polnego, dowodzącego lewym skrzydłem. Odmienne niż w armii koronnej hetman polny litewski nie podlegał hetmanowi wielkiemu<sup>9</sup>, przy czym oba zaciągi działały w dużym stopniu niezależnie od siebie. Dodatkowe utrudnienie stanowił, dość często występujący w czasie kampanii wojennych, brak jasno sprecyzowanych zasad współdziałania operacyjnego obu dywizji wojska litewskiego.

Litwa szczególną uwagę poświęcała przede wszystkim sprawom moskiewskim i inflanckim, które w praktyce oznaczały stosunki ze Szwecją, przerzucając od czasów unii lubelskiej kwestie Ukrainy i problemu kozackiego na Koronę<sup>10</sup>. Sytuacja uległa zmianie w okresie powstania ukraińskiego Bohdana Chmielnickiego, kiedy położenie międzynarodowe obu członów Rzeczypospolitej uległo znacznemu pogorszeniu. Plany Chmielnickiego nie dopuszczenia do udzielenia militarnej pomocy Koronie nie powiodły się i w czerwcu 1651 r. Janusz Radziwiłł, hetman polny litewski, podjął działania zbrojne przeciwko Ukrainie. Po odniesionym zwycięstwie w bitwie pod Łojowem Radziwiłł rozpoczął marsz w kierunku Kijowa, który został 4 sierpnia 1651 r. zdobyty w zasadzie bez walki<sup>11</sup>. Odniesione przez wojska litewskie sukcesy militarne na północy Ukrainy oraz zwycięstwo wojsk koronnych pod Beresteczkiem doprowadziły do zawarcia we wrześniu tego roku ugody w Białej Cerkwi. Zapewnienia Janusza Radziwiłła o jedności obu członów Rzeczypospolitej znalazły potwierdzenie w praktyce podczas kampanii ukraińskiej wojsk litewskich. W Wielkim Księstwie dostrzegano niebezpieczeństwo wynikające z możliwości umiędzynarodowienia powstania kozackiego. Podjęta na Ukrainie kampania armii koronnej w 1653 r. miała według planu Jana Kazimierza Wazy definitywnie rozstrzygnąć losy wojny polsko-kozackiej, zamiast tego przyniosła jednak dalsze skomplikowanie sytuacji w rejonie. Wojska koronne maszerujące na Podole w 1653 r. zostały wzmocnione przez oddziały prywatne wystawione przez magnatów, spośród których źródła poświadczają między innymi udział chorągwi podkanclerzego litewskiego Kazimierza Leona Sapiehy, marszałka nadwornego litewskiego Aleksandra Ludwika Radziwiłła oraz pisarza polnego koronnego

<sup>9</sup> Oddziały hetmana polnego podlegały rozkazom hetmana wielkiego tylko na jego wyraźne życzenie, H. Wisner, *Wojsko litewskie I połowy*, dz. cyt., cz. 3, s. 55 i 59.

<sup>10</sup> Wyjątek stanowiły powstania kozackie obejmujące swym zasięgiem także terytoria Wielkiego Księstwa Litewskiego: Semena Nalewajki i Bohdana Chmielnickiego. Z. Wójcik, *Wielkie księstwo Litewskie wobec Szwecji, Rosji i powstań kozackich*, „Przegląd Wschodni”, t. I, z. 3, 1991, s. 573-574.

<sup>11</sup> A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. III: 1647-1656, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 311.

Jana Fryderyka Sapiehy<sup>12</sup>. Na Litwie Janusz Radziwiłł, po zmianie stanowiska w kwestii kozackiej, wiosną i latem przystąpił za pośrednictwem posłów do rozmów z Chmielnickim uważając, iż tylko drogą pokojową można ten kryzys zażegnać<sup>13</sup>. Zawarto nieformalny układ przewidujący przestrzeganie przez Litwę ugody białocerkiewskiej i zadeklarowano niepodjęcie działań przeciwko Kozakom. W międzyczasie hetman polny Radziwiłł zgromadził w lipcu-sierpniu w obozie pod Rzeczą pozostające pod jego komendą wojsko i nie zwinął tego obozu do końca listopada<sup>14</sup>. Utrzymując zgrupowanie wojska pod Rzeczą, hetman polny litewski pośrednio wspomagał armię koronną, zatrzymując w tym rejonie znaczne siły wojska kozackiego dowodzonego przez hetmana nakaźnego Iwana Zołotarenkę. Bezpośredniej pomocy armii królewskiej udzielił Bogusław Radziwiłł, starosta barski i koniuszki Wielkiego Księstwa Litewskiego, który dołączył ze swym oddziałem pod Żwańcem<sup>15</sup>. Nieudana wyprawa żwaniecka nie przyniosła Rzeczypospolitej „[...] żadnego pożytku prócz ligii tatarskiej, [...] zdobycia Suczawy [...] przyniosła i owszem wielką ruinę wojska, zwłaszcza piechoty”<sup>16</sup>. Zawarcie ugody polsko-tatarskiej wpłynęło na decyzje Bohdana Chmielnickiego, który zawarł z Moskwą 18 stycznia 1654 r. ugodę w Perejaśławiu, co było równoznaczne z poddaniem Ukrainy carowi, a dla państwa polsko-litewskiego oznaczało pojawienie się nowego przeciwnika<sup>17</sup>. Zawarta ugoda stała się bezpośrednią przyczyną wybuchu wojny polsko-moskiewskiej, dodatkowo ogłoszonej przez patriarchę Nikona wojną religijną<sup>18</sup>.

Podjęta na przełomie maja i czerwca ofensywa wojsk carskich Aleksego Michajłowicza zastała Rzeczpospolitą Obojga Narodów osłabioną powstaniem kozackim i wewnętrznymi konfliktami. Dysproporcja sił między armią litewską dowodzoną przez Janusza Radziwiłła, niedawno mianowanego

<sup>12</sup> „Diariusz obozowy”, Biblioteka PAN w Kórniku [dalej: BPANKór.], 353, k. 2; *Jakuba Michałowskiego, wojskiego lubelskiego a później kasztelana bieckiego księga pamiętnicza...* (dalej: *Jakuba Michałowskiego*), wyd. A. Z. Helcel, Kraków 1864, s. 667.

<sup>13</sup> Radziwiłł nie zmienił swego stanowiska nawet wówczas, gdy w październiku 1653 r. doszło do kilku strac na pograniczu litewskim z oddziałami kozackimi. Kilka wzmianek o porażce pod Wodowcami i dwóch zwycięskich potyczkach pod Mozyrem zob. AGAD, AR, dz. II, Suplement, 541/1.

<sup>14</sup> Mimo starań Janusza Radziwiłła brak odpowiednich środków finansowych i królewskich sprawił, że stan wojska litewskiego nie przekroczył 11 tys. żołnierzy. T. Ciesielski, *Kampania żwaniecka 1653 r.*, SMHW, t. XLI, s. 33-34.

<sup>15</sup> Według przekazów źródłowych koniuszki litewski przyprowadził 400 dragonów i 20 chorągwi jazdy; wśród wojsk B. Radziwiłła znajdował się regiment rajtarii dowodzony przez ppłk Jana Henryka von Alten Bockuma. Tamże, s. 39.

<sup>16</sup> M. Jemiołowski, *Pamiętnik Mikołaja Jemiołowskiego. Towarzysza lekkiej chorągwi (1648-1679)*, oprac. J. Dziegielewski, Warszawa 2000, s. 113.

<sup>17</sup> A. S. Radziwiłł, dz. cyt., t. III, s. 407; J. Kaczmarczyk, *Bohdan Chmielnicki*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Łódź 1988, s. 212-215.

<sup>18</sup> Wojewoda smoleński Filip Obuchowicz 1 VIII 1654 r. w liście do podkanclerzego litewskiego omawia udział patriarchy w przygotowaniach do wojny. *Jakuba Michałowskiego*, dz. cyt., s. 724-726.

hetmanem wielkim litewskim, a armią moskiewsko-kozacką była ogromna. W wydanym 16 lutego 1654 r. *Uniwersale* hetman Radziwiłł nakazywał pospolitemu ruszeniu i wojskom zaciężnym zbierać się w obozie pod Orszą, gdzie do końca czerwca zgromadziło się jedynie 2 tys. pospolitego ruszenia<sup>19</sup> i około 12 tys. żołnierzy<sup>20</sup>. Zdaniem Konrada Bobiatyńskiego, w pole z Januszem Radziwiłłem wyruszyło jedynie około 8 tys. żołnierzy przeciwko 70 tys. armii moskiewskiej i 20 tys. Kozaków Iwana Zołotarenki<sup>21</sup>. Działania ofensywne armii moskiewsko-kozackiej nastąpiły jednocześnie z trzech stron<sup>22</sup>. Operujące na północy wojska moskiewskie zajęły w ciągu zaledwie dwóch miesięcy Nowel, Połock, Dżisnę, Drużę, Uświat<sup>23</sup> i przystąpiły do oblężenia Witebska, który poddał się 22 listopada 1654 r.<sup>24</sup>. Po kapitulacji miasta część wziętej do niewoli szlachty została wywieziona do Kazania, skąd pisała o dokonanej przez armię moskiewską rzezi ludności Witebska<sup>25</sup>. Podobnie zwycięskie wojska carskie postępowały podczas zajmowania innych miast, co budziło uzasadnioną grozę wśród mieszkańców Wielkiego Księstwa. Część ocalałych mieszkańców Witebska, po jego zdobyciu, złożyła carowi przysięgę na wierność<sup>26</sup>.

Występujące we wschodnim teatrze działań wojska A. M. Trubeckiego w wyniku podjętych działań ofensywnych zdobyły Rosław i Mściśław broniony przez Stetkiewicza. Po wejściu do miasta, 22 lipca, wojska moskiewskie dokonały rzezi cywilnej ludności nazwanej *Trubeckoj reźnioj*<sup>27</sup>. Straty ludności były duże, gdyż w Mściśławiu uważanym za silną fortecę kresową schroniła się okoliczna szlachta. Ocalałych zabrano jako jeńców do Moskwy, a zamek i parkan mściśławski spalono. Podążająca za oddziałami radziwiłłowskimi ar-

<sup>19</sup> Więcej na temat pospolitego ruszenia: *Ojczyste spominki w pismach do dziejów dawnej Polski* [dalej: *Ojczyste spominki*], wyd. A. Grabowski, t. I, Kraków 1845, s. 117.

<sup>20</sup> W składzie wojska znajdowały się: 3 chorągwie husarskie liczące 374 żołnierzy, 26 chorągwi kozackich liczących 2424 żołnierzy, 7 chorągwi rajtarskich liczących 1020 żołnierzy, 11 chorągwi dragonów liczących 2424 żołnierzy, 9 chorągwi tatarskich liczących 960 żołnierzy, piechota polska licząca 850 żołnierzy oraz liczniejsza piechota litewska licząca 2909 żołnierzy. L. Kubala, *Wojna moskiewska 1654-1655*, Kraków 1910, s. 220, 406.

<sup>21</sup> K. Bobiatyński, *Działania*, s. 61 i p. 1; na 20 tys. żołnierzy armię litewską szacuje: J. Morzy, dz. cyt., s. 37; prawdopodobnie sam Janusz Radziwiłł podawał, że pod Orszą zgromadziło się zaledwie 4 tys. żołnierzy. *Listy z obozu spod Orszy z 20 VII i 2 VIII 1654 roku*, w: *Ojczyste spominki*, dz. cyt., t. I, s. 109-110.

<sup>22</sup> Od strony Ukrainy weszły na Litwę wojska kozackie hetmana Zołotarenki, od północy wojska moskiewskie dowodzone przez W. Szeremietiewa, a na froncie wschodnim pod Orszą kierowały się wojska moskiewskie T. K. Czerkaskiego oraz z Briańska na Mściśław armia południowa dowodzona przez A. M. Trubeckiego.

<sup>23</sup> *Jakuba Michałowskiego*, dz. cyt., s. 728; A. S. Radziwiłł, dz. cyt., t. III, s. 438.

<sup>24</sup> J. Morzy, dz. cyt., s. 37; 100-osobowa chorągiew dragonii kapitana Hrehorego Krzysztofa Możeyki była jedynym z oddziałów komputowych broniących Witebska, *Akty izdawaemye Vilenskoju Archeograficeskoju Kommissieju dlja razbora drevnich aktov* [dalej: AVAK], t. V, Wilna, nr 489, s. 174.

<sup>25</sup> *Theatrum Europeum*, t. VI, s. 619.

<sup>26</sup> Przysięgę złożyło 200 szlachciców i 1092 mieszczan. J. Morzy, dz. cyt., s. 38, p. 63.

<sup>27</sup> J. Morzy, dz. cyt., s. 38 p. 64.

mia Czerkaskiego zdobyła Orszę i Kopyś, po czym skierowała się pod Szklów, gdzie doszło do zwycięskiej dla Janusza Radziwiłła bitwy. Zwycięstwo zostało okupione znacznymi stratami, co osłabiło litewskie siły główne i wpłynęło na dalszy przebieg kampanii. Oddziały radziwiłłowskie wycofywały się pośpiesznie na zachód i pod Hołowczynem połączyły się z wojskami hetmana polnego Wincentego Korwin Gosiewskiego. Dwa tygodnie później, 24 sierpnia, pod Szepielewiczami armia litewska po zaciętej walce została pokonana przez korpus Aleksego Trubeckiego<sup>28</sup>. Niedobitki oddziałów litewskich kierowały się do Mińska i ku Berezynie by bronić przepraw, gdyż ziemie białoruskie na wschód od Berezyny stały otworem dla wojsk nieprzyjacielskich. Armia Trubeckiego po zajęciu zamku Hor, należącego do Sapiehów, i zdobyciu, 22 października, Dubrowny zakończyła działania militarne wycofując swoje siły, poza załogami twierdz, pod Smoleńsk i do Rosji<sup>29</sup>. Ponad dwa tygodnie później zakończyło się oblężenie Starego Bychowa, świetnie ufortyfikowanej twierdzy Sapiehów, stanowiącej chlubny wyjątek wśród pozostałych miast naddnieprzańskich<sup>30</sup>, której nie udało się zdobyć wojskom kozackim Iwana Zołotarenki. Pułki kozackie wycofały się do Nowego Bychowa, kończąc tym samym działania wojenne w 1654 r. Kozacy rywalizując o zajmowane terytoria z wojskami moskiewskimi, postępowali wobec ludności litewskiej podobnie jak ich sojusznicy<sup>31</sup>.

W tej fazie walk Litwa była pozbawiona pomocy posiłków koronnych, ostateczna decyzja o wysłaniu pomocy militarnej na Litwę zapadła prawdopodobnie dopiero podczas obrad drugiego sejmu w 1654 r. (9 czerwca – 22 lipca)<sup>32</sup>. Zgodnie z rozkazem hetmana wielkiego koronnego Potockiego regiment piechoty niemieckiej Bogusława Radziwiłła, koniuszego litewskiego, połączył się z armią litewską dopiero po bitwie pod Szepielewiczami<sup>33</sup>. Oddelegowany na Litwę pułk przybył do obozu pod Mińskiem w ostatnich dniach sierp-

<sup>28</sup> E. Kołubaj, *Życie Janusza Radziwiłła*, Dodatek XIII, Wilno-Wtebsk 1859, s. 372-373; ze spisu ludności litewskiej wziętej do niewoli w latach 1654-1655 wynika, że wśród 610 niewolników znajduje się 245 zabranych pod Szepielewiczami. J. Morzy, dz. cyt., s. 40, p. 71.

<sup>29</sup> Według Michałowskiego twierdza poddała się 16 listopada, *Jakuba Michałowskiego*, s. 728-730; dowództwo rosyjskie złamało warunki umowy i obrońców miasta wywieziono w głąb państwa moskiewskiego, przesiedlając do Dubrowny ludność moskiewską. K. Bobiatyński, *Twierdze naddnieprzańskie w systemie obrony wschodniej granicy Wielkiego Księstwa Litewskiego-XVI – połowa XVII wieku*, „Zamojsko-Wołyńskie Zeszyty Muzealne” 2 (2002), s. 18-19.

<sup>30</sup> Kazimierz Leon Sapieha w połowie XVII w. otoczył miasto fortyfikacjami w systemie staroholenderskim, własne umocnienia posiadał zamek, dodatkowo obronę wspomagały znajdujące się na żołądzie Sapiehów oddziały zaciężne w sile 1000 żołnierzy i silna artyleria. K. Bobiatyński, *Twierdze naddnieprzańskie*, dz. cyt., s. 17.

<sup>31</sup> Po zdobyciu Czeczerska uciekającą do Starego Bychowa kilkudziesięciu osobową załogę miasta Kozacy dogonili i wycieli, z wyjątkiem komendanta Tyszkiewicza, którego zabrano do niewoli. J. Morzy, dz. cyt., s. 43.

<sup>32</sup> K. Bobiatyński, *Działania*, dz. cyt., s. 63.

<sup>33</sup> Rozkaz z dnia 27 lipca 1654 r. AGAD, AR, dz. II, nr 1286; regiment w IV kwartale 1654 r. liczył około 940 żołnierzy (1044 porcji). J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1648-1655*, SMHW, t. V 1960, strony niepaginowane.

nia, gdzie od razu przeszedł pod komendę wojewody wileńskiego Janusza Radziwiłła<sup>34</sup>. Trudna sytuacja w Wielkim Księstwie zadecydowała o wysłaniu przez Jana Kazimierza dodatkowych jednostek gwardii<sup>35</sup>. Wraz z innymi jednostkami wysłanymi na Litwę siły koronne biorące udział w kampanii zimowo-wiosennej 1655 r. liczyły razem około 5300-5400 żołnierzy, co równało się w przybliżeniu 20% całości armii koronnej jesienią 1654 r.<sup>36</sup> Przybyłe z Korony oddziały stanowiły trzecią część armii Janusza Radziwiłła według stanu z jesieni 1654 r.<sup>37</sup>. Należy jednak pamiętać, że wojska litewskie, nieproporcjonalnie mniejsze w stosunku do nacierających wojsk moskiewsko-kozackich, zostały jeszcze w wyniku kampanii 1654 r. znacznie osłabione<sup>38</sup> i dopiero w tym kontekście można rozpatrywać pomoc koronną. Wsparcie militarne Korony nie było zgodne z oczekiwaniami i potrzebami wynikającymi z tragicznej sytuacji, w jakiej znajdowała się Litwa i jej mieszkańcy w okresie walki z dwoma najazdami, moskiewskim i kozackim.

Wyczekiwanych posiłków koronnych nie było na Litwie jeszcze w ostatnich dniach sierpnia<sup>39</sup>, co oznacza, że prawdopodobnie dopiero w pierwszych dniach września większość posiłków koronnych wyruszyła na Białoruś. Przybywające oddziały postępowały dość swawolnie, przedłużały swoje postoje, dopuszczając się w niektórych okolicach znacznych zniszczeń<sup>40</sup>. Pierwsze od-

<sup>34</sup> Przybył zapewne razem z Bogusławem Radziwiłłem, który nie brał udziału we wcześniejszych walkach na terenie Litwy. Dowódca pułku oberszterlejnata Wilhelm Paterson zgodnie z decyzją Bogusława udał się do Słucka, gdzie objął rządy jako gubernator twierdzy, jego następcą został starosta rajrodzki Jan Berk. B. Radziwiłł, *Autobiografia*, oprac. i wstęp T. Wasilewski, Warszawa 1979, s. 45-47.

<sup>35</sup> Regimentu piechoty pod komendą starosty dyneburskiego Fromholda von Ludingshausena Wolffa, dragonii dowodzonej przez Fryderyka Molla i rajtarii Henryka Wallenroda W historiografii dotąd nie rozstrzygnięto kwestii wielkości i składu korpusu posiłkowego wysłanego na Litwę w 1654 r.; na ten temat zob. K. Bobiatyński, *Działania*, dz. cyt., s. 64-66.

<sup>36</sup> K. Bobiatyński, *Działania posiłkowego korpusu koronnego*, dz. cyt., s. 66-67.

<sup>37</sup> Armia litewska liczyła, jak wykazuje księga komisji skarbowej w Wilnie z 1662 r., około 1200 koni i porcji. Lietuvos Valstybes Istorijos Archyvas [dalej: LVIA], fond SA, nr 4106; spośród trzech regimentów piechoty niemieckiej wchodzących w skład komputu litewskiego, jedynie pułk komputu Niemiryca osiągnął jesienią 1654 r. pełną wartość bojową i liczył około 1000 porcji, tamże, fond SA, nr 4106, k. 258.

<sup>38</sup> Jak podaje K. Bobiatyński pułk piechoty Janusza Radziwiłła po klęsce szepielewickiej praktycznie nie odgrywał żadnej roli w dalszych walkach toczonych na terenie Litwy. tenże, *Działania*, dz. cyt., s. 67 i p. 39 s. 67; w III kwartale 1654 r. prawie nie istniała rajtaria litewska, regimenty starego zaciągu zostały zdziesiątkowane w bitwie szepielewickiej, a nowego zaciągu były w fazie organizacyjnej; o tym, że dragonia i rajtaria cała przepadła pisze Jan Mierzeński w liście skierowanym do Stefana Korycińskiego z dnia 30 VIII, *Oczyste spominki*, dz. cyt., t. I, s. 124.

<sup>39</sup> Stronnik Jana Kazimierza, Wincenty Gosiewski, hetman polny jeszcze 30 VIII 1654 r. nie miał żadnych wiadomości o wymarszu oddziałów koronnych. Listy do Stefana Korycińskiego z Wilna, tamże, t. I, s. 127-128.

<sup>40</sup> O opieszałości oddziałów koronnych i gwardii królewskiej stacjonujących w okolicach Grodna i Mostów donosił anonimowy informator z Wilna, określając zamierzony czas marszu pod Mińsk na początek października. List z Wilna 12 IX 1654, tamże, t. I, s. 128; Paweł Marcinkiewicz, podwojewodzi wileński pisał, że jeszcze 26 września część posiłków koron-

działy koronne zaczęły przybywać pod Mińsk, gdzie obozowała armia litewska pod dowództwem hetmana wielkiego, dopiero około połowy października<sup>41</sup>. Opieszale gromadzenie się oddziałów posiłkowych w wyznaczonym rejonie koncentracji opóźniało wyjście w pole wojsk radziwiłłowskich oraz wpływało na rozprężenie dyscypliny wojskowej stacjonujących żołnierzy. Przybyłe pod Mińsk chorągwie koronne znalazły się w centrum sporów kompetencyjnych obu litewskich hetmanów, co zaowocowało rozbiem wojska litewskiego na dwa obozy: nowy zaciąg hetmana polnego litewskiego stacjonował pod Rakowem a wojska radziwiłłowskie starego zaciągu stały pod Śmiłowiczami. Trudną sytuację komplikowało zachowanie dowódców koronnych, którzy zapewne zgodnie z poleceniami Jana Kazimierza Wazy nie uznali zwierzchności Janusza Radziwiłła i udali się do obozu hetmana polnego Gosiewskiego w Rakowie. Otwarty konflikt Janusza Radziwiłła z królem Janem Kazimierzem nakazuje przypuszczać, że monarcha najprawdopodobniej zamierzał powierzyć dowództwo nad korpusem koronnym właśnie Wincentemu Gosiewskiemu jako swojemu poplecznikowi. Król nie zdecydował się przekazać dowództwa nad gwardią królewską Bogusławowi Radziwiłłowi, któremu przysługiwało ono teoretycznie jako generałowi gwardii królewskiej<sup>42</sup>. U podłoża tej decyzji leżała zapewne niewygodna dla monarchy współpraca obu Radziwiłłów birżańskich<sup>43</sup>. Trwające ponad miesiąc rozgrywki personalne stały się jedną z przyczyn opóźnienia wysłania pomocy rozpaczliwie broniącemu się Witebskowi<sup>44</sup>. Niefortunna w skutkach wyprawa zakończyła na pewien okres spory kompetencyjne i doprowadziła do zawarcia kompromisu, w wyniku którego hetman polny Gosiewski oraz idący za jego przykładem dowódcy koronni podporządkowali się hetmanowi wielkiemu Januszowi Radziwiłłowi. Przyjęte rozwiązania okazały się nietrwałe i podczas kampanii zimowo-wiosennej 1655 r. waśnie odżyły na nowo, niwe-

---

nych stacjonowała na Żmudzi dopuszczając się nadużyć na ubogiej ludności i „[...] jeśli KJMć za Uniwersałem swoim nie pohamuje, viritim znosić musimy”. List z Wilna od podwojewódzkiego wileńskiego, 26 IX 1654, *Jakuba Michałowskiego*, dz. cyt., s. 728.

<sup>41</sup> Orientacyjny termin przybycia wojsk koronnych opiera się na informacji podkanclerzego koronnego Andrzeja Trzebieckiego, który w liście do prymasa z 11 października z Grodna pisał, że dwa regimenty – zapewne Molla i Wolffa – minęły już Wilno. K. Bobiatyński, *Działania*, dz. cyt., s. 69.

<sup>42</sup> B. Radziwiłł po przejściu na stronę szwedzką utracił funkcję generała gwardii (sprawował ją od 1649 r.), którą latem 1656 r. monarcha przekazał Janowi Zamoyskiemu. Prerogatywy urzędu generała gwardii królewskiej omawia: M. Wagner, *Kadra oficerska armii koronnej w drugiej połowie XVII wieku*, Toruń 1992, s. 174-175.

<sup>43</sup> B. Radziwiłł, dz. cyt., s. 46-47.

<sup>44</sup> Odprowadzany przez wojewodę wileńskiego korpus wojska litewskiego składający się głównie z chorągwi lewego zaciągu i zapewne części posiłków koronnych rejon zgrupowania pod Mińskiem opuścił dopiero 27 września i po przekroczeniu Berezyny koło Borysowa skierował się pod Witebsk. Janusz Radziwiłł do Krzysztofa Dowgiałły Stryżki, przeprawa nad Berezyną pod Borysowem 29 XI 1654, AGAD, AR, dz. IV, teka 16, kop. 19, nr 304; A. S. Radziwiłł, dz. cyt., t. III, s. 438; pod Witebskiem korpus pojawił się tydzień po kapitulacji miasta. AVAK, t. XIII, Wilna 1886, nr 28, s. 97.



cząc podejmowany wysiłek militarny w celu odzyskania utraconych twierdz, ze szczególną siłą uwidoczniły się podczas walk o Wilno.

Litwa, która mimo wielu uchwał i deklaracji, nie była przygotowana do wojny, utraciła w wyniku kampanii 1654 r. trzecią część swego terytorium<sup>45</sup>. W trudnej sytuacji, w jakiej znajdowało się Wielkie Księstwo Janusz Radziwiłł, coraz bardziej sceptycznie nastawiony wobec poczynań monarchy działającego destrukcyjnie i niepotrafiącego zjednoczyć sił Rzeczypospolitej do obrony kraju, utwierdzał się w swej opozycji do dworu<sup>46</sup>. Sprzymierzeńców szukał w Brandenburgii, Siedmiogrodzie i Szwecji. Z tą ostatnią nawiązał kontakt przy pomocy Jakuba Kettlera<sup>47</sup>, księcia kurlandzkiego, mając nadzieję na zawarcie sojuszu przeciw Moskwie. Planując zawarcie sojuszu zaczepnego ze Szwecją dążył do oderwania od Moskwy Kozaków, co miało mu umożliwić odzyskanie utraconych ziem litewskich. Tymczasem pod presją króla hetman Radziwiłł wyruszył w styczniu 1655 r. w głąb Białorusi. W trakcie kompletnie nieprzygotowanej zimowo-wiosennej kampanii Radziwiłł podjął próbę odzyskania wszystkich miast-twierdz na linii Dniepru, poniżej Smoleńska zajętego przez wojska moskiewskie<sup>48</sup>. Kampania zakończyła się fiaskiem i stanowiła – wobec upadku znaczenia strategicznego Orszy – poważny błąd<sup>49</sup>. Wyczerpana zimowo-wiosenną ofensywą armia litewska nie była w zasadzie zdolna przystąpić do walki, kiedy wiosną 1655 r. Rosja wznowiła działania wojenne przeciwko Litwie. W krótkim czasie wojska rosyjskie po przekroczeniu Berezyny i zajęciu Mińska stanęły na trakcie wileńskim. Groźna sytuacja wytworzyła się również na północy, kiedy 11 lipca 1655 r. zaniepokojona sukcesami rosyjskimi Szwecja zajęła Dyneburg i zagroziła atakiem na Birżę i Kowno. Ciężkie

<sup>45</sup> Wiosną 1655 r. w rękach carskich znajdowały się trzy województwa: połockie, witebskie i mścisławskie oraz powiaty: orszański, starodubowski, mozyrski, rzeczycki i część brasławskiego. Wielkość strat obrazuje wykaz podymnego z 1650 r., z którego wynika, że czwarta część uzyskiwanej kwoty przypadała właśnie na obszary zajęte przez Moskwę. H. Wisner, *Działalność wojskowa Janusza Radziwiłła*, dz. cyt., s. 104.

<sup>46</sup> Z. Kiaupa, J. Kiaupienė, A. Kuncevičius, *Historia Litwy. Od czasów najdawniejszych do 1795 r.*, Warszawa 2008, s. 304.

<sup>47</sup> Kettler zabiegający o szwedzką gwarancję neutralności dla jego księstwa w toczącej się wojnie moskiewsko-polskiej proponował podobne rozwiązanie Radziwiłłowi dla ziem litewskich nie zajętych jeszcze przez Moskwę. T. Wasilewski, *Zdrada Janusza Radziwiłła w 1655 r. i jej wyznaniowe motywy*, OiRP 18 (1973), s. 125-147.

<sup>48</sup> Szerzej na temat kampanii: K. Bobiatyński, *Kampania zimowo-wiosenna wojsk Janusza Radziwiłła*, w: *Staropolska sztuka wojenna XVI-XVII wieku*, Warszawa 2002, s. 175 i n.

<sup>49</sup> W trakcie kampanii podczas oblężenia Nowego Bychowa odżyły niesnaski i spory kompetencyjne. Dowodzący dywizją prawego skrzydła w zastępstwie chorego hetmana wielkiego litewskiego Bogusław Radziwiłł nie uznał zwierzchności Gosiewskiego, co zaciążyło na przebiegu głównego szturm w dniu 24 stycznia. Hetman polny Gosiewski i Wolff nie wsparli ataku B. Radziwiłła i nie szturmowali przyczyniając się do odwrotu. K. Bobiatyński, *Działania*, s. 73; B. Radziwiłł, dz. cyt., s. 135 – Radziwiłłowie winą za klęskę obarczyli Gosiewskiego i Wolffa; również podczas oblężenia Mohylewa załamało się morale żołnierzy z korpusu koronnego. B. Radziwiłł ponownie oskarżał Fromholda Wolffa o złe dowodzenie oddziałem. Bogusław Radziwiłł do Benedykta Olszewskiego, Śluc 30 V [1655], AGAD, AR, dz. IV, teka 9, kop. 89, nr 1091.

położenie utrudnił jeszcze bardziej Jan Kazimierz, odwołując do Malborka posiłkujące Litwę oddziały gwardii dowodzone przez Fromholda Wolffa<sup>50</sup>, które bezskutecznie usiłował zatrzymać, powołując się na swój tytuł generała gwardii królewskiej Bogusław Radziwiłł<sup>51</sup>. Regiment Wolffa opuścił obóz litewski pod Wilnem około 25 lipca i zapewne już w trakcie jego odwrotu monarcha zmienił swoją decyzję, gdyż oddział przez Wizajny i Augustów maszerował w kierunku Warszawy, a nie Malborka<sup>52</sup>. Jan Kazimierz odwołał także pozostałe na Litwie regimenty oraz chorągwie tatarskie<sup>53</sup>, co stało się bezpośrednią przyczyną załamania się ducha bojowego żołnierzy litewskich, którzy utracili całkowicie wolę do walki z najazdem moskiewsko-kozackim, nie wierząc w jej skuteczność<sup>54</sup>. O nastrojach panujących w społeczeństwie litewskim hetman Janusz Radziwiłł zawiadamiał króla Jana Kazimierza, podkreślając destrukcyjny wpływ sukcesów militarnych odnoszonych przez wojska carskie na ducha bojowego żołnierzy i ludności cywilnej<sup>55</sup>. Wykazywana przez część społeczeństwa niechęć do kontynuowania walki zbrojnej z nieprzyjacielem wynikała z eksterminacyjnego charakteru działań wojennych prowadzonych przez wojska carskie oraz z przekonania, że nawet połączone siły całej Rzeczypospolitej nie są w stanie odeprzeć najazdu<sup>56</sup>.

Niefortunna w skutkach decyzja Jana Kazimierza złamała morale i wiarę w możliwość skutecznej walki w momencie, gdy do Wilna zbliżały się przeważające wojska moskiewsko-kozackie, którym opór miało stawić zaledwie

---

<sup>50</sup> M. Vorbek-Lettow, *Skarbnica pamięci. Pamiętnik lekarza króla Władysława IV*, wyd. E. Galos i F. Mincer, Wrocław 1968, s. 227.

<sup>51</sup> Koniuszy litewski do obozu pod Wilnem przybył 25 lipca. B. Radziwiłł, dz. cyt., s. 47.

<sup>52</sup> M. Vorbek-Lettow, dz. cyt., s. 227 i 249; pułk Wolffa dołączył do głównych sił koronnych i towarzyszył królowi w drodze do Krakowa, a potem na Śląsk. Do Malborka oddelegowany został regiment gwardii, którym po śmierci Fryderyka Molla dowodził Jan Henryk von Alten Bockum oddelegowany z komputu wojsk litewskich. K. Bobiatyński, *Działania*, dz. cyt., s. 78 i p. 106 i 107 s. 78.

<sup>53</sup> Monarcha odwołując uniwersałami z dnia 10, 11 i 12 lipca regimenty Wallenrodta, Lesquanta (od 1 lipca dowódca Henryk von Eylenburg) i Sackena nie zyskał nic, gdyż zamiast wzmocnić wojsko koronne przeszły na służbę elektora brandenburskiego. Spośród chorągwi tatarskich tylko Murzy Bohdanowicza pozostała na Litwie zasilając komput litewski, pozostałe pomaszerowały do Warszawy i weszły w skład armii Stanisława Lanckorońskiego, następnie w składzie pułku Jacka Szemberka udały się do Wielkopolski, a w październiku przyjęły protekcję szwedzką. K. Bobiatyński, *Działania*, dz. cyt., s. 79.

<sup>54</sup> M. Vorbek-Lettow, dz. cyt., s. 227.

<sup>55</sup> Rozterki Janusza Radziwiłła podzielał rezydent brandenburski Hoverbeck, który w liście z 13 czerwca 1655 r. donosił, że „Litwa ze strachu przed moskalami gotowa się poddać Szwedom”. cyt. za L. Kubalą, *Wojna szwedzka w roku 1655 i 1656*, Lwów 1913, s. 38, 52.

<sup>56</sup> H. Wisner, *Działalność wojskowa Janusza*, dz. cyt., s. 105; tenże, *Dysydenci litewscy*, dz. cyt., s. 124; sami egzulanci z obszarów Mińszczyzny, Witebszczyzny i Połoczczyzny szukający schronienia „po dworach nad Wilią, Wilejką, Świętą” rozsiewali wieści o okrucieństwie wojsk carskich. W. Konopczyński, *Unia czy kajdany? (tło historyczne „Potopu”)*, „Myśl Narodowa. Tygodnik Poświęcony Kulturze Twórczości Polskiej”, 1931, nr 30, s. 388.

4-5 tys. żołnierzy litewskich<sup>57</sup>. Podjęta w tej sytuacji przez hetmana Janusza Radziwiłła próba powstrzymania wojsk nieprzyjaciela pod Wilnem w dniu 7 sierpnia zakończyła się klęską, na którą pewien wpływ wywarł utrzymujący się rozdzwiek między obu hetmanami. Przeciwny koncepcji hetmana wielkiego, Wincenty Gosiewski ulokował swoją dywizję na lewym brzegu rzeki Willi i w decydującym momencie bitwy nie zdażył połączyć się z dywizją Radziwiłła. Prowadzona wśród żołnierzy radziwiłłowskich przez ludzi hetmana polnego Gosiewskiego agitacja prokrólewska przyczyniła się do powstałego po bitwie rozłamu w wojsku litewskim<sup>58</sup>. Po zajęciu Wilna wymordowano około 25 tys. osób oraz spustoszone miasto pałac je i grabiąc<sup>59</sup>. Litwa z konfrontacji militarnej z wojskami carskimi po zajęciu Wilna wychodziła pokonana, załamała się całkowicie jej siła obronna. W rękach rosyjskich były także: Kowno i Grodno, co sprawiło, że pod okupacją moskiewsko-kozacką znalazła się zdecydowana większość terytorium Litwy.

Wybuch wojny polsko-moskiewskiej zdestabilizował sytuację w regionie nadbałtyckim, aktywizując Szwecję, która postanowiła wykorzystać słabość Rzeczypospolitej uwikłanej w wojnę z dwoma przeciwnikami. Zaniepokojona sukcesami wojsk carskich armia Karola X Gustawa wkroczyła z Pomorza do Wielkopolski a z Inflant na Litwę – zupełnie nieprzygotowaną do odparcia agresji szwedzkiej<sup>60</sup>. Szwecja zainteresowana możliwością opanowania na drodze pertraktacji znacznej części terytorium litewskiego wykorzystywała propagandę w celu podtrzymania nastrojów kapitulanczkich wśród społeczeństwa<sup>61</sup>. Wymarsz korpusu posiłkowego przekreślającego szansę na pomoc zewnętrzną, napływające wieści z Korony oraz fiasko podjętych negocjacji z carem<sup>62</sup> wpłynęły na podjęcie przez litewskie elity polityczne decyzji mających w założeniu pozyskanie sojusznika w walce z najazdem carskim. W niezwykle trudnym położeniu militarno-politycznym, w jakim znajdowa-

<sup>57</sup> M. Vorbek-Lettow, dz. cyt., s. 226; *Theatrum Europaeum*, t. VII, Frankfurt am Mann 1685, s. 784.

<sup>58</sup> E. Bagińska, *Kształtowanie się dziedzictwa Radziwiłłów birżańskich na Podlasiu w XVII w., „Białostoczczyzna”* 43 (1996), s. 23; po wypowiedzeniu posłuszeństwa Radziwiłłowi jedna kolumna dowodzona przez Kazimierza Chwaliboga Żeromskiego udała się na zachód w kierunku Kowna, a druga wierna hetmanowi wielkiemu pomaszerowała na Żmudź. L. Kubala, *Wojna moskiewska*, dz. cyt., s. 288; H. Wisner, *Działalność wojskowa Janusza*, dz. cyt., s. 104.

<sup>59</sup> M. Łowmiańska, *Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 roku*, Wilno 1929, s. 16, 71, 75, 96-97, 181; M. Jemiołowski, dz. cyt., s. 55.

<sup>60</sup> Blisko 10 tys. armią szwedzką dowodzili: generalny gubernator Inflant Magnus Gabriel de la Gardie i feldmarszałek Adolf Lewenhaupt, S. Herbst, *Wojna obronna 1655-1660*, w: *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655-1660*, red. K. Lepszy, t. II, Warszawa 1957, s. 62; wojsko litewskie zaangażowane w walkę z najazdem moskiewsko-kozackim nie zostało zmobilizowane przeciwko Szwedom, L. Kubala, *Wojna moskiewska*, s. 288-289; J. Jemiołowski, dz. cyt., s. 56.

<sup>61</sup> A. Rachuba, *Paweł Sapieha wobec Szwecji i Jana Kazimierza (IX 1655-II 1656)*, „Acta Baltico-Slavica”, 1977, t. XI, s. 89.

<sup>62</sup> Próby negocjacji z carem zostały podjęte przez obu hetmanów litewskich i biskupa wileńskiego Jerzego Tyszkiewicza jeszcze przed upadkiem Wilna. H. Wisner, *Litwa i Litwini. Szkice z dziejów państwa i narodu*, Olsztyn 1991, s. 60-61.

ła się Litwa, jej wódz naczelny, Janusz Radziwiłł doszedł do wniosku, że w tej sytuacji „każdy o sobie i o swoim radzić musi”<sup>63</sup>. Wojewoda wileński wiosną 1655 r. wznowił za pośrednictwem Jakuba Kettlera rozmowy ze Szwecją, prowadzone jesienią poprzedniego roku w celu zawarcia sojuszu skierowanego przeciwko Moskwie<sup>64</sup>. Pamiętać należy, że społeczeństwo litewskie było podzielone, część skłaniała się do zawarcia układu z carem Aleksym Michajłowiczem, duża grupa popierała proszwedzką linię polityczną Janusza Radziwiłła, inna grupa skłaniała się do pozostania przy Rzeczypospolitej i jej monarchie na nowych warunkach.

Do kolejnej rundy rozmów ze Szwedami doszło w obozie wojska litewskiego pod Wilnem, po przybyciu do obozu gońców dowódcy szwedzkiego Magnusa de la Gardie z żądaniem kapitulacji<sup>65</sup>. W zamian strona szwedzka ofiarowywała ochronę militarno-polityczną przed Moskwą. W przededniu ataku wojsk carskich na Wilno, znając bieg wydarzeń w Koronie i na Ukrainie grupa litewskich elit politycznych: biskup wileński Jerzy Tyszkiewicz, Janusz i Bogusław Radziwiłłowie zwróciła się w dniach 28 i 29 lipca 1655 r. do króla szwedzkiego Karola X Gustawa z prośbą o pomoc. Domagano się od Szwecji głównie zatrzymania – na drodze dyplomatycznej – rosyjskiej ofensywy, w przeciwnym wypadku oczekiwano pomocy wojskowej w celu odzyskania utraconych terenów Wielkiego Księstwa<sup>66</sup>. Zapewne oparcie się na monarchie szwedzkiej, odnoszącej spektakularne sukcesy, wydawało się wielu przedstawicielom społeczeństwa szlacheckiego koniecznością wymuszoną splotem tragicznych wydarzeń<sup>67</sup>. Rozpoczęte w obozie pod Wilnem pertraktacje Radziwiłłowie birżańscy prowadzili dalej za pośrednictwem Gabriela Lubienieckiego z gubernatorem Inflant Magnusem de la Gardie, dotyczyły

<sup>63</sup> J. Radziwiłł do K. Dowgiałła Stryżki, Kojdanów 18 IX 1654 r., w: E. Kotłubaj, *Życie Janusza Radziwiłła*, s. 372; T. Wasilewski, *Zdrada Janusza*, s. 130 i 132.

<sup>64</sup> M. Sawicki, *Fiasko polityki Jana Kazimierza na Litwie*, w: *Rzeczpospolita państwem wielu narodowości i wyznań XVI-XVIII wiek*, red. T. Ciesielski, A. Filipczak-Kocur, Opole 2008, s. 215-216; T. Wojak, *Szkice z dziejów reformacji w Polsce XVI-XVII wiek*, Warszawa 1977, s. 142; rokowania w imieniu Janusza Radziwiłła prowadził podczas upicki i komendant Birz, Krzysztof Dowgiałło Stryżka. Hetman w wysuwanych postulatach nie zapomniał o wojsku litewskim, żądając od nowych sojuszników zapłacenia zaległego żołdu. Zabiegał o zabezpieczenie praw dysydentów litewskich oraz zachowanie neutralności przez Wielkie Księstwo w zbliżającym się konflikcie Rzeczypospolitej ze Szwecją. J. Radziwiłł do K. Dowgiałła Stryżki, Mohylew 20 III 1655 r., w: E. Kotłubaj, *Życie Janusza Radziwiłła*, dz. cyt., s. 374-376; M. Sawicki, dz. cyt., s. 216.

<sup>65</sup> T. Wojak, dz. cyt., s. 142.

<sup>66</sup> W. Konopczyński, K. Lepszy, *Akta ugody kiejdańskiej 1655 roku* [dalej: AUK], „Ateneum Wileńskie” 10 (1935), s. 175; dla szlachty posiadającej majątki na ziemiach podbitych przez Moskwę próba ich odzyskania przy pomocy szwedzkiej była bardzo ważna. A. Rachuba, *Paweł Sapieha wobec Szwecji*, dz. cyt., s. 90.

<sup>67</sup> Koncepcję polityczną Janusza Radziwiłła oparcia się o Szwecję popierała część ludności prawosławnej, bowiem większość szukała protektora w osobach: króla polskiego Jana Kazimierza lub cara Aleksego Michajłowicza. Zdaniem T. Wasilewskiego na terenach litewskich opanowanych przez Szwedów poddaństwo cara przyjmowała jedynie ludność prawosławna, bowiem unicka była prześladowana, tenże, *Zdrada Janusza*, dz. cyt., s. 139.

one warunków przyjęcia przez Litwę protekcji szwedzkiej w zamian za obietnicę wyparcia wojsk carskich z ziem litewskich<sup>68</sup>. W plenipotencji przekazanej Lubienieckiemu zastrzegano, że dopóki nie zostaną określone stosunki między Szwecją a Polską, nie zostanie złożona przysięga na wierność królowi szwedzkiemu. Wykluczając możliwość uczestnictwa wojsk litewskich w walkach z Koroną warowano sobie prawo do współdziałania z oddziałami koronnymi w operacjach militarnych skierowanych przeciwko wojskom carskim. Zarazem obaj Radziwiłłowie w *Cautiones et conditiones* starali się zabezpieczyć swój interes rodowy. Sfinalizowany wkrótce po upadku Wilna układ ryski (10 sierpnia 1655r.), z powodu dokonanych w nim zmian, stanowił porażkę dyplomatyczną Janusza Radziwiłła<sup>69</sup>. Wprawdzie Litwa przechodząc pod protekcję Karola X Gustawa, zachowywała swoje dotychczasowe prawa, ale zupełnie pominięta została sprawa przyszłych stosunków między Szwecją, Litwą i Koroną. Zrujnowana ekonomicznie i militarnie Litwa brała na swoje utrzymanie szwedzkie oddziały królewskie mające prawo do obsadzania zamków litewskich, także należących do Janusza Radziwiłła Birz, które zgodnie z wcześniejszymi obietnicami miały pozostać wolne. Monarcha szwedzki zastrzegł sobie prawo dysponowania królewszczyznami i dobrami duchownymi. Objęcie przez Karola X Gustawa protekcji nad Litwą przyczyniło się do wstrzymania walk na terenach, gdzie była możliwa konfrontacja wojsk szwedzkich z carskimi, natomiast na pozostałym obszarze walki trwały nadal. Zbyt słaba armia litewska, bez pomocy wojsk szwedzkich, nie była w stanie powstrzymać wojsk carskich przed zajęciem we wrześniu Grodna i Kowno<sup>70</sup>. Dla sprawy poddania się Litwy usiłowali pozyskać biskupa wileńskiego Jerzego Tyszkiewicza obydwaj hetmani litewscy, obydwaj bezskutecznie<sup>71</sup>. Biskup Tyszkiewicz przestrzegając, „abyśmy nie popadli w jeszcze większe tarapaty”, podkreślał, że podejmowane środki nie są ratunkiem a jedynie poddaniem się komu innemu, w tym wypadku królowi Szwecji<sup>72</sup>. Doznane porażki, osamotnienie Wielkiego Księstwa, pusty skarb, wewnętrzne niesnaski, rozbita siła militarna oraz ruina wielu majątków i domów legły u podstaw podjętej przez hetmana wielkiego litewskiego decyzji o podpisaniu przekształconego układu ryskiego w dniu 17 sierpnia 1655 r. w Jaswojniach pod Kiejdanami. Tymczasowy akt poddania się Litwy – *Instrumentum Lithuaniae deditiois* – Karolowi X Gustawowi podpisało ogółem 436 osób występujących

<sup>68</sup> AUK, s. 175-180.

<sup>69</sup> AUK, s. 180-184; układ ryski zob. w: L. Kubala, *Wojna szwedzka*, dz. cyt., s. 87-88.

<sup>70</sup> Bezskutecznie o szwedzką pomoc militarną zabiegał przebywający w obozie hetmańskim pod Sejnam Gabriel Lubieniecki. AUK, s. 184.

<sup>71</sup> List Janusza Radziwiłła do biskupa wileńskiego Jerzego Tyszkiewicza, w: *Akta ugody kiejdańskiej*, dz. cyt., s. 184-185; List Wincentego Gosiewskiego do biskupa wileńskiego Jerzego Tyszkiewicza, w: tamże, s. 185.

<sup>72</sup> Biskup wileński wskazywał też, że punkty przedstawionych kondycji w wielu kwestiach są sprzeczne. List biskupa wileńskiego Jerzego Tyszkiewicza do Janusza Radziwiłła, w: *Akta ugody kiejdańskiej*, dz. cyt., s. 186-187.

w imieniu własnym, a nie Wielkiego Księstwa Litewskiego, wśród sygnatariuszy znalazło się wojsko wierne Januszowi Radziwiłłowi, większość szlachty upickiej, wiłkomierskiej i żmudzkiej. Traktat zachowując prawa i przywileje Wielkiego Księstwa, nie odrzucał możliwości zawarcia unii ze Szwecją na zasadzie związku równych z równymi, ale kategorycznie wykluczał ewentualną inkorporację<sup>73</sup>.

Sytuacja na Litwie stawała się coraz trudniejsza, do czego przyczynił się sam Jan Kazimierz nadając (10 października 1655 r.), zgodnie z życzeniem konfederatów wierzbólewskich, dobra po Januszu Radziwiłł i innych zdrajcach wojsku litewskiemu<sup>74</sup>. W zmienionej sytuacji geopolitycznej car Aleksy Michajłowicz, odrzucający poprzednio możliwość pertraktacji, wysłał do obozu radziwiłłowskiego posła Wasilija Nikitycza Lichariewa z propozycją poddania się Litwinów Moskwie. Wojewoda wileński propozycji carskich nie przyjął, natomiast hetman polny Gosiewski prowadząc rozmowy, doradzał zawarcie porozumienia z Rzeczpospolitą, wskazując na grożące obu krajom niebezpieczeństwo ze strony Szwecji<sup>75</sup>. Do zawarcia porozumienia nie doszło, ale ujawniły się dalsze różnice zdań między obu hetmanami, które zapewne przyczyniły się w pewnym stopniu do rozejścia się ich dróg<sup>76</sup>. Postępowanie cara dowodzi, że istniały wówczas tylko dwa realne warianty: szwedzki i moskiewski, trzeciego nie było<sup>77</sup>.

Wojewoda wileński po utracie znacznych sił wojskowych przestał być poważnym partnerem dla Szwedów<sup>78</sup>, którzy zwiększyli siły zbrojne operujące na Litwie i, wbrew wcześniejszym układom, zajęli Birze i Radziwiliszki. Senatorowie i szlachta litewska zbierała się w Kiejdanach, dokąd w przeciągu trzech tygodni przybyli gen. Lewenhaupt, Bengt Skytte i Magnus de la

<sup>73</sup> Traktat zastrzegał poszanowanie unii zawartej z Koroną i wspólny udział w negocjacjach pokojowych, godząc się na połączenie wojsk litewskich ze szwedzkimi zastrzegał, że mogą zostać użyte tylko w walkach przeciwko Moskwie. Poza hetmanami litewskimi: Januszem Radziwiłłem i Wincentym Gosiewskim układ podpisali również biskup żmudzki Piotr Parczewski, kanonik wileński Jerzy Białożor i kasztelan żmudzki Eustachy Kierdej. Pod układem zabrakło podpisów dwóch sygnatariuszy wileńskiego wystąpienia: biskupa Jerzego Tyszkiewicza, który schronił się w Królewcu oraz koniuszego litewskiego Bogusława Radziwiłła operującego wówczas na Podlasiu, gdzie udając regalistę próbował podporządkować sobie pospolite ruszenie. *AUK*, s. 187-193; *Akta Zjazdów Stanów Wielkiego Księstwa Litewskiego*, t. II: *Okresy panowań królów elekcyjnych XVI-XVII wiek*, oprac. H. Lulewicz, Warszawa 2009, s. 276-286; T. Wasilewski, *Ostatni Waza na polskim tronie*, Katowice 1984, s. 159 i n.

<sup>74</sup> *AUK*, s. 205; decyzja Jana Kazimierza była bezprawna, gdyż III Statut Litewski zabraniał zaocznego sądzenia i karania konfiskatą dóbr w sprawach o obrazę majestatu i zdradę. *Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Wilno 1774, rozdz. I art. II, s. 2.

<sup>75</sup> S. F. Medeksza, *Księga pamiętnicza wydarzeń zasłynych na Litwie 1654-1661*, wyd. W. Serejński, Kraków 1875, s. 15; Z. Wójcik, *Wielkie Księstwo Litewskie wobec Szwecji*, dz. cyt., s. 583.

<sup>76</sup> Bezpośrednie powody nie są znane. S. F. Medeksza, dz. cyt., s. 15-21.

<sup>77</sup> H. Wisner, *Dysydenci litewscy*, dz. cyt., s. 141.

<sup>78</sup> Janusza Radziwiłła opuścili także żołnierze autoramentu narodowego, gdy zabrakło pieniędzy na żołd; pozostał przy nim autorament cudzoziemski w sile 1 tys. żołnierzy. B. Radziwiłł, dz. cyt., s. 220.

Gardie w celu podjęcia z nimi bezpośrednich rozmów. Wojewoda wileński przeciągając rozmowy, usiłował wynegocjować pewne ustępstwa, na które nie wyraziła zgody strona szwedzka, doprowadzając do podpisania ugody 20 października 1655 r. Litwa pozostawiona sama sobie zawarła w Kiejdanach ugodę ze Szwecją, zrywając po przeszło osiemdziesięciu latach unię łączącą ją z Koroną<sup>79</sup>. Teraz zawarto unię ze Szwecją, uznając Karola X Gustawa i jego następców dziedzicznymi wielkimi książętami litewskimi. Wariant szwedzki przyjmowano licząc na ochronę państwowości litewskiej, w nadziei wspólnego wystąpienia zbrojnego przeciwko wojskom carskim, które z czasem zaczęło brakować. Szlachta, która nie przyjęła szwedzkiej protekcji skupiała się wokół Pawła Sapiehy, wojewody witebskiego w województwie brzeskim, w miejscu, które stało się odtąd punktem koncentracji sił wiernych Janowi Kazimierzowi. Ciesząca się niezbyt dużym poparciem wśród elit politycznych Wielkiego Księstwa, unia ze Szwecją miała dość ograniczony zasięg terytorialny. Poparcia udzielała jej głównie szlachta z obszarów, na których postawa przyjmowania szwedzkiej opieki wynikała zasadniczo z ogólnej sytuacji polityczno-militarnej. Dla części społeczeństwa litewskiego, wymuszone konkretnymi okolicznościami, uznanie zwierzchności Karola X Gustawa wydawało się w drugiej połowie 1655 r. najkorzystniejszym rozwiązaniem, w wyniku którego zostały pohamowane rosyjskie plany ofensywne.

W oparciu o powyższe ustalenia nasuwają się następujące wnioski – na zerwanie unii lubelskiej wpływ miały przede konkretne okoliczności, przede wszystkim polityczne i militarne. Na uwagę zasługuje niejednorodna postawa Litwinów wobec wydarzeń oraz zmieniająca się sytuacja Wielkiego Księstwa Litewskiego egzystującego pomiędzy Szwecją, Moskwą a Koroną. Natomiast istotna rola króla Jana Kazimierza, przyczyniająca się do kryzysu, jak i próby ułożenia przez Litwę stosunków z Koroną, nawet w okolicznościach zawierania układu kiejdańskiego, pokazują, że trudno patrzeć na te wydarzenia tylko jako na efekt polityki magnatów korzystających z faktu nieistnienia polskiego państwa i władcy<sup>80</sup>. Rzeczywistość okazała się bardziej skomplikowana.

---

<sup>79</sup> Ugodę podpisały 1142 osoby, wśród których znaleźli się między innymi przedstawiciele Żmudzi, powiatów wileńskiego, upickiego, brasławskiego. Ogółem akt podpisało: 5 senatorów, 4 urzędników centralnych, 52 urzędników powiatowych, Wśród sygnatariuszy najliczniej reprezentowane były tereny nie zajęte jeszcze przez wrogów; ze Żmudzi podpisało 12 urzędników powiatowych, w tym pięciu ciwunów: Wielkich i Małych Dyrwian, korszewski, szawdowski i twerski; dużą grupę stanowili urzędnicy z dwóch powiatów: upickiego – 11 i wileńskiego – 10; z 8 powiatów: wileńskiego, oszmiańskiego, lidzkiego, trockiego, nowogrodzkiego, brzeskiego, mińskiego i mścisławskiego tylko po jednym urzędniku powiatowym podpisało. Nie podpisali urzędnicy powiatowi z województwa witebskiego i 7 powiatów: grodzieńskiego, wołkowyskiego słonimskiego, pińskiego, rzeczyckiego, mozyrskiego i smoleńskiego. *Akta Zjazdów Stanów Wielkiego Księstwa Litewskiego*, dz. cyt., t. II, s. 317-333.

<sup>80</sup> J. Sowa, dz. cyt., s. 255.

## **Lithuanian Nobility and Sweden – Considerations on the Margins of Jan Sowa *Fantomowe ciało króla***

### Summary

Author of the article emphasizes the factors that played the major role in the origins of the Kiejdany Union. Those include the deteriorating political and military situation of the Grand Duchy of Lithuania. War with Muscovites caused even more problems for the Lithuanians, who could not count on any help from the Crown. That lead to the rise in willingness to ally the Grand Duchy with foreign powers. Article points out not only to the role of Janusz Radziwiłł in the actions leading to breaking of the Lublin Union and forming the alliance with Sweden but also the role of Crown elites and king Jan Kazimierz himself.



TOMASZ WIŚNIEWSKI

Poznań

## Koncepcja habitusu w *Fantomowym ciele króla* Jana Sowy

Wydana w 2011 r. książka Jana Sowy *Fantomowe ciało króla*<sup>1</sup> wzbudziła liczne dyskusje i kontrowersje w różnych kręgach i środowiskach intelektualnych. Obecnie, po kilku latach od jej ukazania się, pozornie nasuwa się konstatacja, że jej gwiazda przygasła. Złośliwie *Fantomowe ciało króla* można by nazwać „summą postmodernistyczną”, a to ze względu na liczbę oraz rodzaj zawartych i zastosowanych w niej podejść teoretycznych. Książka została wydana niemalże równoległe do *Resztek nowoczesności* Przemysława Czaplińskiego<sup>2</sup>, a także poprzedza kolejne prace niebanalnie przewartościujące problem tożsamości: *Odwieczny naród* Michała Łuczewskiego<sup>3</sup> i, zwłaszcza, *Prześnioną rewolucję* Andrzeja Ledera<sup>4</sup>. Żadna z nich nie stała się jednak dotychczas tak dalece dyskursotwórcza, jak dzieło Sowy.

O nowatorskim charakterze *Fantomowego ciała króla* decyduje w znacznej mierze wielość i różnorodność zastosowanych przez jego Autora podejść teoretycznych. To ich zgranie i wykorzystanie do analizy konkretnych problemów pozwoliło na uzyskanie całościowej perspektywy o oryginalnym wydźwięku. Ponieważ w swoich pierwotnych kontekstach użyte przez Sowę koncepcje niekoniecznie się ze sobą wiążą, w odniesieniu do całości pracy można mówić o wrażeniu kolazu teoretycznego.

Jeden z takich charakterystycznych zabiegów przechwycenia pojęć dotyczy spopularyzowanej przez francuskiego socjologa Pierre'a Bourdieu koncepcji *habitusu*. Sowa czyni to przede wszystkim w intencji zastąpienia tym pojęciem kategorii tożsamości: „Pojęciem «habitus» zdecydowałem się zastąpić tam, gdzie jest to możliwe, wątpliwą pod wieloma względami kategorię «tożsamości»”<sup>5</sup>. Z pewnością dobrze komponuje się to z resztą zabiegów

---

<sup>1</sup> J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.

<sup>2</sup> P. Czapliński, *Resztki nowoczesności. Dwa studia o literaturze i życiu*, Kraków 2011.

<sup>3</sup> M. Łuczewski, *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmijęcej*, Toruń 2012.

<sup>4</sup> A. Leder, *Prześniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Warszawa 2014.

<sup>5</sup> J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011, s. 13. Problem „tożsamości narodowej” jest zagadnieniem wypełniającym właściwie całą pracę Sowy; w niniejszym artykule analizuję jedynie pewne pojęcia, które Autor świadomie wysunął w tym kontekście. Co do problemu „polskiej tożsamości narodowej”, por. np. E. Lewandowski, *Charakter narodowy Polaków i innych*, Warszawa 2008; ks. P. Tarasiewicz, *Specyfika Polaków jako*

Sowy, mających na celu wypracowanie własnego, atrakcyjnego i wielozadaniowego języka teoretycznego, nastawionego na integralną interpretację możliwie wielu zjawisk – wykazującą ich złożoność i wzajemne powiązania. Przechwycenie pojęcia oznacza oczywiście osadzenie go w nowym kontekście, przekształcenie jego własnego charakteru oraz rodzaju oddziaływania na badany materiał. Poniżej chciałbym rozważyć sposób, w jaki inwencja Sowy przetwarza zapożyczony od Bourdieu *habitus*.

Pojęcie *habitusu* ma pochodzenie filozoficzno-teologiczne. Pojawiło się w średniowiecznej scholastyce jako przekład greckiego, arystotelesowskiego *hexis* i oznaczało posiadanie zdolności ukształtowanej przez wytrwałe praktykowanie – odnoszono to zwłaszcza do zalecanych przez religię cnót, ale nie tylko<sup>6</sup>. Do dyskursu antropologicznego wprowadził je Marcel Mauss (*Les techniques du corps*, 1934) dla nazwania praktyk kształtujących cielesność w ich indywidualnym i zbiorowym wymiarze: „Mamy tu do czynienia z technikami, z dziełem zbiorowego i indywidualnego rozumu praktycznego, a nie — jak się zazwyczaj mniema — z duszą i jej zdolnościami naśladowczymi”<sup>7</sup>. Bourdieu przechwycił pojęcie w efekcie zetknięcia się z książką *Gothic Architecture and Scholasticism* (1951) historyka sztuki Erwina Panofsky’ego<sup>8</sup>. *Habitus* jest więc przykładem wędrującego pojęcia, którego znaczenia i potencjału nie można ekskluzywnie przypisać jednej dyscyplinie, trendowi badawczemu czy stanowisku teoretycznemu, lecz zyskuje ono nowe oblicza i oddziaływania w kolejnych kontekstach, w których obręb zostaje intencjonalnie – przez zainteresowanych badaczy – wciągnięte<sup>9</sup>. Zastosowanie *habitusu* przez Sowę jest

---

*narodu*, „Cywilizacja” 37/2011, s. 40-50. Warto zauważyć, że sformułowanie „habitusu narodowego” pojawia się z tytule zbioru tekstów niemieckiego socjologa Norberta Eliasa, *Rozważania o Niemcach. Zmaganie o władzę a habitus narodowy i jego przemiany w XIX i XX wieku*, przeł. różni, Poznań 1996.

<sup>6</sup> M. Wisse, ‘*Habitus fidei*’: an essay on the history of concept, „Scottish Journal of Theology” 56 (2), 2003, s. 172-189; J. Maritain, *Art and Scholasticism with Other Essays*, przeł. J. W. Evans, Notre Dame, Indiana 1974, s. 13-17; I. P. Bejczy, *The Cardinal Virtue in the Middle Ages: A Study in Moral Thought from the Fourth to the Fourteenth Century*, Leiden-Boston 2011, zwłaszcza s. 257-261; C. J. Nederman, *Community and Consent: The Secular Political Theory of Marsiglio of Padua’s ‘Defensor Pacis’*, Lanham, Maryland-London 1995, s. 60-61; É. Gilson, *Tomizm. Wprowadzenie do filozofii św. Tomasza z Akwinu*, przeł. J. Rybałta, Warszawa 2003, s. 297-299.

<sup>7</sup> M. Mauss, *Sposoby posługiwania się ciałem*, przeł. M. Król, w: tenże, *Socjologia i antropologia*, Warszawa 2001, s. 394.

<sup>8</sup> T. Viola, *Peirce and Iconology: Habitus, Embodiment, and the Analogy between Philosophy and Architecture*, „European Journal of Pragmatism and American Philosophy” 2012, IV, 1, s. 7-8; P. Bourdieu, *The Genesis of the Concepts of ‘Habitus’ and ‘Field’*, przeł. Ch. Newman, „Sociocriticism” 1985, 2, s. 11-24; tenże, *Postface to Erwin Panofsky, ‘Gothic Architecture and Scholasticism’* [1967], przeł. L. Petit, w: B. Holsinger, *The Premodern Condition: Medievalism and the Making of Theory*, Chicago 2005, s. 221-242; B. Holsinger, dz. cyt., s. 94-113 (rozdział *Indigeneity: Panofsky, Bourdieu, and the Archaeology of the ‘Habitus’*); D. Robbins, *Bourdieu and Culture*, London 2000, s. 26-29. Wnikliwej – chociaż nie destruktywnej – krytyki koncepcji Bourdieu dokonuje Peter Sloterdijk, *Musis życie swe odmienić. O antropotechnice*, przeł. J. Janiszewski, Warszawa 2014, s. 248-263.

<sup>9</sup> Zob. M. Bał, *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych. Krótki przewodnik*, przeł. M. Bucholc, Warszawa 2012.

kolejnym etapem globalnej wędrówki pojęcia, co świadczy o jego atrakcyjności i uznaniu, jakie budzi.

Tematem *Fantomowego ciała króla* jest przestrzeń umiejscowiona pomiędzy biegunami Zachodu i Wschodu, które jednakże „mają czysto fantazmatyczną zawartość: nie opisują żadnego stanu rzeczywistego i odpowiadają jedynie obecnemu po obu stronach pragnieniu określonej percepcji siebie oraz innego”, ergo są „fałszywie zdefiniowanymi opozycjami tożsamościowymi”<sup>10</sup>.

Sowa jest świadom, że również sam badany przez niego obszar nie wykazuje się żadną pozytywnością. Stwierdzoną już fantazmatyczność przekonania o mocnych tożsamościach Zachodu i Wschodu w pewnej chwili bierze on niejako w nawias, aby oznajmić, że to, co pomiędzy nimi, właśnie takiej tożsamości – ani *habitusu* – nie ma. Zasada swoją dalszą narrację na różnicy, której ewentualne podstawy zostały wcześniej odrzucone.

Pomiędzy Zachodem a Wschodem leży więc pas „ziemi niczyjej” i „nijakiej”. Nie przynależy on w pełni ani do jednej, ani do drugiej strony. Co więcej: nie tworzy również odrębnej grupy społeczno-kulturowej o wyraźnie odmiennym i wspólnym *habitusie*. Nie istnieje nic takiego jak spójna Europa Środkowo-Wschodnio-Południowa.<sup>11</sup>

Pracę Sowy – a przynajmniej jeden z jej poziomów czy też strumieni – napędza więc paradoks: stwierdzenie braku pewnej ogólnej wartości skutkuje dążeniem do jej poszukiwania. Założonego negatywnie *habitusu* Sowa będzie poszukiwał, analizując środki wyrazu, będące sposobami odróżnienia się badanych podmiotów w konkretnych przypadkach, szczególnie na przestrzeni niektórych świadectw literackich. Potraktuje je jako autoprezentacje polskości. Intuicyjnie oraz w badawczej praktyce pracy lokuje się on na poziomie dyskursu, uprawiając jego krytykę. Argumentów materialistycznych (bazujących na wskaźnikach ekonomicznych i dorobku historii gospodarczej) używa, aby podważyć prawdziwość (zasadność) pewnych figur i wyobrażeń właśnie.

W *Fantomowym ciele króla o habitusie* mówi się najpierw w sensie negatywnym, o jego braku – w odniesieniu do niedysponujących dziedzictwem rzymskim krajów Europy Środkowo-Wschodnio-Południowej, jako nieumiejących pozytywnie wyartykułować się wobec Zachodu, dla którego ten wyróżnik stanowi nowoczesność<sup>12</sup>. Dalej mowa o „polskim *habitusie* narodowym” (jednym z zamierzeń książki jest nowa jego konceptualizacja<sup>13</sup>), stawia się to słówko obok „świadomości narodowych”, ale czytamy także o „ha-

<sup>10</sup> J. Sowa, dz. cyt., s. 12. Nie ma potrzeby definiowania w tym miejscu pojęcia „fantazmatu” i jego pochodnych. Miałyby to istotną wagę przy rozważaniach nad psychoanalityczną częścią książki. Warto jednak zauważyć, że jeszcze bez związku ze swoim zastosowaniem aparatu psychoanalizy Lacanowskiej Sowa wprowadza to pojęcie i wskazuje na sprawczą rolę scharakteryzowanych nim wyobrażeń.

<sup>11</sup> Tamże, s. 15.

<sup>12</sup> Tamże, s. 15-18.

<sup>13</sup> Tamże, s. 34-44.

bitusie kapitalistycznym”<sup>14</sup>. *Habitus* Polski charakteryzuje się niedojrzałością i peryferyjną formą<sup>15</sup>. Na jego ukształtowanie się znaczący wpływ miała pozycja Polski w gospodarczym systemie-świecie oraz stała obecność ideologii sarmatyzmu. Istnieje też „postkolonialny *habitus* Polaków”<sup>16</sup>. Co właściwie oznacza ten termin, padający w tylu różnych kontekstach?

We „Wprowadzeniu” Sowa deklaruje:

Używam pojęcia „*habitus*” w sensie, jaki nadał mu Pierre Bourdieu. Jest to więc zespół względnie trwałych dyspozycji do działania, myślenia, postrzegania świata oraz przeżywania emocji w określony sposób [...]. Ponieważ to standardowy element współczesnej socjologii, doskonale omówiony w licznych opracowaniach, nie poświęcam mu tutaj więcej miejsca. Pojęciem „*habitus*” zdecydowałem się zastąpić tam, gdzie jest to możliwe, wątpliwą pod wieloma względami kategorię „tożsamości”. „*Habitus*”, co podkreślał sam Bourdieu, pozwala wzniesć się ponad jałowy spór między zwolennikami struktur determinujących podmiot i podmiotu determinującego struktury [...], ponieważ jest ustrukturyzowaną strukturą posiadającą zdolność strukturyzowania.<sup>17</sup>

Jak twierdzi, stosuje to pojęcie do charakteryzowania kraju lub regionu, wzorując się na jednej z prac Gayatri Chakravorty Spivak<sup>18</sup>.

W swoim odwołaniu się do Bourdieu Sowa wskazuje, że *habitus* jest „ustrukturyowaną strukturą mającą zdolność strukturyzowania”. Oznacza to, że mamy do czynienia z zachowaniem jakiegoś ciała (ciał) znajdującego się pomiędzy innymi ciałami – ze zbiorem wzajemnie na siebie oddziałujących elementów, a zatem z dynamiczną relacją. *Habitus* to nazwa pewnego zjawiska, w tym przypadku – zachowania określonego ciała.

Oryginalnie u Bourdieu,

*habitus* stanowi w istocie zarówno zasadę generującą praktyki dające się obiektywnie klasyfikować, jak i system klasyfikowania (*principium divisionis*) tych praktyk. To w relacji między tymi dwiema zdolnościami, określającymi *habitus* – zdolnością produkowania praktyk oraz dzieł dających się klasyfikować a zdolnością rozróżniania oraz oceniać owych praktyk i wytworów (gust) – ustanawia się społeczny świat przedstawiony, to znaczy przestrzeń stylów życia.<sup>19</sup>

Mamy zatem do czynienia z intersubiektywną kreacją rzeczywistości, tkaniem jej z wrażeń i afektów wpływających na kolejne podmioty i wywołujących w nich określone relacje (naśladownictwa, rywalizacji itd.). Niemożliwe jest dotarcie do oryginalnego, źródłowego aktu tej sieci praktyk. Autor *Dystynkcji* kontynuuje:

<sup>14</sup> Tamże, s. 126 i 120.

<sup>15</sup> Tamże, s. 204 i 291.

<sup>16</sup> Tamże, s. 465.

<sup>17</sup> Tamże, s. 13.

<sup>18</sup> G. Chakravorty Spivak, *Scattered Speculation on the Question of Cultural Studies*, w: *The Cultural Studies Reader*, red. S. During, London 1993.

<sup>19</sup> P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzenia*, przeł. P. Biłos, Warszawa 2005, s. 216.

Habitus jest ucieleśnioną koniecznością, przemienioną w dyspozycję generującą praktyki i percepcję zdolną nadać sens praktykom tak wytworzonym. Jako generalna i na różne dziedziny przekładalna dyspozycja, uruchamia on, w sposób systematyczny i powszechny, ponad granicami tego, co zostało bezpośrednio zdobyte – konieczność inherentną dla warunków nauczania. To on powoduje, że całokształt praktyk jakiegoś aktora (bądź ogółu aktorów będących wytworem podobnych warunków) jest zarówno systematyczny – jako że są one wytworem identycznych schematów (bądź wzajemnie przekładalnych) – jak i systematycznie odróżniony od praktyk konstytutywnych dla innego stylu życia.<sup>20</sup>

*Habitusy* się postrzega, rozróżnia i internalizuje. *Habitus* jest zachowaniem ściśle podmiotowym, subiektywnym, lecz wykraczającym poza jednostkę; jest oznaczeniem komunikacji i utożsamień zachodzących w różnych grupach. Nie jest stałym zbiorem cech, lecz zawsze pozostaje w dynamicznej relacji, w janusowym procesie operowania kolejnymi podobieństwami i różnicami naraz. Różne *habitusy* współistnieją w jednej przestrzeni i wobec siebie, pozbawienie np. jednego z nich tego kontekstu celem dania obiektywnego opisu bądź wyliczenia cech poskutkuje, co najmniej, błędem poznawczym.

Karolina Sztandar-Sztanderska, autorka przekrojowej pracy o socjologii Bourdieu, podkreśla ruch percepcji zachodzący na linii społeczeństwo-jednostka i oddziałujący na tę ostatnią: „Habitus, nabywany w trakcie działania, stanowi odbicie w jednostce tego, co społeczne, czyli, ujmując to w języku Bourdieu, jest **interioryzacją zewnętrznosci** czy **strukturą ustrukturowaną**”<sup>21</sup>. Postrzegana przez jednostkę rzeczywistość społeczna jest tak naprawdę jedynie fragmentarycznym wycinkiem całości tej rzeczywistości. Na efekt ruchu percepcji wpływa zatem usytuowanie jednostki, jej położenie w konkretnym miejscu społeczeństwa, w którym uczy się i sama stosuje nabyte praktyki. Jak konkluduje Sztandar-Sztanderska, „można mówić o tym samym **habitusie klasowym** wśród osób, których dotyczyła jedna **klasa uwarunkowań** i których analogiczna pozycja w strukturze społecznej predestynuje do generowania podobnych praktyk”<sup>22</sup>. Teoria Bourdieu oferuje takiego rodzaju materialistyczną analizę społeczeństwa, która pozbawia nasze pojęcie kultury idealistycznego wydzwiku, jednocześnie unikając redukcji do wskaźników czysto ekonomicznych. Już bez odniesienia do Bourdieu, sam Sowa podkreśla swoją przynależność do marksizmu, zaznaczając przy tym, że opierając się na ekonomicznych przesłankach ani nie ogranicza swoich wniosków do tej sfery, ani nie uważa ich za prostą przyczynę politycznych skutków<sup>23</sup>.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> K. Sztandar-Sztanderska, *Teoria praktyki i praktyka teorii. Wstęp do socjologii Pierre'a Bourdieu*, Warszawa 2010, s. 35. Podkreślenie Autorki.

<sup>22</sup> Tamże, s. 40.

<sup>23</sup> „Trzeba jednak dobrze zrozumieć, co oznacza **oparcie** na ekonomicznych przesłankach. Jest to, oczywiście, stary problem relacji między bazą a nadbudową. Wydaje mi się, że różne błędne i karykaturalne interpretacje materializmu biorą się z tego, że chcemy widzieć tu jakąś relację przyczynowo-skutkową: gospodarka miałaby być przyczyną, a cała reszta skutkiem. Taki schemat pojęciowy jest bezużyteczny, bo gdy zabieramy się do analizy konkretnej rzeczywistości społecznej czy politycznej, nie da się pokazać żadnego wynikania tego rodzaju. O wie-

Większość prac Bourdieu jest mocno ugruntowana empirycznie. Dotyczy to także *Dystynkcji*, monumentalnego dzieła posługującego się pojęciem *habitusu* dla wyznaczenia zachowań i stylów życia konstytutywnych dla różnych, oddalonych od siebie klas francuskiego społeczeństwa. Różne klasy, grupy zawodowe, sympatycy określonych ideologii współdzielą zbiorowe zachowania (przyzwyczajenia, rozrywki). Są one na tyle wyraziste, by dać jednostkom rodzaj przekrojowej mapy społeczeństwa pomagającej im odnaleźć i wskazać miejsce swoje oraz innych. I tak, przy okazji awansu społecznego przechodzi się do praktykowania nowych zachowań, aby porzucić dawny (zazwyczaj skromniejszy) styl życia i zaznaczyć, potwierdzić swoją nową przynależność.

Bourdieu mógł dokonać wyczerpującego rozpisania poszczególnych *habitusów* dzięki terenowej pracy zespołu posługującego się szczegółowymi ankietami i docierającego do ludzi z różnorodnych środowisk. Efektem jest sugestywna, wyraźnie zarysowana mapa kulturowych zachowań francuskiego społeczeństwa (sporządzona przez naukowców pojęciowa mapa sama odwzorowuje mentalną mapę bądź mapy używane potocznie przez wspomniane społeczeństwo). Obrazowane terytorium jest podzielone pomiędzy nieregularne, płynne obiekty klasowe. *Habitusy* tych zbiorowych kategorii zradzają się i reprodukują jako akcje jednostek, podejmowane jako konsekwencja podwójnej percepcji: spoglądania na sobie podobnych oraz na innych. *Habitus* to zachowanie zarazem podtrzymujące wspólnotę, jak i zaznaczające różnice. Jest on więc również płaszczyzną zbiorowej, intersubiektywnej komunikacji.

Stwierdzenie funkcjonowania danego *habitusu* wymaga empirycznego zwrócenia się ku zbiorowości jednostkowych aktorów, stojących w pewnej odległości od innej grupy i mających świadomość dzielącej ich różnicy. To dwie cechy, które nie są w żaden sposób naturalne, wymagają odgrywania i kultuwowania. Powstaje zatem pytanie, na ile efektywne badawczo może być przeniesienie zajmującego nas pojęcia na oznaczenie tożsamości zbiorowych mieniących się narodowymi?

Bourdieu posługuje się *habituSEM* jako kategorią analityczną dla ściśle określonego, zgromadzonego zgodnie z regułami socjologicznej sztuki materiału empirycznego. Sowa stosuje go w sposób bardziej opisowy, usiłując możliwie gładko zrelatywizować dotychczasowe pojęcie tożsamości – uważane za mające mocny, substancjalny charakter. W efekcie, jego zastosowanie *habitusu* przejmując, dziedziczy pewną ogólność po poprzedniku, którego usiłuje zastąpić. Na tle całości *Fantomowego ciała króla* to osłabienie i rozmycie źródłowego pojęcia jest mało widoczne.

---

le bardziej użyteczne jest zinterpretowanie owego «oparcia» zgodnie z logiką analizy transcendentnej – baza nie jest przyczyną nadbudowy, ale jej **warunkiem możliwości**. Klasa jest więc pojęciem politycznym, jednak jej warunkiem możliwości są określone przesłanki gospodarcze/materialne” (podkreślenia w oryginale). *Wielki Inny istnieje – to my nim jesteśmy!* Z Janem Sową rozmawia Krystian Szadkowski, <http://www.praktykateoretyczna.pl/jan-sowa-krystian-szadkowski-wielki-inny-istnieje-to-my-nim-jestesmy/> (dostęp 15.09.2015).

Skoro *habitus* jest dyspozycją jednostek żyjących między sobą i stale na siebie spoglądających i usiłujących wzajemnie dostroić swoje zachowania czy wizerunek, to mówienie o „polskim habitusie narodowym” wymagałoby, aby zachowanie każdego Polaka zachodziło w takich warunkach, zawsze w obecności innych, niepolskich *habitusów*. Czy istnieje możliwość uchwycenia różnych, odmiennych *habitusów* narodowych w ich strukturuowaniu się?

Oczywiście, pożytecznym jest innowacyjne przemieszczanie bądź rozszerzanie zastosowań partykularnych terminologii, lecz powinna za tym nadażyć ich weryfikacja poprzez adekwatną metodę. Czy odpowiednimi narzędziami dysponuje dziś socjologia, albo na przykład literaturoznawstwo? Bez możliwości efektywnego porównania istniejących we wspólnej przestrzeni stylów życia będziemy mogli mówić jedynie o – reprodukowanych np. przy udziale różnego rodzaju mediów – stereotypach na temat nieznanych Polakom bezpośrednio społeczności.

Należy wątpić, czy próba całościowego opracowania „polskiego habitusu narodowego” jest możliwa do realizacji. Wymagałoby to zgromadzenia ogromnej ilości materiału, który w *Fantomowym ciele króla* pojawiał się tylko w roli pomocniczej (ze względu na mocno syntetyczny charakter pracy). J. Sowie udało się satysfakcjonująco przebadac pewne literackie reprezentacje polskości w jej usytuowaniu do pobliskiego Innego (mowa o narracjach idealizujących polskie życie na tak zwanych Kresach, głównie południowo-wschodnich) oraz osadzić je w perspektywie psychoanalitycznej. Mamy więc świadomość, że tego rodzaju badanie jest naddeterminowane (by użyć pojęcia Louisa Althussera<sup>24</sup>) przez kontekst materiału, na którym bazuje. Szerokoskalowe sumowanie materiałów pobranych z różnych kontekstów z dużym prawdopodobieństwem prowadziłyby do zatury czytelnosci ich unikalnych treści. Skutkiem takiego podejścia byłaby może bogato udokumentowana mo-

---

<sup>24</sup> L. Althusser mówi o szczególnym rodzaju sprzeczności, będącym nagromadzeniem wielu innych, bardziej elementarnych sprzeczności, napędzającym koniunkturę rewolucyjną i w efekcie umożliwiając dokonanie przełomu politycznego. Jest ona, dosłownie, wynikiem zbiegu najróżniejszych okoliczności. „w swej najgłębszej istocie pozostaje *pod ich wpływem*, zarazem determinująca i zdeterminowana, określana przez to, co dzieje się na wielu różnych poziomach, które sama ożywia. Można by określić ją jako *z istoty swej naddeterminowaną*” (L. Althusser, *Sprzeczność i naddeterminacja*, w: tenże, *W imię Marksa*, przeł. M. Herer, Warszawa 2009, s. 126). Pojęcie naddeterminacji wyraża zatem świadomość, że teoria i praktyka spotykają się ze sobą w zawsze unikalnych, złożonych warunkach, a niepowtarzalna konstelacja tych ostatnich ma charakter dynamiczny i sprawczy, twórczy; świadomość, że „wyjątek okazuje się regułą (regułą samej reguły)” (tamże, s. 132). Dla teoretycznego namysłu nad historią i historiografią może być ono użyteczne o tyle, że zespaja w jeden kontekst zarówno orientację jakiegoś dzieła czy źródła, jego własną formę (konstrukcję, aparat metodologiczny, etc.), jak i sytuację historyczną, w której zostało mniej lub bardziej intencjonalnie wywołane; to jedno pojęcie pozwala jednocześnie zachować świadomość zaistnienia wielu, niesprowadzalnych do siebie okoliczności (i zasugerować, co wskazane, dalsze ich wybadanie) oraz unikalność utworzonego przez nie „kompleksu” sytuacyjnego. Naddeterminacja wykazuje podobieństwo do *habitusu*, będącego „ustrukturyzowaną strukturą posiadającą zdolność strukturuowania”, opisuje ona jednak nie dyspozycję zinternalizowaną przez jednostkę, lecz właściwości świata względnie zewnętrznego wobec niej.

nografia w stylu historii idei<sup>25</sup>, finalnie wiązałyby to się jednak z nieuniknioną esencjalizacją problemu badania. Nie trzeba dodawać, że zupełnie przeczyłoby to metodologicznym założeniom i celom Bourdieu, a za nim Sowy.

Uważam zatem, iż o „polskim habitusie narodowym” mówić można jedynie w kontekście nader ograniczonych liczbowo bądź terytorialnie środowisk międzynarodowych, migranckich, wielokulturowych, gdyż tylko tam istnieje realna możliwość porównania go z innymi *habitusami* narodowymi i zachodzenia dystynkcji pomiędzy nimi. Pojęcie *habitusu* jak najbardziej nadaje się do badania tematów (fragmentów rzeczywistości społecznej, w tym także historycznej) osadzonych w łatwych do wyodrębnienia, a przy tym wewnętrznie złożonych, możliwie heterogenicznych kontekstach. Muszą one mieć jednak wyrazistą osnowę, granicę bądź punkt odniesienia. Tożsamości narodowe ujmowane jako *habitusy* mogą ukazać złożoność i wieloznaczność problemów związanych z subiektywną i intersubiektywną tożsamością społeczną. Mogą ujawnić swoją płynność, zależność od miejscowych okoliczności, takich jak rozkład infrastruktury, dystrybucja wiedzy, zachowania władzy, pojawianie się napięć, uprzedzeń, lokalizowanie możliwych do zdyskontowania korzyści, obiektów pragnień itd. – okoliczności wyzwalających w społecznościach danego obszaru zachowania naśladownictwa, upodabniania się, rywalizacji, odrzucania istniejących wzorców czy demonstracyjnego odcinania się od nich. Możliwości jest naprawdę wiele. A zatem, warunkiem efektywnego opisu danego *habitusu* jest sporządzenie rzetelnej topografii lokalnej sytuacji – oddanie kontekstu<sup>26</sup>. Znajdujemy się w pobliżu nominalistycznego podejścia antropologicznego, reprezentowanego na przykład przez badacza dyskursów narodowych i nacjonalistycznych Krzysztofa Jaskułowskiego:

Należy zrezygnować z pojęcia „naród”, gdyż posługując się nim mamy skłonność do myślenia w kategoriach trwałych grup społecznych, którym przypisujemy tożsamość, sprawczość, wspólne interesy czy zdolność do kolektywnego działania. Za pojęciem «naród» nie stoi żaden trwały społeczny byt, lecz zbiór symboli, rutynowe działania społeczne, procesy nadawania znaczenia, a także jego negocjowania i kontestowania. Nie oznacza to, rzecz jasna, całkowitego zaprzeczania realności narodów, lecz odmienną conceptualizację tej realności i inny zestaw pytań badawczych. Przedmiotem badań winien być nie tyle naród jako taki, jego atrybuty, geneza, istota, lecz to, jak wykorzystywana jest

<sup>25</sup> Mam na myśli szeroko uznaną perspektywę zaproponowaną przez Arthura O. Lovejoya, polegającą na poszukiwaniu w różnych dziełach ludzkiego umysłu idei elementarnych (*unit-ideas*), przemieszczających się i przekształcających w miarę przebytego czasu i przestrzeni. Idee takie mają być możliwe do wyizolowania, wyśledzenia i poddania szczegółowemu opisowi ich przemian, ewolucji. Zob. tegoż, *Wielki tańców bytu. Studium historii pewnej idei*, przeł. A. Przybyśławski, Gdańsk 2009, zwłaszcza apendyksy o charakterze metodologicznym. Perspektywę historii idei poddał krytyce Michel Foucault w *Archeologii wiedzy*, przeł. A. Siemek, Warszawa 1977.

<sup>26</sup> Pojęcie *habitusu* do zbadania zagadnienia znacznie bardziej konkretnego niż „tożsamość narodowa” Sowa użył w późniejszym, niepowiązanym tematycznie z *Fantomowym ciałem króla*, zdecydowanie socjologicznym studium *Habitus pisarzy i pisarek*, w: *Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre’a Bourdieu. Raport z badań*, red. G. Jankowicz, P. Marecki, A. Pałęcka, J. Sowa, T. Warczuk, Kraków 2014, s. 163-235.



w praktyce kategoria «naród», narodowe symbole i mity, przez kogo i z jakim skutkiem. Jak i dlaczego naród «zdarza się» w tym a nie innym momencie, dlaczego kategorie, dyskursy, mity czy symbole skoncentrowane na narodzie są skutecznie przywoływane w danym miejscu i czasie przez określone podmioty.<sup>27</sup>

Mimo wszystko, wydaje się, że w *Fantomowym ciele króla* udało się zachować rozsądną równowagę, złoty środek pomiędzy właściwą studiom przypadku faktograficzną drobiazgowością (a co za tym idzie, ograniczonością wniosków) a zdystansowanym freskiem, przybliżeniem w rodzaju makrohistorii tudzież historii totalnej (choć z nikłym uwzględnieniem aspektu ekologicznego)<sup>28</sup>. Pozycja Sowy jest po prostu osiągnięciem naukowym o unikalnym charakterze.

Nie ulega wątpliwości, że historia Polski – polskiego społeczeństwa, kultury, instytucji – wymaga dziś napisania od nowa w ramach, chociażby, perspektywy postkolonialnej (by wymienić tylko jedno z atrakcyjnych, obiecujących podejść). Szczególnie nagląco dotyczy to XX wieku. Książka Sowy zapoczątkowuje dobry trend w tej dziedzinie. W dalszej kolejności będzie to możliwe jednak jedynie na zasadzie serii czy zbioru konkretnych studiów przypadków, dekonstruujących różnorodne relacje hegemonii i podporządkowania w ściśle lokalnych skalach. Tak więc, o ile na poziomie ogólnym operacyjność pojęcia *habitusu* ogranicza się w zasadzie do krytyki powierzchniowych warstw współczesnego dyskursu (stereotypów selektywnie zaczerpniętych z dawniejszej literatury, publicystycznych wartościowań, figur dominujących w pamięci historycznej, etc.), to w bardziej ograniczonych przestrzeniach z pewnością wykaże się ono badawczą efektywnością, wyrastającą z interpretacji konkretnych materiałów, pozostających ze sobą w bliskich zależnościach i osadzonych w możliwie wymiernych kontekstach.

---

<sup>27</sup> K. Jaskułowksi, *Nacjonalizm bez narodów. Nacjonalizm w koncepcjach anglosaskich nauk społecznych*, Wrocław 2009, s. 427. O ile Jaskułowksi jest – m.in. pod wpływem Benedicta Andersona (por. tegoż, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Kraków 1997) – nastawiony na badanie sfery symbolicznej i wyobrażeniowej (w tej chwili używam tych określeń poza kontekstem psychoanalitycznym), to analiza *habitusów* ma charakter zdecydowanie materialistyczny. Kierunek badań Jaskułowskiego dobrze oddaje jego kolejna praca: tenże, *Wspólnota symboliczna. W stronę antropologii nacjonalizmu*, Gdańsk 2012.

<sup>28</sup> Zob. J. Swianiewicz, *Możliwość makrohistorii. Braudel, Wallerstein, Deleuze*, Toruń 2014; Ch. Lai, *Braudel's Historiography Reconsidered*, Lanham, Maryland 2004, s. 18-24; M. Harsgor, *Total History: The Annales School*, „Journal of Contemporary History”, t. I3, z. 1, styczeń 1978, s. 1-13.

## The concept of *habitus* in *The King's Phantom Body* by Jan Sowa

### Summary

The article focuses on the concept of *habitus* which has been borrowed by Jan Sowa from the French sociologist Pierre Bourdieu. In his polemical book – *The King's Phantom Body*, Sowa uses *habitus* in order to replace a conventional category of “national identity”. The article presents the history of the concept and its meaning as well as compares its specific use in Bourdieu’s and Sowa’s works. The author claims that moving the concept of *habitus* from its sociological setting creates serious interpretative problems. The article identifies the source and nature of the difficulties which result from such decontextualization.